GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 21 października 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 246.11345, 1 Nakład 32 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

Péter Magyar zapowiada wyższe świadczenia i niższe podatki

Za ruinę kraju zapłacą też miliarderzy

– Odziedziczyliśmy kraj, który został zniszczony i ograbiony przez poprzedni rząd – mówi premier Węgier. I zapowiada nałożenie podatków na oligarchów i zagraniczne firmy.

Michał Kokot
KORESPONDENCJA Z BUDAPESZTU

– Zapnijcie pasy, bo będę mówił długo, nawet jak na siebie – uprzedził tuż przed poniedziałkowym wystąpieniem Péter Magyar, węgierski premier i przywódca partii TISZA. Już wcześniej zapowiadał je jako „najważniejsze w swojej dotychczasowej karierze".

Zgliszcza państwa

Przemówienie poprzedziło debatę nad przyszłorocznym budżetem. Premier zapowiedział „przebudowę państwa węgierskiego", bo „dotąd było ono skrojone pod ludzi uprzywilejowanych z kręgu Lörinca Meszarosa" [kolegi Viktora Orbána i najbogatszego oligarchy za jego rządów].

– Odziedziczyliśmy [po poprzedniej ekipie] takie zgliszcza, że nawet zapobieżenie dalszemu rozpadowi jest dużym wyzwaniem. Odziedziczyliśmy kraj, który był rozdzierany walkami, który został zniszczony i ograbiony przez poprzedni rząd – powiedział Magyar, dodając, że jego rząd nie docenił skali szkód spowodowanych przez poprzednią ekipę.

Ze względu na rekordowy, sięgający 7 proc. PKB deficyt ekonomiści spodziewali się raczej zapowiedzi ograniczeń budżetowych. Tymczasem premier zapowiedział podwyżki zasiłków i emerytur z budżetu państwa, a także utrzymanie 13. i 14. emerytury wprowadzonej przez ekipę Orbána.

Przede wszystkim zadeklarował jednak reformę przepisów podatkowych, które dotąd sprzyjały najbogatszym. Zlikwidowany ma zostać 15-procentowy (niezależnie od dochodów) podatek liniowy PIT. Zarabiający minimalną pensję – 322 tys. forintów miesięcznie, czyli 3,8 tys. zł – mają płacić nie 15, ale 9 proc. podatku. Magyar zapowiedział też dodatkowe 300 mld forintów (3,6 mld zł) na zasiłki dla rodzin. O 50 proc. mają zostać zwiększone zasiłki pielęgnacyjne, a świadczenia dla sierot wzrosną o 20 proc. Minimalna emerytura będzie zaś większa czterokrotnie i wzrośnie do 120 tys. forintów (1,4 tys. zł).

> *Za rządów Viktora Orbána rosły dysproporcje społeczne*
>
> **MARTA PARDAVI**
> współprzewodnicząca Węgierskiego Komitetu Helsińskiego

Koniec systemu wspierania oligarchów

Magyar stwierdził, że biorąc pod uwagę sytuację finansów państwa, „wiele osób będzie go krytykować", a „ekonomiści nazwą nieodpowiedzialnym". Jednocześnie zapowiedział, że pieniądze częściowo mają pochodzić z podwyżki podatku nałożonego na miliarderów. Rząd liczy na pozyskanie w ten sposób 200 mld forintów (2,4 mld zł).

Eksperci już wcześniej wieszczyli, że pieniądze te są niewielkie w skali wydatków oraz wpływów i raczej mają znaczenie symboliczne. Premier zapowiedział jednak, że dodatkowe oszczędności wpłyną dzięki rozmontowaniu systemu, w którym państwo wspierało oligarchów. Wyliczył, że w ten sposób już udało się zaoszczędzić 700 mld forintów. Rząd unieważnił niektóre przetargi i wycofał się z umów, m.in. na operatora autostrad na 30 lat, które wygrała firma Meszarosa.

Magyar zapowiedział również zakończenie polityki zwalniania wielkich firm z podatków, co było powszechną praktyką za rządów Orbána, a także podwyższenie podatku CIT dla wszystkich firm z 9 do 11 proc. Ma to przynieść 260 mld forintów wpływów. Dodatkowe 100 mld forintów ma pochodzić od firm energetycznych.

Dzięki temu rząd planuje obniżenie deficytu w przyszłym roku do 4,9 proc. PKB.

Marta Pardavi, współprzewodnicząca Węgierskiego Komitetu Helsińskiego, w rozmowie z „Wyborczą" mówi, że zapowiedzi Pétera Magyara są spełnieniem jego obietnic wyborczych.

– Za rządów Viktora Orbána rosły dysproporcje społeczne, znajdujący się najniżej drabiny dostawali najmniej, a bogaciła się garstka. Poprzedni system podatkowy wspierał najbardziej wielodzietne rodziny z klasy średniej. Zapowiedzi zmian idą w kierunku, by zmniejszyć tę przepaść ekonomiczną – ocenia Pardavi. ●

Temat dnia

Europa potrzebuje wojskowego Schengen

Gdyby doszło do rosyjskiego ataku, to NATO najpierw powstrzyma ten początkowy, następnie uniemożliwi przeciwnikowi dalsze postępy, a w razie konieczności pokona jego siły – mówi w rozmowie z „Wyborczą" Andrius Kubilius, komisarz europejski do spraw obrony i przestrzeni kosmicznej. ▶ 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X

FOT. PAP/EPA/MOHAMMED BADRA

Francja

PODWÓJNA PORAŻKA MACRONA

Tak wyglądają ulice Paryża po ostatnich starciach demonstrantów z policją. Protesty przeciwko wysokim kosztom życia rozlały się na cały kraj. – Zazwyczaj ludzie niezadowoleni z władzy czekają na możliwość zmiany przy urnach wyborczych. Teraz jest inaczej. Protestujący nie chcą czekać. Oczekują od władz działania już teraz – mówi „Wyborczej" Stéphan Sirot, historyk, specjalista od ruchów społecznych i strajków.

▶ 8-9

eprasa.pl f56955b611

Agnieszka Kublik

Nawrocki obiecuje nieskończoną zwłokę

Karol Nawrocki wręczał w poniedziałek w Pałacu Prezydenckim nominacje sędziowskie i asesorskie, otrzymali je m.in. sędziowie sądów rejonowych, okręgowych oraz wojewódzkich sądów administracyjnych. Tę uroczystą dla nich chwilę wykorzystał, by siać swoją propagandę. Były kamery – musiał być prezydencki przekaz.

Nawrocki rzucał bowiem aluzje do trwającego pata w sprawie powołanych w tej kadencji Sejmu sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Wybrał spośród nich kilku i tylko wobec nich wypełnił swój obowiązek, czyli przyjął od nich ślubowanie. Wobec pięciu nie chce tego zrobić. Nie uznaje, że ślubowanie złożyli w tej sytuacji w Sejmie, a jemu przesłali tekst roty, by tak zadośćuczynić zapisowi ustawy o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego, że „osoba wybrana na stanowisko sędziego Trybunału składa wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ślubowanie".

Zresztą zwracam uwagę, że jest tu wyraźnie napisane, że chodzi o „osoby wybrane na stanowisko sędziego". Czyli takie, które sędziami już są. Z woli Sejmu.

Karol Nawrocki swoimi słowami chce zmieniać ustrój

Chodzi tylko o podjęcie pracy. I tu ustawa o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego jest precyzyjna, powiada bowiem, że „stosunek służbowy sędziego Trybunału nawiązuje się po złożeniu ślubowania. Sędzia po złożeniu ślubowania stawia się niezwłocznie w Trybunale w celu podjęcia obowiązków".

Ale Nawrocki swoimi słowami chce zmieniać ustrój. „Nie ma innej drogi w Polsce, nie ma innego doświadczenia ustrojowego, nie ma innego mechanizmu do zostania sędzią RP, jak ten, aby złożyć przysięgę wobec prezydenta RP, a więc w obecności prezydenta RP" – mówił podczas poniedziałkowej uroczystości.

Jeśli potraktować te słowa dosłownie, to widać, że Nawrocki myśli, że tylko on może z kogokolwiek uczynić sędziego. Bo jedyny warunek to „złożyć przysięgę wobec prezydenta RP".

I żeby to było oczywiste dla wszystkich, Nawrocki dorzucił: „Dzisiaj oto ta grupa (...) oficjalnie została sędziami RP, bo wybrany z woli narodu prezydent RP tak zdecydował".

Aluzja do sprawy sędziów Trybunału Konstytucyjnego jest klarowna: to Nawrocki zdecyduje, czy sędziowie TK będą orzekać w TK. Czyli, choć Nawrocki powinien przyjąć ślubowanie niezwłocznie, to właśnie obiecał władzy i narodowi: będą zwłoki. Najpewniej będzie zwlekał tak długo, jak mu się zechce. A Trybunał tak długo nie będzie w stanie orzekać. Wreszcie, tak długo obywatele poczekają na orzeczenia TK w swoich sprawach.

Komisja Wenecka uznała, że należy zagwarantować, „aby prezydent niezwłocznie odbierał ślubowanie od sędziów wybranych przez Sejm, nie roszcząc sobie prawa do kontroli procedury wyborczej". Nie robi to jednak na Nawrockim wrażenia, bo Komisja Wenecka „nie została wymieniona w konstytucji".

A gdzie jest napisane, że z woli prezydenta zostaje się sędzią?

Wszystkie zwłoki prezydenta – w sprawie ambasadorów, profesorów czy sędziów Trybunału Konstytucyjnego – są uzurpacją. Nawrocki sobie wymyślił, że we wszystkich tych przypadkach ma prawo do nieskończonej zwłoki, czyli de facto weta. ●

Wszystko krąży wokół lotnictwa

MARCIN KUBRAK

założyciel Enter Air, największej prywatnej polskiej linii lotniczej, w nowym programie „Biznes po godzinach", który można oglądać na Wyborcza.biz, Gazeta.pl oraz na YouTube

Łódź

Kominy przeszły do historii

FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mające od 140 do 160 metrów wysokości trzy kominy dawnej elektrociepłowni miejskiej EC-2 przez ponad pół wieku były nieodłącznym elementem krajobrazu tej części Łodzi. Ich wczorajsze wyburzenie było skomplikowaną operacją logistyczną. Tylko pod najwyższy z nich podłożono 60 kg materiałów wybuchowych.

Liczba dnia

13,5

PROC.

Tylko tyle Polek i Polaków ma duże zaufanie do nauki – wynika z najnowszego badania fundacji Welcome Trust.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

Czas na dekryminalizację zniesławienia

Pozwy chęcią zatkania nam ust

Wiele lokalnych mediów zniknęło, nie podejmują pewnych tematów, obawiając się retorsji prawnych. To kaganiec zakładany na dziennikarzy, który tłumi krytykę medialną i obywatelską – mówił Roman Imielski, pierwszy zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej", podczas poniedziałkowej konferencji „Czas na dekryminalizację zniesławienia" w Elektrowni Powiśle w Warszawie.

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / WYBORCZA

Debaty z udziałem prawników, dziennikarzy i przedstawicieli organizacji pozarządowych dotyczyły art. 212 Kodeksu karnego, który określa odpowiedzialność za zniesławienie. Chodzi o przypisanie komuś takiego postępowania lub właściwości, które mogą poniżyć tę osobę w oczach opinii publicznej lub narazić ją na utratę zaufania potrzebnego do pełnienia określonej funkcji lub prowadzenia działalności. To przepis często używany, a nierzadko nadużywany przez antybohaterów dziennikarskich śledztw. Najczęściej są to politycy lub wpływowe osoby, które chcąc oczyścić się w oczach wyborców czy współpracowników, pozywają media, zarzucając im zniesławienie.

– Nie uciekamy od odpowiedzialności. Każdy, kto czuje się dotknięty, może nas pozwać. Ale czy w środku Europy powinniśmy dopuszczać możliwość wrzucenia kogoś do pudła za słowa? – pytał retorycznie Andrzej Stankiewicz, zastępca redaktora naczelnego Onet.pl. Przeciwko niemu, jak przyznał, toczą się teraz cztery takie postępowania. Dwa z nich wszczął prezydent Karol Nawrocki. Pierwsze to cywilne dotyczące ochrony dóbr osobistych, drugie – karne, właśnie z art. 212 kk. Dotyczą tekstu, w którym Nawrockiemu zarzucono udział w zapewnianiu usług seksualnych w Grand Hotelu w Sopocie. – Ten paragraf jest mrożący. Każdy pozew to chęć zatkania nam ust – stwierdził Stankiewicz.

– Czujemy się wygaszeni, nie piszemy już takich tekstów jak przedtem. Naszych dwóch pracowników zrezygnowało w trakcie toczącego się postępowania – opowiadał Ryszard Tański, redaktor naczelny „Dwutygodnika Puls Powiatu Pyrzyckiego", który został oskarżony o zniesławienie radnego i wicewójta z art. 212 kk. Ostatecznie wygrał w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie i został uniewinniony.

Procesy o zniesławienie nie dotyczą tylko dziennikarzy. To problem, który dotyka także aktywistów, działaczy społecznych czy organizacje pozarządowe.

Co na to resort sprawiedliwości? – Stoimy na stanowisku, że dopóki droga cywilna nie zostanie udrożniona, by sprawy tam odbywały się w sposób szybki, to nie jesteśmy za pełną dekryminalizacją. Jesteśmy za depenalizacją pomawiania publicznego podmiotów publicznych. Ponadto kara pozbawienia wolności powinna zniknąć z katalogu kar za przestępstwo zniesławienia – stwierdził Dariusz Mazur, wiceminister sprawiedliwości. ●

Paweł Marcinkiewicz

Debatę współorganizowali: Agora, „Gazeta Wyborcza", Gazeta.pl, TOK FM, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i organizacje Article 19 Europe oraz Sieć Obywatelska Watchdog Polska

1 RP

eprasa.pl f56955b611

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

WE WTOREK 27 PAŹDZIERNIKA W „WYBORCZEJ”

Kalendarz astronomiczny na 2027 rok

Zaćmienie Słońca, Droga Mleczna, zorze polarne, roje meteorów, obłoki srebrzyste...

- Kalendarium obserwacji nieba
- Niezwykłe zjawiska i kosmiczne zdjęcia

GAZETA wyborcza

eprasa.pl f56955b611

Andrius Kubilius dla „Wyborczej”

W Europie trzeba powołać wojskowe Schengen

Wojna jest wojną. Potrzebujemy zmiany strategii.

ROZMOWA Z
ANDRIUSEM KUBILIUSEM
komisarzem europejskim do spraw obrony i przestrzeni kosmicznej

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Podczas Warsaw Security Forum gen. Alexus Grynkewich, naczelny dowódca sił NATO w Europie, ogłosił założenia nowej doktryny Sojuszu wobec zagrożenia z Rosji. Zapowiedział, że NATO błyskawicznie i miażdżąco odpowie na każdy atak. Ale przecież Rosja będzie uderzać w nas tak, by nie uruchomić artykułu 5 NATO. Skrycie, podprogowo, hybrydowo...

ANDRIUS KUBILIUS: Generał Grynkewich wysłał Rosji bardzo mocny sygnał. Gdyby doszło do rosyjskiego ataku, to NATO najpierw powstrzyma ten początkowy, następnie uniemożliwi przeciwnikowi dalsze postępy, a w razie konieczności pokona jego siły. Jednocześnie zniszczony zostanie szerszy system wojskowy wspierający ten atak oraz inne rosyjskie środki prowadzenia wojny, w domyśle na zapleczu, na rosyjskim terytorium. Sygnał jest tym bardziej silny, że nie wysłał go polityk, tylko wysokiej rangi wojskowy. Najważniejszy generał NATO w Europie nie rzuca słów na wiatr.

Po aneksji Krymu szef rosyjskiego sztabu generalnego, gen. Walerij Gierasimow, ogłosił doktrynę, nazwaną później jego imieniem, z której wynika, że nie ma czegoś takiego jak wojna hybrydowa. Dla Gierasimowa kampanie dezinformacyjne, podważanie zaufania do władz, mediów i instytucji publicznych oraz pogłębianie podziałów społecznych, akcje sabotażowe czy ataki za pomocą piechoty, czołgów i artylerii – a dziś dodano by do tej listy drony – stanowią to samo. Skoro Rosjanie nie rozróżniają wojny hybrydowej od otwartej wojny, my nie powinniśmy sztywno trzymać się takiego podziału. Wojna jest wojną. Okupowanie umysłów czy terytoriów stanowi takie samo zagrożenie.

Potrzebujemy zmiany strategii. Po pierwsze, musimy rozwijać nasze służby wywiadowcze, by przewidywać ruchy Rosji i je niweczyć. Gdy do czegoś dojdzie, musimy być w stanie bezsprzecznie określić sprawców i przypisać im odpowiedzialność. W końcu musimy być w stanie odpowiadać tak, by Rosję to zabolało. Może nie zawsze używając tych samych metod, bo trudno mi sobie wyobrazić, byśmy w odpowiedzi na sabotaż sięgali po sabotaż. Po ostatnich atakach Rosji na Europę, m.in. na lotnisko w Lipsku, przyjęliśmy do tej pory największy pakiet sankcji. Na liście sankcji znalazło się ponad 1600 osób i podmiotów, a to nie koniec. Dyskutuje się np. o uznaniu rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU za organizację terrorystyczną. To miałoby bardzo poważne konsekwencje.

Z perspektywy Polski sytuacja, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, wygląda coraz gorzej. Mieliśmy nalot dronów; na polskie terytorium spadł rosyjski pocisk manewrujący; rosyjskie samoloty krążą wokół naszych wybrzeży. Odnotowano też poważne akty sabotażu...

– Z perspektywy Brukseli także widzimy, że Rosjanie eskalują. Tłumaczę to sobie tym, że Rosja nie odnosi sukcesów na froncie w Ukrainie, a Ukraina zadaje jej ciągle bolesne ciosy, uderzając głęboko na jej tyłach. Rosja próbuje więc eskalować na naszym terytorium, by w ten sposób zastraszyć naszych obywateli, aby w imię uratowania pokoju domagali się zaprzestania wspierania Ukraińców.

Rosjanie są całkiem dobrzy w tego typu gry. Odpowiedzią musi być zwiększanie naszych zdolności obronnych. Pracujemy nad tym z państwami członkowskimi. Polska jest tu bardzo dobrym przykładem, wykorzystuje pieniądze z własnego budżetu i z unijnego programu SAFE [programu nisko oprocentowanych pożyczek na rozwój przemysłu zbrojeniowego. Polska dostała z niego ok. 44 mld euro].

Jednak w państwach bałtyckich politycy się złoszczą, gdy mówi się o rosnącej groźbie rosyjskiego ataku.

– Jako Litwin mogę powiedzieć, iż to dobrze, że to, co robi Rosja, nas niepokoi. Byłoby jednak błędem, gdybyśmy się oszukiwali, że nic się nie dzieje. Stare rzymskie przysłowie: „Jeśli chcesz pokoju, szykuj się do wojny” nie straciło na aktualności.

Ale nie można przy tym wpadać w panikę. Rozumiem kolegów z regionu, że się irytują, bo ciągłe mówienie o nieuchronnej inwazji wprowadza niepokój, a nawet denerwuje ludzi. Obserwujemy, że są obywatele, którzy opuszczają nasze kraje, i że inwestorzy mniej chętnie lokują u nas pieniądze. O to właśnie chodzi Rosji. Rosjanie chcą, by zapanowała u nas atmosfera strachu. Dlatego musimy upewniać nasze społeczeństwa, że jesteśmy przygotowani. Że nasze siły zbrojne są w stanie wykrywać i zestrzeliwać rosyjskie drony, a służby specjalne rozprawią się z sabotażystami. Na szczęście Bałtowie robią i będą robić wiele, by wzmocnić swoją obronę. A nasze społeczeństwa rozumieją, jak wysoka jest stawka.

Gdzie przebiega czerwona linia, po której przekroczeniu przez Rosjan NATO uruchomiłoby artykuł 5?

– O tym będzie decydować NATO, a nie instytucje Unii Europejskiej. W obiegu są rozmaite scenariusze: atak na Narwę, wkroczenie do Przesmyku Suwalskiego. Osobiście uważam, że obowiązywanie artykułu 5 Paktu Waszyngtońskiego [uznaje atak na jedno państwo NATO za agresję na wszystkich członków Sojuszu i nakazuje przyjście zaatakowanemu sojusznikowi z pomocą] jest pewne i niewzruszone. Ale nie zapominajmy, że traktat europejski w artykule 42 ust. 7 przewiduje podobny mechanizm. Członkowie UE mają obowiązek

eprasa.pl f56955b611

Andrius Kubilius dla „Wyborczej”

• **Ćwiczenia wojsk NATO Steadfast Defender oraz Brilliant Jump w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych Drawsko, 26 lutego 2024 r.** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

udzielania pomocy państwu, które padło ofiarą zbrojnej agresji.

Problem w tym, że te zapisy pozostają na papierze. Nigdy nawet nie ćwiczono ich stosowania.

– Pracujemy nad tym, by określić, gdzie biegną nasze czerwone linie. I jak reagować, gdy rośnie napięcie i nad krajami Europy zbierają się ciemne chmury. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen uważa, że UE powinna mieć specjalne procedury bezpieczeństwa na wypadek takiego zagrożenia. Tak, by wspólnota rozpoczęła skoordynowane przygotowania na wypadek wojny.

Gdyby doszło do rosyjskiej agresji, twarda obrona to priorytet dla NATO. A Unia Europejska powinna koncentrować się na niesieniu pomocy dla ludności cywilnej. Na nas spocznie obowiązek zarządzania olbrzymim kryzysem. Chodzi o wspieranie ewakuacji cywilów, organizowanie pomocy medycznej, przestawienie produkcji przemysłowej na potrzeby obrony czy w końcu umożliwienie przemieszczania wojsk przez unijne terytorium. Lista zadań jest bardzo długa.

Przejrzeliśmy nasze instrumentarium na wypadek kryzysu. Mamy wiele użytecznych narzędzi. Trzeba opracować procedury, by móc korzystać z nich w sposób skoordynowany.

Byłem dwukrotnie premierem Litwy [w latach 1999-2000 i 2008-2012], a jako pierwszy w historii komisarz Unii Europejskiej do spraw obronności i polityki kosmicznej często zastanawiałem się, jak bym działał, gdyby za moich rządów doszło do rosyjskiej agresji. Liczba zadań, jaka spada na barki osób kierujących państwem, jest olbrzymia. Z jednej strony przyjęcie wojskowej pomocy od NATO, z drugiej opanowanie z pomocą Unii Europejskiej kryzysu humanitarnego. Dlatego chcemy stworzyć specjalny podręcznik działania na czas kryzysu. Tak, by rządzący państwami UE wiedzieli, jakie mają na podorędziu możliwości wsparcia i co muszą zrobić, by z nich skorzystać.

Porozmawiajmy o przerzucaniu wojska z jednego kraju UE do drugiego. Czytamy ostrzeżenia, że polska sieć kolejowa może nie unieść konieczności szybkiego przerzutu wojsk.

– Wojskowa mobilność to gorący temat. Mamy konkretny pakiet rozwiązań. Komisja uzgadnia je z Parlamentem Europejskim i państwami członkowskimi. Podczas rozmów partnerom cytuję słowa generała Johna Pershinga, dowódcy Amerykańskich Sił Ekspedycyjnych walczących po stronie ententy w pierwszej wojnie światowej. Mówił, że bitwy wygrywa piechota, ale wojny wygrywa logistyka.

W Europie musimy powołać wojskowe Schengen. W czasie kryzysu kluczowa będzie szybkość przerzucania wojsk. Tymczasem każdy kraj ma inne procedury dotyczące wydawania zgody na przemieszczanie jednostek wojskowych. Są w UE państwa, gdzie wnioski w takich sprawach trzeba składać z 45-dniowym wyprzedzeniem! W sytuacji kryzysu takie rozwiązania, delikatnie mówiąc, są mało pomocne. Chcemy, by w całej Unii obowiązywały jednakowe przepisy dotyczące przemieszczania wojska tak, by zgodę wydawano w ciągu trzech dni i by obowiązywała ona nie w jednym kraju, lecz w całej wspólnocie. W sytuacji kryzysowej zgody nie byłyby potrzebne, wystarczy poinformować władze z sześciogodzinnym wyprzedzeniem.

Wojskowe Schengen niewiele zmieni, jeśli będzie brakować drożnych dróg czy tras kolejowych.

– Tym też się zajmujemy. Chcemy wesprzeć kraje członkowskie w modernizacji infrastruktury. Chodzi o to, by drogi, linie kolejowe, mosty czy tunele spełniały wymogi wojskowe. Przeprowadzamy analizy punktów w całej Europie, gdzie konieczna będzie modernizacja. Zaczniemy od wschodniej flanki, będziemy wytyczać korytarze, którymi w razie kryzysu będą przerzucane wojska. Środki zaplanowane w następnych Wieloletnich Ramach Finansowych na lata 2028-2038 wynoszą 17,6 mld euro.

Sygnał jest tym bardziej silny, że nie wysłał go polityk, tylko wysokiej rangi wojskowy. Najważniejszy generał NATO w Europie nie rzuca słów na wiatr

ANDRIUS KUBILIUS

Ale same drożne drogi czy linie kolejowe i procedury jeszcze nie rozwiązują problemu. Trzeba mieć jeszcze czym transportować wojsko i sprzęt. Potrzeba np. wagonów kolejowych, które przewiozą czołgi czy haubice samobieżne. Tłumaczę politykom, że mówimy o naprawdę wielkich ilościach. Konwój drogowy wiozący sprzęt i żołnierzy dla jednej brygady, liczącej ok. 5 tys. żołnierzy, gdyby jechał ciężarówka za ciężarówką, miałby długość 12 km. To robi wrażenie, choć oczywiście podczas wojny wojsko nie będzie przemieszczać się w takich konwojach, tylko w rozproszony sposób. A na linię frontu musiałoby dotrzeć kilkanaście brygad, być może i 100 tys. żołnierzy. By przeprowadzić taki manewr, trzeba przygotowań, procedur, sprawnej koordynacji. I środków transportu.

I jeszcze jeden aspekt. Kolej, drogi, mosty, krytyczną infrastrukturę transportową trzeba chronić przed atakami. Chcemy wykorzystywać ukraińskie doświadczenia. Rozmawiamy z ekspertami ukraińskich kolei, opowiadają o coraz częstszych atakach rosyjskich dronów na lokomotywy, o utrzymywaniu sprzętu w gotowości, o systemie napraw.

Mamy nadzieję, że negocjacje w sprawie pakietu mobilności wojskowej zakończą się za irlandzkiej prezydencji, czyli do końca roku.

Gdy spotkaliśmy się rok temu, sporo miejsca poświęciliśmy obronie przed dronami. Sytuacja diametralnie się zmieniła. Rosja nie używa już powolnych Geranów-2, tylko napędzanych silnikami odrzutowymi Geranów-5. Strategię obrony trzeba pisać od nowa?

– Nie. Niezmiennie koncentrujemy się wokół trzech elementów. Po pierwsze trzeba rozwijać systemy wykrywania dronów. Mamy z tym nadal problemy, znam przypadki, gdy ogłaszano alarm z powodu stada ptaków, które wzięto za drona.

Druga sprawa to zintegrowany system informacji. W Ukrainie działa system Delta [to oparty na chmurze ukraiński cyfrowy system zarządzania polem walki i świadomości sytuacyjnej aktualizowany w czasie rzeczywistym dzięki danym z radarów czy dronów]. Delta pozwala Ukraińcom przekazywać wiedzę o zagrożeniach, mogą z wyprzedzeniem podjąć decyzję, w jaki sposób dać im odpór.

W końcu potrzebujemy różnych środków przeciwdziałania. W czasie pokoju będziemy się konfrontować z pojedynczymi dronami, które naruszyły naszą przestrzeń powietrzną. Ale czasie wojny Rosjanie mogą wysyłać setki dronów na raz. Jeśli nie więcej. Dlatego musimy tworzyć systemy, które będą w stanie chronić nas przed takimi zagrożeniami. Potrzebujemy „muru antydronowego”. Mamy programy rozwoju sił zbrojnych, sprawy idą do przodu. Korzystamy ze wsparcia ekspertów z Ukrainy, którzy najlepiej wiedzą, jakim zagrożeniem są drony i jak im przeciwdziałać. W tym celu stworzyliśmy z Ukrainą sojusz dronowy. Liczymy na spore wsparcie w następnym wieloletnim unijnym budżecie.

Gdyby jednak czarne scenariusze się spełniły i w tym roku doszło do jakiejś wielkiej rosyjskiej operacji wymierzonej w NATO to...

– Generał Grynkewich tę kwestię wyjaśnił. Jesteśmy na taki scenariusz gotowi. Zatrzymamy rosyjski atak i zniszczymy napastników. On wie, jakimi siłami dysponuje. Nie rzuca słów na wiatr. ●

Szef ukraińskiego MSZ: To może przynieść jedynie odwrotny skutek

Kijów protestuje przeciwko „nowej Jałcie”

Władze w Kijowie odpowiedziały na doniesienia o możliwym spotkaniu Donalda Trumpa, Władimira Putina i Xi Jinpinga na temat losów wojny w Ukrainie. Szef ukraińskiej dyplomacji Andrij Sybiha oświadczył, że dla Putina „nie powinno być miejsca przy żadnym stole negocjacyjnym”.

Jak donoszą źródła „The Wall Street Journal”, potencjalny szczyt przywódców USA, Rosji i Chin miałby zostać zorganizowany przy okazji nadchodzącego forum Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku, zaplanowanego na 18-19 listopada w chińskim Shenzhen. Przedstawiciel Kremla Dmitrij Pieskow przyznał, że kwestia ewentualnego spotkania jest obecnie przedmiotem rozmów, jednak strony nie osiągnęły dotąd oficjalnego porozumienia w tej sprawie.

Ukraińska dyplomacja stanowczo zareagowała na doniesienia „WSJ” o proponowanym przez Moskwę trójstronnym szczycie w Chinach. Minister Andrij Sybiha podkreślił, że rozmowy o przyszłości Ukrainy bez jej udziału wywołają skutek odwrotny do zamierzonego i jedynie zachęcą Kreml do kontynuowania agresji. „Trójstronne spotkanie przywódców Ukrainy, USA i Rosji mogłoby pomóc szybciej zakończyć wojnę. Trójstronne spotkanie przywódców Rosji, Chin i USA przyniesie jedynie odwrotny skutek, zachęci Putina do kontynuowania tej wojny” – napisał Sybiha na X.

Zdaniem szefa ukraińskiego MSZ organizacja takiego spotkania nadawałaby rosyjskiemu przywódcy rangę, na którą w ogóle nie zasługuje. „Nie jest światowym przywódcą, lecz zbrodniarzem wojennym. A Rosja nie jest światowym mocarstwem, lecz światowym problemem” – dodał.

W swoim oświadczeniu Sybiha odrzucił twierdzenia o silnej pozycji Rosji. Wskazał na dramatyczne dane gospodarcze i militarne, i przypomniał, że rosyjska gospodarka jest wielokrotnie mniejsza od amerykańskiej czy chińskiej. Ukraiński minister zaznaczył, że jedyną przepustką Putina do jakichkolwiek rozmów pokojowych byłoby natychmiastowe wstrzymanie walk.

„Mógłby zasłużyć na to miejsce jedynie poważnym krokiem w stronę pokoju, na przykład zgadzając się na propozycję zawieszenia broni jeszcze przed takim spotkaniem. Tymczasem widzimy coś przeciwnego: nasilenie terroru wobec ludności cywilnej” – podsumował szef ukraińskiego MSZ.

Stanowisko Kijowa zbiegło się w czasie z wypowiedziami sekretarza stanu USA Marco Rubio, który podczas wizyty w Uzbekistanie potwierdził, że pomysł trójstronnego spotkania był omawiany w kulisach dyplomatycznych.

– Prowadzono rozmowy na temat takiego spotkania. Nie wiem, czy zostało ono ostatecznie uzgodnione, ale prezydent jasno dał do zrozumienia, że chciałby zakończenia wojny między Ukrainą a Rosją – powiedział, cytowany przez agencję Reutera.

W odpowiedzi na oskarżenia Ukrainy dotyczące wstrzymania informacji wywiadowczych przez USA amerykański dyplomata zaapelował również do prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, by ten skupił swoje plany na działaniach zmierzających do rozmów pokojowych. ●

Jakub Sukiennik

eprasa.pl f56955b611

Z dziećmi o pornografii

– Moim 13-letnim uczniom powtarzam, że po drugiej stronie telefonu są osoby dorosłe, które będą próbowały je uwieść, poproszą o zdjęcia. I że cokolwiek się stanie, muszą o tym powiedzieć rodzicom – mówi Maria Kowalewska, nauczycielka z Warszawy.

• **Jeśli dziecku pozwolono na to, aby przez 40 minut dziennie korzystało z telefonu, to trzeba patrzeć, co ono robi**
FOT. GETTY IMAGES

ROZMOWA Z
MARIĄ KOWALEWSKĄ
nauczycielką z warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 70, pedagożką specjalną oraz aktywistką z inicjatywy Wolna Szkoła

KAROLINA SŁOWIK: Jak pani klasa zareagowała na akty przemocy w różnych szkołach?
MARIA KOWALEWSKA: Nasza podstawówka jest na warszawskim Mokotowie. W piątek dostawałam od znajomych zrzuty ekranu, że zatrzymano kolejne osoby, a znajomi pytali, czy to u nas.

Tego dnia pilnowałam dzieci, które pisały konkurs z języka angielskiego. Nie miałam lekcji z moją klasą wychowawczą, jednak widziałam, że na czacie klasowym było już poruszenie. Spotkałam się z nimi na przerwie i niektórzy mówili wprost, że się boją. Zapewniłam, że mają wsparcie psychologa, że nawet w weekend będę sprawdzała Librusa, aby mieli ze mną kontakt. Podkreśliłam, iż zostanę dłużej, jeśli ktoś będzie chciał porozmawiać.

W naszej szkole jest ponad 500 uczniów i nie znam wszystkich z imienia. Znają ich woźne, panie sprzątające, pracownicy administracyjni, to, że w szkole nie ma paniki, to również jest ich ogromna praca.

Dzieci z pani klasy wychowawczej mają klasowy czat. To pomaga czy przeszkadza?
– Oni dopiero kończą 13 lat, ale mają czat na WhatsAppie, a znacznie wcześniej mieli konta na Instagramie. Wiem, bo ich blokowałam, gdy próbowali mnie obserwować.

Tłumaczyłam, że nie powinni mieć jeszcze takich kont. Ale nie wiem, czy jest na to jakaś szansa, nawet jak zostaną wprowadzone zakazy, bo przecież pojawią się nowe platformy. Jednak jestem za tym, żeby utrudniać dzieciom i młodzieży korzystanie z nich i ciągle ich uświadamiać.

A jak działa czat klasowy?
– Sami ustalili regulamin i go pilnują. Zasady są takie, że nie piszą po godz. 22, nie spamują. Dzieci mają tendencję do wysyłania tysiąca obrazków albo wiadomości zbudowanych z jednego słowa. Po godzinie jest tam tysiąc wiadomości, dlatego uczniowie sami uznali, że tak nie może być. Obowiązuje też zasada, że nie można wrzucać – jak sami to określili – rzeczy zbereźnych. Chodzi o treści związane z seksem.

Kiedy ktoś narusza regulamin, pojawiają się ostrzeżenia. Zdarza się, że ktoś został tymczasowo usunięty, gdyż wysłał nieodpowiednią rzecz.

Czyli jest administrator.
– Tak, ale to też robią dzieci. Rozmawiałam z nimi o tym, abyśmy określili, co jest spamem, zagrożeniem, a co nie, czym jest nadużywanie władzy przez osobę, która administruje grupę na czacie. Dyskutowałam o tym nie tylko z dziećmi, ale też z rodzicami.

Niedawno było głośno o grupie dla dziewczynek, które wchodziły do sieci z myślą, że dowiedzą się czegoś o kosmetykach czy porozmawiają o chłopakach. A okazało się, że było tam wielu dorosłych mężczyzn.

Problemem bywają też gry komputerowe. Często rodzice przekonują, że przesadą jest zastrzeżenie, iż gra jest dozwolona od 16. czy 18. roku życia, uważają, że młodsze dziecko też może zagrać. Niestety, nie mają racji. Przecież z jakiegoś powodu wprowadzono te kategorie wiekowe i warto byłoby ich przestrzegać, a nie przymykać oko na znajdujące się tam treści związane z seksem czy przemocą.

Umysł dziecięcy nie przetwarza jak nasz, nie ma wykształconego krytycznego myślenia. I nie zdystansuje się tak jak my.

Najgorsze są sytuacje, gdy dzieci grają online i łączą się z różnymi osobami. Rodzice naszych uczniów nie mieli pojęcia, że właśnie w taki sposób dziecko można uwieść, a przecież w Robloxa grają już małe dzieci. W takiej grze ktoś może do nich wirtualnie podejść, zagadać, zaoferować coś. Obiecać, że kupi mu jakiś gadżet. A potem przenoszą się na Discorda, gdzie rodzice raczej nie zaglądają. W ten sposób dzieci są uwodzone.

Byłam w szoku, kiedy dowiedziałam się, że pedofile w Robloxie czy Minecraftcie oznaczają się jako słupy ogłoszeniowe. Piszą na koszulkach „minor", czyli „niepełnoletni", rysują serduszka – i wiadomo, że od tej osoby można coś uzyskać. „Jak chcesz skina, to ci kupię". Ale nie do końca wiadomo, jakim kosztem. Na przykład Telegram jest bardzo popularny wśród dzieci z Ukrainy. Tam jest bardzo dużo ofert seksualnych, wiele zdjęć półnagich osób.

Ktoś może powiedzieć: moje dziecko nie ma Messengera, Facebooka czy Instagrama, bo kontaktuję się z nim przez WhatsApp. Ale wystarczy wejść w społeczność, dołączyć do kanału, na którym są tysiące osób, i mamy dokładnie takie same sytuacje co na Facebooku.

To duży problem, w mojej klasie rozmawiamy o tym regularnie. A w okolicach Bożego Narodzenia zwykle mówimy o pornografii.

Dlaczego właśnie wtedy?
– Bo wówczas zwykle wypływa ten temat, ktoś coś wysłał, ktoś zobaczył. To czas, kiedy dzieci siedzą dłużej w internecie. Bo jest zima, nie idą na boisko, są w domu i siedzą przed ekranem.

Od kiedy pani rozmawia o tym z uczniami swojej klasy?
– Od czwartej klasy. I nie chodzi o przypadki nagrań, kiedy dwie dorosłe osoby uprawiają seks.

Dzieci od razu mają dostęp do filmów pokazujących ekstremalne sytuacje: fetysze, przemoc, dominację, użycie ostrych przedmiotów. To przerażające obrazy.

Co z tego, że rodzice na laptopie grzecznej córki sprawdzają historię wyszukiwania. A ona była ciekawa, co koledzy podawali dalej i chciała to zobaczyć. Dlatego uważam, że przeglądanie historii w komputerze dziecka nie jest naruszeniem prywatności. Powtarzam rodzicom, że jeśli na czacie pisze 20 osób, to wówczas nie są to wiadomości prywatne, nie dochodzi do naruszenia tajemnicy korespondencji.

Uczniowie mojej klasy są z rocznika, który komputery dostał od państwa, każdy go ma. Obowiązkiem dorosłych jest sprawdzanie, co dziecko robi w internecie i ile spędza tam czasu.

Czyli towarzyszyć, zakazywać, kontrolować?
– Uczmy ich z tego korzystać. Na lekcji wychowawczej kazaliśmy napisać sztucznej inteligencji opowiadanie na podstawie dwóch książek. Jeden tytuł sami zmyśliliśmy, a sztuczna inteligencja tego nie wyłapała i opowiadanie napisała. A dzieci na to: „Wow, ale ściemnia". To ich uczuliło, żeby mieć ograniczone zaufanie.

Potem jeden z uczniów mnie zaskoczył. Zrobił zdjęcia swojego zeszytu z chemii i poprosił AI, żeby ułożyła mu pod to quiz, aby mógł się pouczyć. Świetne! O to właśnie chodzi. Ale żeby do tego doszło, dzieci muszą być przez nas prowadzone za rękę.

Dzieci od razu mają dostęp do filmów pokazujących ekstremalne sytuacje: fetysze, przemoc, dominację. To przerażające obrazy

Jak pani dowiaduje się o tym, co dzieci robią same w sieci?
– Rozmawiam z nimi. Proszę raz na pół roku, żeby na kartce napisali, kogo oglądają na YouTubie. Pytają wtedy, czy powiem rodzicom. Odpowiadam, że nie powiem, ale o samym pytaniu już tak. Bo zadaniem rodzica jest prześledzić, co jego dziecko robi w internecie, rodzic całkowicie za to odpowiada.

A co dzieci oglądają na YouTube?
– Głupoty, rzeczy, które ich ogłupiają. Dziewczyny wymieniają jakieś influencerki, które mówią o makijażu, chłopcy gamerów. Ale jest też cała masa challenge'ów związanych z przemocą albo osoby bardzo wulgarne, które cały czas nawiązują do seksu. Tam są same wulgaryzmy, nie ma zdania bez wulgaryzmu.

Algorytmy podsuwają im też konkretnych polityków, czasem bardzo skrajnych. Algorytm wyłapuje, że po drugiej stronie siedzi młody chłopak, zaczyna od gier i potem dostaje konkretne sugestie. Później wszystko to słychać na korytarzach, to słownictwo.

Pytam też dzieciaki o znaczenia nowych określeń. Ostatnio przeraziło mnie określenie „torta", które oznacza grubszą osobę. Ale potem dzieci pokazują mi filmiki z „tortą", a tam widać dziewczynę w normie, w rozmiarze 38. To bardzo niepokojące, bo internet znowu skręca w anoreksję, mimo że temat był już od dawna omawiany.

Co pani radzi rodzicom?
– Tłumaczę, że za dziećmi nie nadążymy, całkowicie nie skontrolujemy. Bo one przeniosą się zaraz na inne platformy. Możemy jedynie podążać, nie ustawać w tym. I rozmawiać, profilaktyka jest kluczowa. Musimy sami się dokształcać, być na bieżąco.

W przypadku starszych dzieci trzeba mówić wprost. Moim 13-letnim uczniom powtarzam, że po drugiej stronie są osoby dorosłe, które będą próbowały je uwieść, poproszą o zdjęcia. Podkreślam, żeby nigdy w życiu niczego nie wysyłały, bo ktoś może to wykorzystać przeciwko nim. I żeby bez względu na wszystko, co się wydarzy, powiedzieli o tym rodzicom.

Chodzi też o rozmowy o wartościach, nie tylko o bezpieczeństwie w internecie. Znam przypadek młodszej dziewczynki, która weszła we flirtujące rozmowy w sieci. Potem dostawała rzeczy, których nie chciała, i wstydziła się o tym powiedzieć mamie. To, że dzieci nam nie powiedzą, nie musi oznaczać, że mamy złą relację z dzieckiem.

Może oznaczać, że ktoś wykorzystał dziecko, które jest ufne i wierzy, że świat jest dobry i nikt mu nie zrobi krzywdy.

Dlatego powtarzam rodzicom, aby nie bali się kontroli rodzicielskiej. Czasami pytam uczniów, o której poszli spać. O dwunastej? Odpowiadają, że nie. O drugiej? Kręcą głową, że nie. Wreszcie przyznają się, że o trzeciej w nocy, ale mama o tym wie. No to jaka to jest kontrola rodzicielska?

Jeśli dziecku pozwolono na to, aby przez 40 minut dziennie korzystało z telefonu, to trzeba patrzeć, co ono robi, z kim rozmawia, co się dzieje. Za bardzo ufamy ludziom po drugiej stronie ekranu, a tam bywają także przestępcy. Osoby z zaburzeniami seksualnymi, zaburzeniami zachowania. Oni dostali dostęp do dzieci, a nimi najłatwiej manipulować.

Słyszę od rodziców: „My idziemy spać, a on bierze się za telefon". Wówczas odpowiadam: to zabierzcie telefon, wyłączcie internet na noc. Bądźcie skuteczni. ●

Rozmawiała **Karolina Słowik**

1 RP

eprasa.pl f56955b611

Wiceminister zdrowia wybuczany

W zastępstwie minister Jolanty Sobierańskiej-Grendy na Szczyt Szpitali Powiatowych przyszedł wiceminister Tomasz Maciejewski. Kiedy zaczął mówić o otwartości ministerstwa na dialog, został wybuczany.

Judyta Watoła

Na spotkanie do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przyjechało ok. 400 osób: dyrektorów i prezesów szpitali oraz starostów i prezydentów miast. Temat: przyszłość szpitali powiatowych (w tym miejskich w miastach na prawach powiatu) w aspekcie pogarszającej się sytuacji finansowej NFZ oraz planowanych przez rząd zmian w zdrowiu, które wbrew deklaracjom mogą ją jeszcze pogorszyć.

Pięć pytań do Ministerstwa Zdrowia

Andrzej Płonka, prezes Związku Powiatów Polskich, osobiście – podczas dłuższego spotkania – zaprosił na spotkanie minister zdrowia Jolantę Sobierańską-Grendę. Oficjalne zaproszenie zawierało listę pięciu pytań, na które samorządowcy chcieli poznać odpowiedzi.

Po pierwsze: czy Ministerstwo Zdrowia przygotowuje nowelizację ustawy gwarantującej etatowym pracownikom szpitali coroczne podwyżki? Podwyżki te są z założenia zawsze wyższe od przyrostu wpływów ze składki zdrowotnej. To najważniejsza przyczyna pogarszającej się sytuacji finansowej NFZ.

Po drugie: czy Ministerstwo Zdrowia zamierza przeciwdziałać kredytowaniu działalności NFZ? Kredytują ją dziś szpitale, ponieważ prezes NFZ wydał zarządzenie, zgodnie z którym za niektóre świadczenia Fundusz będzie płacić dopiero po roku.

Po trzecie: czy Ministerstwo Zdrowia zamierza jakoś pomóc szpitalom w restrukturyzacji zadłużenia? Wszystkie długi publicznych szpitali urosły z 28,5 mld zł na koniec 2025 r. do 32,8 mld zł na koniec czerwca tego roku. Natomiast zobowiązania wymagalne urosły z 4,25 mld zł do 5,8 mld zł. To rekordowy wzrost w całej „historii pomiarów", czyli odkąd ministerstwo publikuje dane o zobowiązaniach placówek medycznych.

Po czwarte: czy Ministerstwo Zdrowia dokonało analizy ryzyka związanego z pospiesznym wdrażaniem nowelizacji ustawy zdrowotnej? Chodzi zwłaszcza o wymóg zatrudnienia wszystkich pracowników, w tym lekarzy, w wymiarze minimum pół etatu. To może doprowadzić do paraliżu w przyszpitalnych poradniach oraz przy obsadzie dyżurów na oddziałach.

Po piąte: czy Ministerstwo Zdrowia ma plan na wykorzystania inwestycji, na które samo przyznawało szpitalom pieniądze? Szpitale dostały znaczące dotacje na remonty i sprzęt, w tym pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy, które dzieliło samo ministerstwo. Jednak teraz nie dostają kontraktów umożliwiających pacjentom skorzystanie z tych inwestycji.

Zostaliśmy zlekceważeni

Minister Jolanta Sobierańska-Grenda postanowiła jednak, że nie pojawi się na Szczycie Szpitali Powiatowych i nie będzie odpowiadać na pytania samorządowców i dyrektorów szpitali. Zamiast niej przyszedł wiceminister Tomasz Maciejewski. Nie miał odpowiedzi na pięć przesłanych do resortu pytań. Zamiast nich udzielił zapewnienia, że jest w ciągłym dialogu z „przedstawicielami dyrektorów i władz samorządowych" i „jest otwarty na rozmowę". Sala zareagowała buczeniem.

• **Wiceminister zdrowia Tomasz Maciejewski (drugi z lewej)** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zostaliśmy zlekceważeni. Zamiast skonfrontować się ze starostami i z dyrektorami szpitali, pani minister wysłała nieprzygotowanego zastępcę

– Zostaliśmy zlekceważeni. Zamiast skonfrontować się ze starostami i z dyrektorami szpitali, pani minister wysłała zastępcę, w dodatku nieprzygotowanego. To wielokrotnie wybrzmiało na sali. Jest kryzys, więc mamy prawo pytać, gdzie jest pani minister i co konkretnie planuje z tym zrobić – mówi „Wyborczej" jedna z uczestniczek spotkania.

Andrzej Płonka, prezes Związku Powiatów Polskich, także nie krył rozczarowania.

– Jaki mamy tutaj dialog, skoro minister nie przychodzi i nie mamy odpowiedzi na nasze pytania?! Nasze szpitale naprawdę „klękają" i nie damy sobie dłużej wmawiać, że to przez złe zarządzanie. Jeśli niemal wszystkie placówki przynoszą straty, to mamy problem systemowy, a nie problem pojedynczych placówek – mówi.

– Ja rozumiem, że trzeba łączyć szpitale, może nawet gdzieś zamknąć, ale to nie może być puszczone na żywioł, a w tej chwili dzieje się tak, jakby ministerstwa w ogóle to nie obchodziło – dodaje Płonka.

Z kolei Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych, mówił, że „dialog z decydentami praktycznie nie istnieje", a szpitale powiatowe „dochodzą do granicy".

– Opinia publiczna lekceważy sygnały, bo o złej kondycji szpitali powiatowych słyszy już od lat. Tym razem jednak sytuacja jest gorsza niż kiedykolwiek wcześniej. Ludzie zobaczą to, dopiero jak im szpital zamkną – wtóruje Malinowskiemu prezes ZPP.

Ustawa jest straszna

Wiceminister Maciejewski zapewniał tymczasem uczestników szczytu, że Ministerstwo Zdrowia „nie zakłada" likwidacji szpitali powiatowych. Chce tylko wzmocnić opiekę specjalistyczną i poradnie podstawowej opieki zdrowotnej, a dyrektorzy szpitali będą mieli wsparcie w postaci nowych przepisów, w tym wspomnianej nowelizacji ustawy zdrowotnej, która wprowadzi limity wynagrodzeń i czasu pracy lekarzy.

– Ta ustawa jest przecież straszna! Skala chaosu, jaki nastąpi po jej wejściu w życie, jest dziś wprost niewyobrażalna, choćby przez zapis, który każe wszystkim etatowym pracownikom wypowiedzieć umowy – komentuje Płonka. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Niewielu z nas ma duże zaufanie do nauki

Przed pandemią co czwarty Polak deklarował duże zaufanie do nauki, w czasie pandemii – połowa. Dziś już wiadomo, że to wszystko przepadło.

To badanie na dużą skalę. Fundacja Wellcome Trust przepytała 140 tys. osób w 140 krajach świata o to, co myślą na temat nauki i zdrowia publicznego. Badanie przeprowadzono w 2025 r. po raz trzeci; wcześniej takie same dane zebrano w 2018 i 2020 r.

Wnioski nie są optymistyczne. Zaufanie do nauki, które zaczęło rosnąć w czasie pandemii koronawirusa, przepadło. Globalnie ten odsetek wygląda tak: w 2018 r. duże albo pewne zaufanie do nauki miało 77 proc. osób, w 2020 r. – 80, teraz – 72 proc.

Niemal wszędzie na świecie poziom zaufania do nauki jest co najmniej taki jak osiem lat temu albo gorszy. Choć oczywiście wiele zależy od tego, gdzie się mieszka. Polska nie tylko nie mieści się w zachodnioeuropejskiej średniej, ale nawet pośród państw Europy Wschodniej zamykamy stawkę.

W pandemii słuchaliśmy ekspertów

Kiedy wybuchła pandemia, Polacy zdecydowali się zaufać nauce. Badania publikowane pod koniec 2020 r. pokazywały, że naukowcy są najlepiej ocenianą grupą, jeśli chodzi o walkę z pandemią (lepiej niż lekarze, rząd czy władze lokalne).

– W pierwszym okresie pandemii ludzie odczuli silną potrzebę, by ktoś wytłumaczył im bieżącą, nową i trudną sytuację. Źródłem wiedzy stali się zapraszani do mediów eksperci. Tym samym wiedza naukowa stała się ogólnie dostępna – mówił „Wyborczej" prof. Michał Wróblewski z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Badanie „State of Science Index" przeprowadzone w 17 krajach Europy, Ameryki Północnej i Południowej, Azji oraz Afryki pokazało, że poziom sceptycyzmu wobec nauki w Polsce spadł z 27 proc. przed pandemią do 20 proc. w 2021 r. Mniejszą wiarę w badania mieli wówczas Niemcy i Brytyjczycy.

Obecny raport pokazuje, że Polska cofnęła się o wiele lat. W 2018 r. co czwarty Polak miał duże zaufanie do nauki. W 2020 – niemal połowa. Teraz – 13,5 proc. Podobnie jak przed pandemią 63,4 proc. ufa dziś nauce tylko w pewnym stopniu (wtedy – 62 proc.).

Dla porównania duże zaufanie do nauki ma niemal połowa Czechów, 40 proc. Węgrów i 27 proc. Rumunów.

Spadło też zaufanie do naukowców – w dużym stopniu ufa im dziś 22,3 proc. badanych w kraju, w 2018 r. – 28,3. Dla porównania, zaufanie do dziennikarzy wróciło na swój niski, 9-procentowy poziom. W czasie pandemii spadło do 5,7 proc.

Co piąta osoba na świecie wcale lub prawie wcale nie ufa dziś nauce

Tylko co trzeci Polak uważa, że postęp naukowy przynosi korzyści większości społeczeństwa. A na pytanie: „czy na pracy naukowców skorzystają takie osoby jak ty" aż 60 proc. odpowiada: „w małym stopniu", co dziesiąty – „wcale".

Ale już 70 proc. uważa, że nauka i technologia poprawią życie następnym pokoleniom.

Zdaniem autorów raportu na podejście do nauki może mieć wpływ kilka rzeczy. Na przykład przekonanie, że system działa na ich korzyść. Osoby, które deklarują mniejsze zaufanie do instytucji państwowych i rządu, mniej wierzą też nauce. Szczególnie ważne są tu doświadczenia ze służbą zdrowia. W grupie osób, które dobrze oceniają dostępność szpitali i przychodni, wskaźniki zaufania do nauki rosną dwukrotnie.

Co czwarty Polak nie chce się szczepić

W Polsce aż 36 proc. badanych nie ma pewności, że uzyska pomoc, kiedy będzie jej potrzebowało. I co ciekawe, wyniki są niemal identyczne niezależnie od dochodu i wielkości miejscowości zamieszkania. Ale aż 80 proc. ma duże albo chociaż pewne zaufanie do szpitali i przychodni. Podobnie jak do lekarzy i pielęgniarek.

Fundacja pytała też o stosunek do zalecanych przez lekarza lub pielęgniarkę szczepień. W Polsce niemal co czwarta osoba powiedziała, że nie szczepi się w ogóle. 16 proc. badanych deklaruje, że chciałoby od razu dostać polecony zastrzyk, a kolejne 58 proc., że potrzebuje czasu, by to przemyśleć.

Na szczęście nie bardzo wierzymy w to, że można się samemu zdiagnozować w internecie. Choć połowa przyznaje, że często lub czasami szuka w sieci informacji o zdrowiu, to niewielu (4 proc.) przyjmuje rekomendacje „doktora Google'a" za pewnik. ●

Alicja Gardulska

eprasa.pl f56955b611

• **17 października 2026 roku. Zamieszki w Paryżu**
FOT. REUTERS / ABDUL SABOOR

Francja znów na ulicach. Podwójna porażka Macrona

Protestujący nie chcą czekać na zmiany do nadchodzących wyborów. Oczekują od władz działania już teraz – mówi „Wyborczej" Stéphan Sirot, historyk.

Darianna Myszka

FRANCJA

Protest licealistów, rozpoczęty w połowie września, przerodził się we Francji w szerszą mobilizację społeczną. W sobotę na ulicach francuskich miast protestowało ponad pół miliona osób, w wielu miejscach doszło do zamieszek. W niektórych dzielnicach Paryża w poniedziałek od późnych godzin wieczornych do wtorku rano obowiązywała godzina policyjna.

Co łączy uczniów, studentów i osoby protestujące przeciwko drożyźnie? Dlaczego część demonstracji kończy się grabieżami i starciami z policją? I czy rząd może jeszcze załagodzić sytuację? O przyczynach kryzysu i możliwych scenariuszach „Wyborcza" rozmawia ze Stéphane'em Sirotem, historykiem i specjalistą od ruchów społecznych oraz strajków.

ROZMOWA ZE
STÉPHANEM SIROTEM
historykiem i specjalistą
od ruchów społecznych i strajków

DARIANNA MYSZKA: Protest, który zaczął się od sprzeciwu francuskich licealistów wobec warunków nauki, przyciągnął studentów, związkowców i inne grupy społeczne. Co sprawia, że ludzie o tak różnych postulatach wychodzą dziś na ulice razem?

STÉPHANE SIROT: Ruch społeczny z natury rzeczy uruchamia pewną dynamikę. Mobilizacja licealistów trwa już ponad miesiąc i zgromadziła na demonstracjach wiele osób. To dość naturalne, że do takiego ruchu zaczynają dołączać ludzie z innymi powodami do niezadowolenia. Widziałem to 17 października: na ulicach było wielu licealistów i studentów. To pokazuje, że właśnie ta mobilizacja, rozpoczęta mniej więcej w połowie września, zachęciła kolejne grupy do przyłączenia się.

Siłą ruchu społecznego jest zdolność do zgromadzenia dużej liczby ludzi. Im więcej niezadowolenia i postulatów udaje się połączyć, tym większa szansa na masową mobilizację.

Nie jest to zjawisko zupełnie bezprecedensowe. Można je porównać z ruchem przeciwko umowie o pierwszą pracę (CPE) w 2006 roku. Protest rozpoczęli studenci, do których dołączyli licealiści i związki zawodowe. Podobny mechanizm można dostrzec również w maju 1968 roku. Zazwyczaj jednak mobilizacje licealistów rozwijają się samodzielnie, bez tak wyraźnego przyłączania się innych grup.

Widzi pan w obecnej mobilizacji przede wszystkim protest przeciwko warunkom nauki czy raczej sprzeciw wobec całego bilansu prezydentury Emmanuela Macrona?

– Moim zdaniem te dwa wymiary są ze sobą powiązane. Obecne protesty wyrażają podwójną porażkę dwóch kadencji Emmanuela Macrona. Pierwsza dotyczy edukacji. Licealiści wskazują przede wszystkim na trzy problemy: stan budynków szkolnych i nieprzystosowanie do zmian klimatu, Parcoursup [platforma internetowa służąca do rekrutacji na pierwszy rok studiów wyższych we Francji] oraz rozkłady zajęć pełne długich przerw między lekcjami. Dwa ostatnie problemy są konsekwencją reform przeprowadzonych w trakcie pierwszej kadencji Macrona przez ministra edukacji Jeana-Michela Blanquera. Były one wprowadzane w pośpiechu i bez negocjacji. Obecny ruch jest wyrazem sprzeciwu wobec ich skutków.

Drugi wymiar protestów to porażka polityki określanej jako „skapywania bogactwa", zgodnie z którą wspieranie najzamożniejszych i przedsiębiorstw miało przynosić korzyści całemu społeczeństwu. Tymczasem, po dziesięciu latach, nierówności są we Francji bardzo duże, a poziom ubóstwa najwyższy od ponad 30 lat. Osoby, które dołączyły do licealistów w sobotę (17.10) wyrażały sprzeciw wobec tego modelu polityki.

Uderza mnie również to, że mobilizacja odbywa się na kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi. Zazwyczaj na tym etapie ludzie niezadowoleni z władzy czekają na możliwość zmiany przy urnach. Tym razem jest inaczej.

Świadczy to o głębokiej utracie zaufania do polityków. Protestujący nie chcą czekać kolejnych sześciu miesięcy. Oczekują działania już teraz.

Wśród obrazów, które obiegły media, są nagrania z plądrowania sklepów. Skąd te grabieże?

– Myślę, że mamy tu do czynienia z kilkoma zjawiskami. W przemocy i grabieżach uczestniczyły prawdopodobnie dwie różne grupy. Pierwszą stanowią środowiska określane jako skrajna lewica – politycznie zaangażowani aktywiści, którzy świadomie występują przeciwko instytucjom i władzy.

Drugą grupą są, jak się wydaje, młodzi ludzie pochodzący z obszarów od dawna pozostawionych samym sobie. Widzę tu pewne podobieństwo do zamieszek na francuskich przedmieściach w 2005 roku. Wówczas, po śmierci dwóch młodych ludzi w stacji transformatorowej EDF, przez wiele tygodni dochodziło do zamieszek. Państwo odpowiedziało między innymi godziną policyjną i środkami bezpieczeństwa. Jednak przez dwie kolejne dekady niewiele zrobiono, by rozwiązać problemy, które ujawniły tamte wydarzenia.

Nieprzypadkowo więc dostrzegam dziś podobieństwo do sytuacji młodych ludzi z tych samych środowisk. To trzeci wymiar bilansu polityki Macrona: brak dostatecznej uwagi poświęconej tym ludziom. Prezydent otrzymał raport (2018) Jeana-Louisa Borloo [były minister m.in. gospodarki i spójności społecznej] dotyczący przedmieść, ale dokument został odrzucony i nie przełożył się na oczekiwane działania.

Jest w tym również paradoks. Młodzi ludzie niekoniecznie buntują się przeciwko społeczeństwu konsumpcyjnemu, które ich wyklucza. Mogą raczej chcieć w nim uczestniczyć.

Problem polega na tym, że ustępstwa wymagają od rządzących zakwestionowania części własnych decyzji i przyznania, że niektóre reformy ostatnich dziesięciu lat się nie sprawdziły. Tymczasem nie słyszymy, by rząd był gotowy do takiej autorefleksji

STÉPHAN SIROT

1 RP

eprasa.pl f56955b611

Są stale konfrontowani z obrazami produktów i dóbr, do których nie mają dostępu, więc część z nich próbuje zdobyć je samodzielnie. Jednym z pierwszych splądrowanych sklepów w Lille, w mieście w którym mieszkam, był sklep Apple. To również nie jest bez znaczenia.

Czy przemoc może ostatecznie zaszkodzić protestującym i odciąć ich od poparcia opinii publicznej?

– Zazwyczaj im więcej przemocy towarzyszy ruchowi społecznemu, tym większa część opinii publicznej patrzy na niego z nieufnością, a nawet go odrzuca. Jest jednak czynnik, który może częściowo zmieniać tę reakcję: duży udział nastolatków w mobilizacji.

Opinia publiczna często odnosi się do młodzieży z większą sympatią niż do dorosłych. Widzieliśmy to podczas wcześniejszych demonstracji, kiedy dochodziło do brutalnych interwencji policji wobec młodych ludzi. Wywoływały one współczucie i solidarność.

Jednocześnie obecny poziom przemocy jest poważnym problemem dla możliwości zakończenia kryzysu. Rząd od początku protestów licealistów mówił przede wszystkim o przemocy na ulicach, a znacznie mniej o ruchu społecznym. W ten sposób potraktował mobilizację przede wszystkim jako problem bezpieczeństwa.

To zły punkt wyjścia. Jeśli chce się uspokoić ruch społeczny, trzeba najpierw uznać go za to, czym jest, czyli ruchem społecznym.

Co zatem powinien zrobić rząd, aby uspokoić sytuację? Czy dialog ma jeszcze szansę?

Młodzi ludzie niekoniecznie buntują się przeciwko społeczeństwu konsumpcyjnemu, które ich wyklucza. Mogą raczej chcieć w nim uczestniczyć. Są stale konfrontowani z obrazami produktów i dóbr, do których nie mają dostępu, więc część z nich próbuje zdobyć je samodzielnie

– W przypadku ruchu licealistów, rząd powinien się pospieszyć. Zapowiedział ogłoszenie decyzji pod koniec miesiąca, ale to już późno. A ponieważ mobilizacja trwa ponad miesiąc, oczekiwania tych, którzy pozostali na ulicach, są coraz większe. Jeśli zapowiedziane działania nie przyniosą istotnych zmian w najważniejszych postulatach, trudno będzie zakończyć protest.

W przypadku pozostałych grup, konieczne są również sygnały zmiany kierunku polityki budżetowej, zwłaszcza jeśli chodzi o ograniczanie nierówności.

Problem polega na tym, że ustępstwa wymagają od rządzących zakwestionowania części własnych decyzji i przyznania, że niektóre reformy ostatnich dziesięciu lat się nie sprawdziły. Tymczasem nie słyszymy, by rząd był gotowy do takiej autorefleksji.

Wystąpienie Macrona (18.10) było pod tym względem wymowne: nie było w nim właściwie żadnego sygnału samokrytyki.

Wobec ruchu społecznego, to państwo, do którego kierowane są żądania, musi wykonać pierwszy gest, aby można było rozpocząć rozmowy. Od ponad 20 lat władze często zakładają, że wystarczy pozwolić ludziom protestować i poczekać, aż się zmęczą i wrócą do domów. Czasem taka strategia działa. Może jednak również prowadzić do dalszego wzrostu napięcia. Moim zdaniem obecnie sytuacja zmierza raczej w tym drugim kierunku.

Czy jesienne wakacje szkolne, które właśnie się zaczęły, mogą osłabić mobilizację?

– Możliwe, że część licealistów będzie chciała kontynuować protest po wakacjach. Świadczy o tym ich liczna obecność na demonstracjach w ostatnią sobotę. Warto też pamiętać, że zajęcia mają zostać wznowione 2 listopada, a trzy dni później związki zawodowe zapowiedziały kolejny dzień mobilizacji.

Ruch żółtych kamizelek wezwał również do demonstracji w kolejne soboty. Nie wiem, jak duży będzie odzew na te apele, ale mobilizacja zapowiedziana na 5 listopada może być znacząca.

Wspólnym mianownikiem dla osób dołączających do licealistów jest przede wszystkim drożyzna. Problem wysokich kosztów życia dotyczy również studentów, wśród których coraz bardziej odczuwalna jest prekaryzacja, zwłaszcza w kwestii mieszkania i wyżywienia. W ten sposób mogą powstawać więzi solidarności między młodymi ludźmi a światem pracy.

Czy obecne wydarzenia są typowo francuskie, czy wpisują się w szerszy europejski kryzys społeczny?

– Nie sądzę, żeby to, co obserwujemy, było wyłącznie francuską specyfiką. Polityki prowadzone w krajach Europy Zachodniej są do siebie dość podobne. Podobne są również reakcje społeczne.

Informacje i obrazy krążą dziś bardzo szybko dzięki serwisom społecznościowym. Jeśli ludzie widzą, że gdzieś indziej pojawia się podobne niezadowolenie i że inni wychodzą na ulice, może to zachęcać ich do działania. Tak było również w przypadku żółtych kamizelek: ich mobilizacja była szeroko obserwowana, a podobne symbole pojawiały się także poza Francją.

Francję wyróżnia jednak częstotliwość dużych ruchów społecznych. W ciągu ostatnich dziesięciu lat mieliśmy kolejne mobilizacje w 2016, 2018, 2019, 2020 i 2023 roku, a teraz w 2026.

Nie pamiętam równie szybkiej serii tak dużych protestów w naszej najnowszej historii, z wyjątkiem przerwy związanej z pandemią.

Jeśli chodzi o przemoc, za istotny punkt zwrotny uważam lata 2005–2006. Wcześniej, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, demonstracje były na ogół bardziej pokojowe. Od około 20 lat starcia i napięcia pod koniec manifestacji stały się znacznie częstsze.

Czy obecna mobilizacja może wpłynąć na układ sił politycznych przed wyborami prezydenckimi?

– Kiedy napięcie społeczne jest tak wysokie, rośnie polaryzacja polityczna. Moim zdaniem skorzystać mogą na tym zarówno skrajna prawica, jak i Francja Nieujarzmiona Jean-Luca Mélenchona, choć z różnych powodów.

Zjednoczenie Narodowe, partia Marine Le Pen, chce przedstawiać się jako siła porządku i represji wobec przemocy. Francja Nieujarzmiona może natomiast odwoływać się do solidarności z młodymi ludźmi. Partie znajdujące się pomiędzy tymi biegunami mają, moim zdaniem, mniejsze szanse na polityczne wykorzystanie sytuacji. To odzwierciedla coraz większą polaryzację francuskiego społeczeństwa. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34457651

2 RP

eprasa.pl f56955b611

Nadciąga rewolucja w świecie alkoholi

To będzie jedna z największych zmian na rynku alkoholowym od 1989 r. Zmiany przegłosowane przez Sejm obejmą sklepy, stacje benzynowe, reklamy i internetową sprzedaż. Cel jest jeden: Polacy mają mniej pić wódki, piwa czy wina.

Leszek Kostrzewski

Zanim przejdziemy do szczegółów nowego prawa, wymieńmy kilka liczb, pokazujących, jak alkohol jest dla nas ważny i jak duże pieniądze na niego wydajemy.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego Polak spożywa obecnie średnio 8,3 litra czystego alkoholu rocznie. To mniej niż jeszcze choćby w 2021 r., gdzie było to 9,7 litra na osobę, ale nadal sporo.

Poza tym Polacy co roku wydają na alkohol ok. 50 mld zł. Spośród wszystkich produktów spożywczych od lat pierwsze miejsce zajmuje piwo i wódka, na które przeznaczamy ok. 37 mld zł rocznie. Drugie miejsce w tym zestawieniu zajmują słodycze, (ok. 22 mld zł).

Wódka poniżej 10 zł

Rewolucja zaczęła się, gdy jak zwykle ktoś przesadził. Bunt społeczny i reakcja polityków miała początek w rynkowej premierze alkoholu w saszetkach przypominających musy owocowe. Po wielkiej krytyce firma OLV, wytwarzająca też popularne musy owocowe Owolovo, w końcu produkt wycofała.

„Żałujemy, że produkt Voodoo Monkey, pomimo że został wyprodukowany i oznaczony zgodnie z obowiązującymi przepisami, wzbudził negatywne i niezamierzone skojarzenia. W związku z tym zarząd spółki OLV podjął decyzję o niezwłocznym wycofaniu całej partii produktów z rynku i natychmiastowym wstrzymaniu produkcji. Przepraszamy za zaistniałą sytuację" – stwierdziło przedsiębiorstwo w oświadczeniu.

Głośno zrobiło się wokół Janusza Palikota, który przez lata reklamował swoje alkohole mocne na serwisach społecznościowych (choć dozwolona w Polsce jest na teraz tylko reklama piwa). Padła najważniejsza spółka w jego imperium, Manufaktura Piwa, Wódki i Wina, a sam Palikot trafił do aresztu.

W końcu oburzenie działaczy społecznych wywołały promocje dyskontów. Jeszcze do niedawna Biedronka i Lidl proponowały pół litra wódki za 9,99 zł. Nadal proponują też promocje na piwo: kup 10-12 piw, kolejne 10-12 otrzymasz gratis. Z promocji wódki też jednak nie zrezygnowano, w niektórych sklepowych gazetkach wciąż można trafić na promocje: kup jedną butelkę wódki, a drugą dostaniesz gratis.

Swoje postanowiło też dorzucić Allegro, największa polska platforma e-commerce, która rozważała sprzedaży alkoholi w sieci.

PiS za, Konfederacja przeciw

I właśnie te „wzmianki" wywołały oburzenie opinii publicznej, burze w internecie i w rezultacie zapoczątkowały ogólnonarodową debatę, której rezultatem są obecne zmiany w prawie. Nowelizację ustawy o wychowaniu w trzeźwości nakładającą restrykcje na producentów alkoholu i na sklepy przegłosował Sejm 8 października.

Jeszcze w listopadzie ustawą zajmie się Senat, a później trafi na biurko prezydenta. I jest niemal pewne, że Karol Nawrocki ją podpisze. Prezydent nie ma bowiem w zwyczaju wetować ustaw, które popiera PiS. A PiS w Sejmie był za.

Sprzeciwiła się jedynie Konfederacja. Tu zdziwienia nie ma – nie tak dawno to przecież jej lider Sławomir Mentzen namawiał młodych, aby pili więcej alkoholu, bo jak nie będą pić, to nie będą się w Polsce... rodzić dzieci.

Co więc takiego przegłosowali posłowie?

Nocna prohibicja

1 Najważniejsza zmiana to nocna prohibicja. Od godz. 22.00 do 6.00 rano w żadnym sklepie (nawet w tych czynnych 24 godziny na dobę, gdzie sprzedaje się głównie alkohol), ani na stacji paliw w całym kraju nie kupimy alkoholu. Nie ma znaczenia, czy będzie to poniedziałek, środa czy weekend. Zakaz obowiązuje 7 dni w tygodniu. To zasadnicza zmiana. Dotychczas bowiem nie było ogólnopolskiej prohibicji, zakazy wprowadzały jedynie samorządy (np. Warszawa).

Ale to nie wszystko. Dodatkowo ustawa daje prawo samorządom do wydłużenia na ich terenie zakazu sprzedaży alkoholu nawet od godz. 21 do 9 następnego dnia.

Zakaz nie dotyczy restauracji, barów, pubów czy hoteli. Tam nadal będzie można zamówić drinka lub piwo do wypicia na miejscu o godz. 23 czy o 1.00 w nocy.

Zakaz reklamy piwa

2 Do tej pory piwo było jedynym wyjątkiem – jego reklamy mogły pojawiać się w telewizji i radiu w godzinach nocnych (od 20:00 do 6:00). Nowa ustawa całkowicie likwiduje ten wyjątek. Po zmianie przepisów, reklamy piwa znikną z telewizji, radia, billboardów bez względu na porę dnia.

Zakaz obejmuje też wszelkie działania promocyjne w sieci, w tym:

- posty sponsorowane na Facebooku, Instagramie czy TikToku,
- współprace z influencerami, którzy do tej pory promowali alkohole na swoich profilach,
- reklamy wideo na platformach takich jak YouTube,
- poza tym logo browarów zniknie z parasoli w ogródkach, podkładek, tac, kufli czy lodówek, a nawet nalewaków do nalewania piwa.

Co ważne, nastąpi też blokada dla piw bezalkoholowych (tzw. „0 proc.")

Producenci nie będą mogli reklamować piw bezalkoholowych, jeśli ich nazwa, logo, marka lub wygląd butelki/puszki jednoznacznie kojarzą się z wersją alkoholową. Ma to zapobiec sytuacji, w której browary pod pretekstem promowania wersji „0 proc." w rzeczywistości reklamowały całą markę.

Zakaz promocji 12 + 12 gratis

3 Zakazane będą promocje wielosztukowe obniżające cenę jednostkową przy zakupie większych ilości, np. „kup 12 piw, zapłać za 6" lub „przy zakupie dwóch butelek wódki – druga 50 proc. taniej".

Za złamanie przepisów dotyczących zakazu reklamy i promocji ma grozić grzywną od 10 tys. zł do nawet 500 tys. zł. Ba, w skrajnych przypadkach złamanie prawa ma być karane ograniczeniem wolności.

W ostatniej chwili do ustawy wpisano jednak wyjątek. Otóż będzie możliwa promocja wyrobów winiarskich. A dokładnie winiarze będą mogli organizować imprezy, na których „edukują" o winie, łącząc je z jedzeniem (imprezy enokulinarne) i opowiadają o kulturze jego picia. W trakcie takich wydarzeń będą mogli pokazywać swoje produkty i logo.

Wódka przez internet, trzeba poczekać 24 godziny

4 Uregulowano też sprzedaż alkoholu przez internet. Jak będzie po zmianach?

- dostawa nie będzie mogła być zrealizowana wcześniej niż 24 godziny od chwili złożenia zamówienia,
- konieczne będzie oznakowania przesyłek napisem „napoje alkoholowe",
- doręczenie przesyłki musi być bezpośrednio do odbiorcy (nie wchodzą w grę np. paczkomaty)

Małpki tylko szklane lub metalowe

5 Koniec ze sprzedażą „małpek" z wódką czy winem w opakowaniach plastikowych czy tubkach. Wszystkie mają być sprzedawane w opakowaniach ze szkła lub metalu. Chodzi o to, aby nikt nie mógł pomylić małpki z wódką ze słodyczami czy przekąską.

Ostrzeżenia na opakowaniach

6 Na opakowaniach alkoholu będą musiały być ostrzeżenia dotyczące szkodliwości spożywania alkoholu, w szczególności przez kobiety w ciąży i osoby niepełnoletnie.

Droższa koncesja

7 Sprzedawcy zapłacą więcej za zezwolenia na alkohol. Opłata w wysokości 525 zł ma wzrosnąć do 1050 zł w przypadku zezwoleń dotyczących piwa i napojów o zawartości alkoholu do 18 proc. Z kolei stawka podstawowa wynosząca 2100 zł dla napojów zawierających powyżej 18 proc. alkoholu ma zwiększyć się do 4200 zł.

Stacje benzynowe, czyli całodobowe meliny

Jak należy oceniać nowe przepisy?

Eksperci od walki z alkoholizmem są podzieleni. Z jednej strony cieszą się, że coś w końcu się ruszyło, ale jednocześnie przyznają, że zmiany mogłaby być większe.

Były szef Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka, jako ekspert do ostatniej chwili walczył w Sejmie o całkowity zakaz sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych, które według niego są „całodobowymi melinami".

– I to bardzo szkodliwymi melinami. Kierowca może bowiem podjechać, kiedy chce i bez problemu kupić alkohol, który w połączaniu z samochodem czyni go potencjalnym zabójcą – mówi Brzózka.

Posłowie na całkowity zakaz sprzedaży alkoholu w tym miejscu się nie zgodzili, tłumacząc, że doprowadziłoby to do... bankructwa małe stacje.

Druga rzecz, która nie podoba się Brzózce, to uregulowania związane ze sprzedażą alkoholu w internecie.

Pierwotnie był pomysł, aby odbiór zakupionej wódki czy wina w sieci musiał nastąpić w jednym z punktów handlowych, mających koncesję. Ostatecznie wygrała opcja, że można dostarczać alkohol do domu zamawiającego.

– Źle się stało, że pozwolono kurierom dostarczać alkohol pod drzwi. Gdyby zamawiający musiał odbierać alkohol w sklepie stacjonarnym, taka sprzedaż przez internet byłaby mniej popularna – mówi Brzózka.

A co dobrego dostrzega w ustawie? Zakaz reklamowania piwa. Dla Brzózki to bowiem kuriozum, że w Polsce jest zakaz reklamy alkoholu, ale dziwnym sposobem wyłączono z niego piwo.

– Co jest całkowicie nieracjonalne. Bo proszę mi wytłumaczyć, jak to możliwe, że nie można reklamować cydru, z czym się zgadzam, który ma mniejszą zawartość alkoholu od piwa, a można piwo, które ma często zawartość większą nie tylko od cydru, ale czasem nawet od wina – mówi były szef PARPA.

Browary już liczą straty

Ustawa najbardziej uderza w browary i jak łatwo się domyślić nie nowe przepisy mają smak piwa typu IPA, czyli gorzki.

Obecnie w Polsce rynkiem piwnym rządzą trzy główne koncerny – należąca do

eprasa.pl f56955b611

• **Polacy co roku wydają na alkohol ok. 50 mld zł**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Heinekena Grupa Żywiec, Carlsberg Polska (kapitał duński) i mająca japońskiego właściciela z Grupy Asahi Kompania Piwowarska. To ci trzej gracze mają najwięcej powodów do narzekań.

Bartłomiej Morzycki, dyrektor Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie (skupia wymienionych trzech największych graczy na rynku) przyznaje, że nie ma nic przeciwko nocnej prohibicji oraz likwidacji promocji skłaniających do zakupu większej liczby piw.

– Wielokrotnie podkreślaliśmy, że nie jesteśmy jako branża zainteresowani rozdawaniem piwa za darmo ani czynieniem z piwa produktu, wokół którego odbywa się konkurencja cenowa pomiędzy sieciami handlowymi – mówi Morzycki, dając do zrozumienia, że promocja 10+10 gratis to nie wymysł browarów, ale sklepów.

A co mu przeszkadza? Zakaz reklamy piwa. Według niego obecne reklamy nie zwiększają bowiem ogólnej sprzedaży chmielowego trunku, powodują jedynie, że jedne marki (reklamowane) sprzedają się lepiej od innych (nie reklamowanych). Zdaniem Morzyckiego, gdy reklama zniknie „walka konkurencyjna pomiędzy markami, przeniesie się z telewizji na sklepowe półki". Producenci i sklepy w jeszcze większym stopniu będą rywalizować ceną i będzie się zacierać różnica pomiędzy produktami markowymi a niemarkowymi

– To idealne warunki do wzrostu znaczenia piw tańszych i niższej jakości oferowanych pod marką własną, które z zasady mają wyższą zawartość alkoholu – mówi dyrektor browarniczego związku.

– Ale przecież już dziś reklamowane są bardzo tanie, słabej jakości piwa. Nie będę wspominał marek, ale sam pan wie, jakie mam na myśli – zwracam uwagę dyrektorowi.

– Być może patrzy pan na cenę promocyjną, która rzuca się w oczy i faktycznie często wydaje się relatywnie niska. Takie promocje cenowe są najczęściej w dyskontach, poza tym promocje przecież znikną, ale ok. 60 proc. całego wolumenu piwa sprzedawana jest w małych sklepach. Najbardziej popularne piwa, najczęściej reklamowane kosztują tam w cenach regularnych ok. 5 zł lub więcej, to nie są niskie ceny dla większości konsumentów – odpowiada Morzycki.

Dyrektor najbardziej żałuje, że nie będzie można reklamować piwa bezalkoholowego. Według niego taki zakaz zrównuje wódkę z piwem zero, co jest – jego zdaniem – „nielogiczne i przeciwskuteczne w przeciwdziałaniu alkoholizmowi, a tym samym z głównym celem ustawy".

– Odkąd na rynku pojawiły się „zerówki", spożycie alkoholu zaczęło gwałtownie maleć. Komu zatem może zależeć na zatrzymaniu tego trendu? Zaskakujące i zadziwiające jest, że posłowie objęli zakazem reklamy piwo niezawierające alkoholu, a jednocześnie odrzucili poprawkę zakazującą sprzedaży małpek – dodaje.

Wódka i wino

Przejdźmy do branży spirytusowej. Im nie podoba się w zmianach zwłaszcza jedna rzecz związana z zakazem reklamy i promocji napojów alkoholowych. A dokładnie to, że w ustawie zakazano prowadzenia promocji na wydzielonych stoiskach alkoholowych w zwykłych placówkach handlowych, co dziś jest dopuszczalne.

– Nie kwestionujemy potrzeby odpowiedzialnej polityki wobec alkoholu. Warto jednak rozróżnić komunikację kierowaną do pełnoletniego konsumenta w miejscu sprzedaży od przekazu dostępnego w przestrzeni publicznej. Wydzielone stoisko jest miejscem, w którym dorosły klient podejmuje decyzję zakupową i może zapoznać się z informacjami o legalnie oferowanym produkcie. Ograniczenie producentom możliwości komunikacji właśnie w tym miejscu odbiera konsumentom dostęp do informacji o markach, ich pochodzeniu czy właściwościach" – mówi Karol Stec, prezes zarządu Związku Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy.

A teraz zaskoczenie. O ustawie bardzo dobrze wypowiada się branża winiarska. Cieszą ją zapisy, które pozwalają organizować imprezy z „edukacją" o winie, łączące je z jedzeniem.

– Zagadnienie to ma szczególne znaczenie dla małych producentów wyrobów winiarskich, których działalność jest ściśle powiązana z organizacją wydarzeń takich jak festiwale, degustacje czy wyjazdy enoturystyczne – mówi Magdalena Zielińska, prezes Związku Pracodawców Polska Rada Winiarstwa.

I dodaje: – Przyjęte w ustawie rozwiązanie w sposób klarowny definiuje pojęcia „wydarzenia enokulinarnego" oraz „przekazu informacyjno-kulturalnego". Jednoznacznie wskazano, że nie są one promocją i reklamą, jednak należy przestrzegać ograniczeń, zapewniających odpowiedzialny charakter. Co więcej, komunikacja informacyjno-kulturalna nie może zawierać ofert sprzedażowych ani elementów premiujących zakup produktów. Kluczową kwestią dla winiarzy jest także jednoznaczne dopuszczenie możliwości prowadzenia degustacji podczas wydarzeń o charakterze enokulinarnym. Degustacja to ważna część kultury winiarskiej.

Podobnie uważa Tomasz Głowacki, właściciel Winnicy Tecławska Góra: – Winnica to nie tylko produkcja wina, ale też miejsce spotkań i wydarzeń. Dlatego cieszy nas, że Sejm uwzględnił przepisy dotyczące wydarzeń enokulinarnych i informowania o nich. Chcemy działać zgodnie z prawem, a jasne zasady pomogą nam planować wydarzenia i rzetelnie informować o nich gości – mówi.

– Nowelizację oceniam pozytywnie, ponieważ po raz pierwszy od wielu lat mamy do czynienia z próbą całościowego uporządkowania zasad funkcjonowania rynku alkoholi – to już Joanna Dolęga-Semczuk, z zarządu firmy Henkell Freixenet Polska.

To, co cieszy jednak branżę winiarską, nie podoba się dyrektorce Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom, Bogusławie Bukowskiej: „Z perspektywy zdrowia publicznego niepokój budzą poprawki dopuszczające rozpowszechnianie określonych treści dotyczących wyrobów winiarskich, szczególnie w kontekście przyjętego zakazu reklamy alkoholu" – napisała pani dyrektor w komunikacie zaraz po przegłosowaniu przez Sejm ustawy, która liczy, że jeszcze będą możliwe poprawki w ustawie.

Jedyny minus w ustawie? Zdaniem Brzóski – brak minimalnej ceny na alkohol. Więcej na ten temat piszemy na Next.gazeta.pl.

Na koniec wyniki sondażu. Według badania OGB na zlecenie GrowSPACE z 2025 r. aż 85 proc. Polek i Polaków popiera pełny zakaz reklamy i promocji alkoholu oraz wzmocnienie egzekwowania zakazu sprzedaży alkoholu osobom niepełnoletnim. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34455560

DO 24 PAŹDZIERNIKA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

na listopad u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 50 ZŁ

Dostęp także do Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.
**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl f56955b611

Obwieszczenie

Syndyk Masy Upadłości Leszka Wańskiego - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (sygn. akt w korespondencji z syndykiem: KA1K/GUp-s/299/2025) ogłasza sprzedaż w trybie z wolnej ręki – w konkursie ofert – udziału upadłego w wysokości 1/12 i 1/24 w nieruchomości położonej we wsi Buczkowice w powiecie bielskim, dla której Sąd Rejonowy w Bielsku – Białej prowadzi księgę wieczystą nr BB1B/00101070/6. Cena wywoławcza przedmiotowych udziałów wynosi 26.144,00 zł (słownie: dwadzieścia sześć tysięcy sto czterdzieści cztery złote i zero groszy).

Oferty z ceną nie mniejszą niż 26.144,00 zł należy składać w terminie do 20 listopada 2026 r. do godz. 12.00 na adres kancelarii syndyka: Kancelaria Adwokacka Adwokat Kamila Cag - Miguła, ul. Astrów 10, 40 – 045 Katowice.

W przypadku złożenia oferty pocztą decydujący jest wpływ oferty do kancelarii syndyka. Oferta, która nie wpłynie w terminie nie będzie rozpatrywana.

Oferta winna być złożona w zamkniętej kopercie z dopiskiem **„Nie otwierać – oferta na kupno udziałów w nieruchomości w postępowaniu upadłościowym sygn. akt: KA1K/GUp-s/299/2025”** i zawierać dokładne dane identyfikującego składającego ofertę (tj. imię i nazwisko/nazwę firmy, nr PESEL/nr KRS, adres do doręczeń, nr telefonu i adres e-mail), a także potwierdzenie wpłaty wadium w kwocie 3.000,00 zł. Warunkiem bowiem skutecznego złożenia oferty i jej rozpatrzenia przez syndyka jest wpłacenie wadium w kwocie 3.000,00 zł na konto masy upadłości Leszka Wańskiego w BNP Paribas Bank Polska S.A.

nr 50 1600 1462 1777 9957 8000 0001 najpóźniej w dniu poprzedzającym końcowy termin składania ofert.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w kancelarii syndyka w dniu 20 listopada 2026 r. o godz. 12.30. Jeżeli zostaną złożone dwie lub więcej ofert z tą samą oferowaną ceną syndyk zarządzi przeprowadzenie aukcji pomiędzy osobami, które złożyły takie oferty. Syndyk przyjmie – poza spełnieniem innych wymienionych w ogłoszeniu warunków ofertę z najwyższą oferowaną ceną, natomiast pozostałym oferentom uiszczone przez nich wadium zostanie zwrócone w terminie 7 dni. Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania konkursu ofert bez podania przyczyny w każdym czasie. Umowa sprzedaży udziałów powinna być zawarta z oferentem, którego ofertę syndyk wybrał w terminie do 3 miesięcy od dnia rozpatrzenia ofert. Warunki płatności, notariusza i dzień zawarcia umowy określa i wskazuje syndyk. Jeżeli oferent uchyli się od zawarcie umowy uiszczone przez niego wadium nie podlega zwrotowi.

Szczegółowy opis przedmiotu sprzedaży zawiera sporządzony przez rzeczoznawcę majątkowego Krzysztofa Rożko operat szacunkowy z dnia 11 lipca 2025 r., który można po wcześniejszym telefonicznym (tel: 508-653-573) umówieniu przeglądać osobiście w kancelarii syndyka.

Katowice/34457561

Obwieszczenie

Syndyk Masy Upadłości Jadwigi Baran - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (sygn. akt w korespondencji z syndykiem: KA1K/GUp-s/1440/2024) ogłasza sprzedaż w trybie z wolnej ręki – w konkursie ofert – udziału upadłej w wysokości 1/3 w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego położonego w Jaworznie przy ul. 3 Maja 2/48, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Jaworznie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr KA1J/00030709/0. Cena wywoławcza przedmiotowego udziału wynosi 60.790,00 zł (słownie: sześćdziesiąt tysięcy siedemset dziewięćdziesiąt złotych i zero groszy).

Oferty z ceną nie mniejszą niż 60.790,00 zł należy składać w terminie do 20 listopada 2026r. do godz. 11:30 na adres kancelarii syndyka: Kancelaria Adwokacka Adwokat Kamila Cag- Miguła, ul. Astrów 10, 40 – 045 Katowice. W przypadku złożenia oferty pocztą decydujący jest wpływ oferty do kancelarii syndyka. Oferta, która nie wpłynie w terminie nie będzie rozpatrywana.

Oferta winna być złożona w zamkniętej kopercie z dopiskiem **„Nie otwierać – oferta na kupno udziału w nieruchomości w postępowaniu upadłościowym sygn. akt: KA1K/GUp-s/1440/2024”** i zawierać dokładne dane identyfikujące składającego ofertę (tj. imię i nazwisko/nazwę firmy, nr PESEL/nr KRS, adres do doręczeń, nr telefonu i adres e-mail), a także potwierdzenie wpłaty wadium w kwocie 6.000,00 zł. Warunkiem bowiem skutecznego złożenia oferty i jej rozpatrzenia przez syndyka jest wpłacenie wadium w kwocie 6.000,00 zł na konto masy upadłości Jadwigi Baran w BNP Paribas Bank Polska S.A. nr 35 1600 1462 1712 6779 3000 0001 najpóźniej w dniu poprzedzającym końcowy termin składania ofert.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w kancelarii syndyka w dniu 20 listopada 2026r. o godz.12^{00}. Jeżeli zostaną złożone dwie lub więcej ofert z tą samą oferowaną ceną syndyk zarządzi przeprowadzenie aukcji pomiędzy osobami, które złożyły takie oferty. Syndyk przyjmie – poza spełnieniem innych wymienionych w ogłoszeniu warunków ofertę z najwyższą oferowaną ceną, natomiast pozostałym oferentom uiszczone przez nich wadium zostanie zwrócone w terminie 7 dni. Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania konkursu ofert bez podania przyczyny w każdym czasie. Umowa sprzedaży udziału w nieruchomości powinna być zawarta z oferentem, którego ofertę syndyk wybrał w terminie do 3 miesięcy od dnia rozpatrzenia ofert. Warunki płatności, notariusza i dzień zawarcia umowy określa i wskazuje syndyk. Jeżeli oferent uchyli się od zawarcia umowy uiszczone przez niego wadium nie podlega zwrotowi. Szczegółowy opis przedmiotu sprzedaży zawiera sporządzony przez rzeczoznawców majątkowych Grzegorza Winiarskiego i Marcina Pilarskiego operat szacunkowy z dnia 13 lutego 2025r., który można po wcześniejszym telefonicznym (tel: 508-653-573) umówieniu przeglądać osobiście w kancelarii syndyka.

Katowice/34457563

Przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu Wydziałem I Cywilnym toczy się postępowanie grupowe w sprawie z powództwa: Kamila Symeli, Bartłomieja Bednarka, Anny Sołtysik, Łukasza Sołtysika, Marii Chwałek, Marka Chwałka, Anny Strusińskiej, Damiana Strusińskiego, Katarzyny Sadowskiej-Ozcan i Agaty Obolewicz-Symeli przeciwko Przedsiębiorstwu Inwestycji Mieszkaniowych Bors, Flis, Kociński Spółka komandytowa z siedzibą w Kiełczowie o zapłatę na rzecz powoda Kamila Symeli, jako reprezentanta grupy, 195.000 zł wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od 20 sierpnia 2021, tytułem wad budynków mieszkalnych położonych w Kiełczowie przy ulicy Wiosennej 33EA, 33EC, 33DD, 33DB, 33 EE i 33 ED.

Sąd informuje o możliwości przystąpienia do grupy przez osoby, których roszczenia mogą być objęte powództwem grupowym poprzez złożenie reprezentantowi grupy Kamilowi Symeli (zamieszkałemu: Kiełczów, ulica Wiosenna 33ED) w terminie jednego miesiąca od daty ogłoszenia, pisemnego oświadczenia o przystąpieniu do grupy.

Wynagrodzenie pełnomocnika powodów ustalone zostało w wysokości 10.800 zł powiększone o podatek VAT w wysokości 23 % za postępowanie przed Sądem I. Instancji. Ponadto Kancelaria otrzyma wynagrodzenie w wysokości 5% zasądzonej kwoty w ciągu 7 dni od otrzymania jej przez zleceniodawcę (i/lub przedstawicieli grupy).

Prawomocny wyrok wydany w sprawie ma skutek wobec członków grupy.

OGŁOSZENIE O POSTĘPOWANIU GRUPOWYM

Wrocław/34457543

Wyciąg z ogłoszenia nr 114/2026
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry
o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Jelenia Góra, położonej w Jeleniej Górze.

1.	Oznaczenie nieruchomości.	Działki gruntu o numerach: 14/2 i 14/3 o łącznej powierzchni 0,2471 ha, obręb 0063, Maciejowa III, KW nr JG1J/00082813/8, położona przy ul. Wrocławskiej.
2.	Cena wywoławcza netto	**290.000,00 zł** *do ceny ustalonej w przetargu doliczony zostanie 23% podatek VAT*
3.	Przeznaczenie w planie miejscowym	Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
4.	Termin i miejsce przetargu	**2 grudnia 2026 roku o godz. 10^{00}** Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13
5.	Wysokość wadium	**29.000,00 zł** należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank MILLENNIUM S.A. nr: 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej **do dnia 26 listopada 2026 r.** Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 111; tel.: 75/75-46-304, 75/75-46-277 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl.

Urząd Miasta Jelenia Góra **www.jeleniagora.pl**

Wrocław/34457743

Wyciąg z ogłoszenia nr 110/2026
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry
o I przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż lokali położonych w Jeleniej Górze wraz ze sprzedażą udziałów w gruncie związanych z tymi lokalami, stanowiących własność Gminy Jelenia Góra

Oznaczenie nieruchomości	**1) ul Dwudziestolecia 10 – lokal mieszkalny nr 8** o ogólnej pow. 42,65 m² składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z wc o łącznej pow. użytkowej 40,55 m² oraz pomieszczenia przynależnego: piwnicy o pow. 2,10 m². Lokal położony jest na I piętrze budynku. KW dla lokalu JG1J/00082460/8. Z lokalem związany jest udział 16 039/1 000 000 w elementach wspólnych budynków i prawie własności działki gruntu nr 85 o pow. 0,4941 ha, obręb Cieplice VII, AM 1, KW nr JG1J/00016115/2. **2) ul. Zjednoczenia Narodowego 63A – lokal mieszkalny nr 1** o ogólnej pow. 51,81 m² składający się z 4 pokoi, kuchni i wc, położony na parterze budynku, po dwóch stronach klatki schodowej. Z lokalem związany jest udział 48/100 w elementach wspólnych budynku i prawie własności działki gruntu nr 10/1 o pow. 0,0141 ha, obręb Cieplice IV, AM 3, KW nr JG1J/00028673/8. **3) ul. Jagiellońska 1 – lokal usługowy nr U1** o pow. użytkowej 13,20 m² składający się z sali sprzedaży i wc. Lokal położony na parterze budynku. Z lokalem związany jest udział 262/10 000 w elementach wspólnych budynków i prawie własności działki gruntu nr 90/1 o pow. 0,0567 ha, obręb Cieplice V, AM 1, KW nr JG1J/00041667/0.		
Cena wywoławcza	**1) 320 000,00 zł** **2) 250 000,00 zł** **3) 70 000,00 zł**	Wysokość wadium	**1) 32 000,00 zł** **2) 25 000,00 zł** **3) 7 000,00 zł**
Termin wniesienia wadium	Wadium należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank Millennium S.A. nr 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia **19 listopada 2026 roku.** Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.		
Termin i miejsce przetargów	**25 listopada 2026 r., godz. 10^{00}** Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka 29, I piętro, sala nr 13		
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa: bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości		

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 110; tel.: 75-75-49-879 lub 75-75-49-893 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl

Urząd Miasta Jelenia Góra **www.jeleniagora.pl**

Wrocław/34457671

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA OPOLA
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 49 oraz art. 61 § 4 Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691 t.j. z dnia 2025.12.03) oraz zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311 t.j. z dnia 2024.03.05),

zawiadamiam

że na wniosek z dnia 25.09.2026 r., uzupełniony w dniu 13.10.2026 r., który złożył pełnomocnik - Sebastian Raudzis 45-231 Opole, ul. Oleska 117, ustanowiony przez Dyrektora Miejskiego Zarządu Dróg w Opolu działającego w imieniu Prezydenta Miasta Opola, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie odcinka drogi publicznej - ulica Wilsona wraz ze skrzyżowaniem z ulicą Częstochowską na terenie dz. nr 1661, 1663, 1798, 1918, 1919, 1920, 1933 obręb Kolonia Gosławicka.

Inwestycja będzie realizowana na następujących nieruchomościach, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki:

Dane dotyczące miejsca lokalizacji inwestycji.

Identyfikatory działek ewidencyjnych: 166101_1.0073.**1661**, 166101_1.0073.**1663**, 166101_1.0073.**1798**, 166101_1.0073.**1918**, 166101_1.0073.**1919**, 166101_1.0073.**1920**, 166101_1.0073.**1933** obręb ewidencyjny **Kolonia Gosławicka.**

Działki położone w liniach rozgraniczających pas drogowy drogi kategorii gminnej:
166101_1.0073.1918 **(**166101_1.0073.**1918/2)**, 166101_1.0073.1919 **(**166101_1.0073.**1919/2)**, 166101_1.0073.1920 **(**166101_1.0073.**1920/1)**.

Działki położone w liniach rozgraniczających pas drogowy drogi kategorii wojewódzkiej:
166101_1.0073.1798 **(**166101_1.0073.**1798/1)**, 166101_1.0073.1918 **(**166101_1.0073.**1918/1)**, 166101_1.0073.1919 **(**166101_1.0073.**1919/1)**.

Działki położone w terenie niezbędnym dla obiektów budowlanych:
166101_1.0073.**1661**, 166101_1.0073.**1663**, 166101_1.0073.**1933**.

Uwaga: przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi, w nawiasie nr działki po podziale, tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone pod inwestycję.

Strony mogą zapoznać się z zamierzeniami wnioskodawcy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie oraz zgłosić ewentualne uwagi i wnioski w Wydziale Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Opola - pl. Wolności 7/8, pok.304.

Zgodnie z art. 49 kpa zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Opole/34457675

GAZETA wyborcza
DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne

Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

Nekrologi, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

S3G 1

eprasa.pl f56955b611

Nacjonalizm

Śmierć wrogom ojczyzny i państwowe honory

Radykalne środowiska po raz kolejny zawłaszczają narodowe symbole, a wojsko przygląda się temu pobłażliwie.

Górski

Jest coś głęboko niepokojącego w widoku ludzi posługujących się symboliką neonazistowską, którzy maszerują przez centrum Warszawy, by złożyć wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Groteskowo makabryczne jest zaś to, że podczas tej „uroczystości" żołnierze Wojska Polskiego prezentują broń.

Wszystko odbyło się w miejscu poświęconym pamięci żołnierzy poległych w walce o wolną Polskę. W sobotę 17 października pojawiło się tam około trzydziestu członków Polskiej Narodowej Straży Kamrackiej, ubranych w uniformy przypominające policyjne mundury. W rogatywkach na głowach, bez pagonów na ramionach i państwowych insygniów. Od razu skojarzyło mi się to z zielonymi ludzikami na Krymie w 2014 roku. Dyskusję wzbudziło to, że żołnierze nie zareagowali.

Może bulwersować to, że gdy kamraci nieśli sztandary z symbolami wykorzystywani przez neonazistów, ośmioramiennym kołowrotem czy krzyżem solarnym, warta honorowa zgodnie z protokołem i konwencją prezentowała broń. Zanim kamraci wymaszerowali na plac Piłsudskiego demonstracyjnie zdeptali unijną flagę, a ich zgromadzeniu towarzyszył złowieszczy akompaniament skandowanego hasła: „śmierć wrogom ojczyzny".

Nie sposób traktować tego wydarzenia pobłażliwie. To nie był wybryk grupy nieszkodliwych narodowców. Mówimy o radykalnym środowisku skupionym wokół Wojciecha Olszańskiego i Marcina Osadowskiego, wielokrotnie skazywanych, przeciwko którym prokuratura skierowała akt oskarżenia obejmujący łącznie 154 zarzuty, dotyczące między innymi nawoływania do nienawiści rasowej i pochwalania przemocy.

To organizacja radykalnie prorosyjska i niebezpieczna. Tych ludzi jest ledwie garstka, ale to nam – całej reszcie – odbierają dumę z bycia Polakiem.

Ich działalność nosi moim zdaniem znamiona faszyzmu i prorosyjskiego radykalizmu; kult przemocy, narodowej jedności, społeczny radykalizm czy antypaństwowość. To nie tylko książkowe terminy, a przykłady ich skrajnych zachowań. W swoich wielu wystąpieniach Olszański mówił na przykład o wyborcach lewicy: „Na nich ustawić ciężki karabin maszynowy i wypier**lić ich w powietrze".

Ale wobec tego typu zarzutów, kamraci rzucają się Rejtanem, że to kłamstwa. Powiedzą, że kołowrót to symbol słowiański. No tak, ale sami przedstawiają się jako katolicy, a nie poganie. Przyjrzyjmy się tej ornamentyce. Ośmioramienny kołowrót to sztandar neonazistowskich ruchów słowiańskich, szczególnie popularny, a jakże, w Rosji. Łączy doktrynę wyższości rasy z wierzeniami Słowian. Kołowrót to symbol czystości krwi oraz oporu przeciwko wpływom zachodu i wielokulturowości.

• **Kamraci to organizacja radykalnie prorosyjska i niebezpieczna. Tych ludzi jest ledwie garstka, ale to nam – całej reszcie – odbierają dumę z bycia Polakiem**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Najpopularniejszym przykładem jest rosyjska grupa Rusicz, neonazistowska jednostka paramilitarna, znana z wyjątkowej brutalności na wojnie w Ukrainie. Założona w 2014 roku działa jako oddział rozpoznawczo-szturmowy. Jej znakiem rozpoznawczym jest ten sam emblemat, którym posługują się Kamraci – ośmioramienny kołowrót.

W 2024 roku grupa ogłosiła konkurs fotograficzny, zachęcając rosyjskich żołnierzy do nadsyłania zdjęć przedstawiających zamordowanych ukraińskich jeńców wojennych. Na Telegramie stale publikują nagrania z dekapitacji żołnierzy oraz wzywają do gwałtów na kobietach i dzieciach.

Mundur, sztandar i marszowy krok nie są przypadkowymi przyprawami wrzuconymi do politycznego gara. To atrybuty siły i dyscypliny, które mają budzić strach i nadać powagę państwowej formacji. To polityczna mimikra. Wystarczy ogłosić się obrońcą ojczyzny, a reszta nie ma znaczenia. Reszta to wróg, a wrogom należy się śmierć.

Zapytałem rzecznika Dowództwa Garnizonu Warszawa, ppłk. Artura Saka, jak to możliwe, że członkowie takiej organizacji mogli złożyć wieniec przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Usłyszałem, że każdy ma do tego prawo, nikt nie weryfikuje tożsamości osób składających kwiaty, a żołnierze mają obowiązek zaprezentować broń.

„Przebieg tego wydarzenia był jak najbardziej w porządku", przekonywał rzecznik. Właśnie to zdanie złowrogo dźwięczy mi w uszach. Jestem Warszawiakiem. Gdy miałem 14 lat, mój przyjaciel z dzieciństwa, pochodzący z Mongolii chłopak, wszedł pod arkady Grobu Nieznanego Żołnierza. Reakcja żołnierzy była niewspółmierna do żartu nastolatka. Wyciągnęli broń, rzucili go na ziemię. Wolno puściła go dopiero policja.

A dziś? Kamraci wytarli sobie gębę mundurem, zalegitymizowali w majestacie pamięci narodowej swoje hasła i „mundury", a instytucja odpowiedzialna za ochronę tego jednego z najważniejszych miejsc pamięci narodowej sprowadza sprawę do mechanicznego przestrzegania procedur. Ktoś przyszedł, poinformował wartowników że, złożył wieniec, żołnierze wykonali przewidziany gest. Wszystko się zgadza, ceremonia zakończona, problemu nie ma.

Gdy zapytałem rzecznika, co by się stało, gdyby wieniec chcieli złożyć ludzie w mundurach SS, sprowadzając sprawę do absurdu, tak jak absurdem jest brak weryfikacji grup, które chcą wejść na teren dla Polaków święty. Rzecznik nie odpowiedział. Zdaje się, że nie dostrzegł, że akcja Olszańskiego, sfilmowana i puszczona w świat, jest narzędziem propagandy.

Patriotyzm nie polega przecież na tym, by przebrać się w mundur i krzyczeć, komu życzy się śmierci. To dbałość o język, otoczenie, pamięć i rozwój kraju

Przypomina mi się jeszcze inna scena. Podczas konferencji prasowej Stowarzyszenia Marszu Niepodległości, na początku października, zapytałem organizatorów o neonazistowskie emblematy, które pojawiają się na marszu. Krzyż celtycki, znak przejęty przez nazistowskich kolaborantów we Francji i Holandii, następnie używany przez francuską neofaszystowską grupę Jeune Nation, według organizatorów to nic zdrożnego. Symbol Słowian. Innych haseł nie widzieli. Wszyscy faszyści mają ten sam *modus operandi*, odwracanie kota ogonem. Kreują się na elitę prawicy, do czasu pytania o symbole. Nazistowskie czarne słońce, wykorzystywane przez nazistów już w latach 30.? Symbol ezoteryczny. Czaszka i skrzyżowane piszczele, czyli emblemat Waffen SS? Symbol chrześcijańskiego odkupienia. I tak w kółko.

Jeszcze w 2019 roku w publikacji portalu Polska Zbrojna Joanna Dzieniszewska z Wydziału Prasowego Dowództwa Garnizonu Warszawa wyjaśniała: „Zabronione jest (...) umieszczanie na Grobie bez zgody Dowództwa symboli, znaków czy napisów". Dziś osoba pełniąca tę samą funkcję twierdzi inaczej. Zaś w przepisach z 2014 roku nie ma rozstrzygnięcia, w jaki sposób wartownik powinien postąpić w przypadku spontanicznego zgłoszenia ani w jakich okolicznościach może odmówić jej wejścia. Wygląda więc na to, że w tak sztywnej strukturze, jak wojsko, przepisy normatywne są luźne i mogą być kwestią interpretacji.

Nie domagam się, rzecz jasna, żeby żołnierze stojący na warcie przeprowadzali polityczną lustrację każdego człowieka składającego kwiaty przy monumencie. W demokracji możliwość oddania hołdu poległym nie powinna być mierzona w zależności od światopoglądu jednostki. Między prawem do upamiętnienia zmarłych a wykorzystaniem go do demonstracji politycznej istnieje jednak zasadnicza różnica. Zwłaszcza, że poglądy prezentowane przez kamratów nie mieszczą się w przyjętej przez prawo wolności wypowiedzi. Nawołują do nienawiści, używają neofaszystowskich symboli, sieją dezinformację – zresztą za mowę nienawiści byli już skazywani. Ale Kamraci są sprytni i śmieją się nam w twarz, doskonale znając znaczenie symboli.

Dlatego głęboko nie zgadzam się na ciche przyzwolenie, by autorytet instytucji, jaką jest Grób Nieznanego Żołnierza, był cynicznie wykorzystywany jako rekwizyt w politycznym widowisku ekstremistycznej grupy.

Patriotyzm nie polega przecież na tym, by przebrać się w mundur i krzyczeć, komu życzy się śmierci. To dbałość o język, otoczenie, pamięć i rozwój kraju. Szacunek do sąsiada i przywiązanie do wolności. Tymczasem podczas jednego weekendu października, najpierw zobaczyliśmy patriotyzm w wykonaniu Bąkiewicza, który teraz grzeje inbę pod Trybunałem Konstytucyjnym, a następnie Kamratów, którzy drą się, kto ma prawo być Polakiem.

To smutne, jak niewiele potrzeba, by zawłaszczyć symbole i wykorzystać majestat Rzeczypospolitej do budowania własnego wizerunku, który, umówmy się, jest sprzeczny z polską racją stanu. Rząd ostrzega, że trwa wojna hybrydowa. Wojsko Polskie przymknęło oko na jeden z jej elementów.

Okazuje się, że w mieście, które wstało z kolan po wojennej hekatombie, łatwiej jest zadbać o prawidłowe prezentowanie broni niż o to, by symbol państwowości nie służył politycznej propagandzie ludzi flirtujących z ideologią, przeciwko której ginęli upamiętnieni tam żołnierze. ●

Rafał Górski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl f56955b611

Film

WIELKI POWRÓT KRÓLOWEJ HORRORU

• Barbara Crampton w horrorze „Zarżnięci" FOT. MATERIAŁY PRASOWE SPLATIFILMFEST

– Starzałam się, a ról dla mnie było coraz mniej. Nie pracowałam zbyt wiele, dostawałam pojedyncze propozycje – mówi Barbara Crampton, ikona horroru i gwiazda filmu „Zarżnięci".

Marta Górna

Jest ikoną filmowego horroru i ma życiorys godny swojej legendy.

– Mój ojciec pracował przy festynach i wesołych miasteczkach. Każdego lata podróżowaliśmy po całym kraju niczym banda Cyganów. Tak wyglądały moje wakacje, odkąd skończyłam dwa lata – mówiła w 1992 roku w rozmowie, która ukazała się w kultowym już dziś pierwszym numerze magazynu „Femme Fatales", poświęconego kinu klasy B i pięknościom ery VHS.

W tamtym czasie Barbara Crampton była jedną z najjaśniejszych gwiazd kina gatunkowego. Miejsce w panteonie zapewniła jej rola w słynnym, inspirowanym prozą H.P. Lovecrafta „Re-Animatorze" (1985) – horrorze o naukowcu, który opracowuje formułę budzącą do życia zwłoki.

W produkcji wyreżyserowanej przez Stuarta Gordona znalazła się niepokojąca już w latach 80., a z dzisiejszej perspektywy wręcz niedopuszczalna scena, która przeszła do historii horroru: czarny charakter, doktor Carl Hill, a właściwie jego odcięta głowa, zmusza bohaterkę graną przez Crampton, piękną blondynkę, do seksu oralnego.

„Re-Animator" zapewnił Crampton popularność. Magazyn „Playboy" zaprosił ją w 1986 roku do pozowania na swoich łamach. W sesji stylizowanej na kadry z kiczowatego filmu grozy Crampton malowniczo omdlewa na szezlongu, otwiera drzwi potworowi, a w towarzystwie kolejnego monstrum czyta gazetę. Niezła wolta jak na aktorkę, która chwilę wcześniej przez 83 odcinki wcielała się w udręczoną bohaterkę amerykańskiej telenoweli „Dni naszego życia".

Rolę w „Re-Animatorze" dostała jednak przypadkiem. Na casting poszła, bo z obsady odpadła aktorka, która pierwotnie miała zagrać w filmie. Jej matce nie spodobał się scenariusz i trudno się temu dziwić. Opisana wyżej scena wzbudziłaby czujność każdego rodzica.

– No więc poszłam. Powiedzieli mi, że film jest oparty na opowiadaniach H.P. Lovecrafta, a ja na to: „Kto to?". Przeczytałam kilka jego opowiadań i stałam się ich wielbicielką – opowiadała w rozmowie z serwisem „Slashfilm".

BARBARA CRAMPTON, IKONA HORRORU

Fanką horrorów stała się jednak stosunkowo niedawno. Przez lata nie myślała o sobie jako o ikonie gatunku, postrzegała siebie przede wszystkim jako aktorkę.

Patrząc na nią w jej najnowszym filmie – antologii horroru „Zarżnięci" – trochę trudno w to uwierzyć. Crampton wciela się w nim w pracownicę demonicznej korporacji, zimną jędzę, która ciepłe uczucia żywi jedynie wobec rosnących słupków w arkuszach kalkulacyjnych. Wyraźnie widać, że to właśnie w horrorze Crampton czuje się najlepiej. I wspaniale, że wróciła.

Bo kiedy pod koniec lat 90. popularność kaset wideo zaczęła gasnąć, to samo zaczęło dziać się z karierą Crampton.

Dopiero nieco ponad dekadę temu zaczął się renesans Barbary Crampton, jednej z pierwszych „królowych krzyku" – gwiazd horroru znanych z pary w płucach, charyzmy i wdzięku, dzięki którym nawet największe dziury fabularne uchodziły filmowcom na sucho.

Poza „Zarżniętymi" w tym roku widzowie będą mogli oglądać ją także w kolejnej części popularnego cyklu nawiązującego do estetyki VHS – „V/H/S/Mixtape". Na swoje premiery czekają również filmy „Subscriber" oraz „The Possession at Gladstone Manor".

Crampton ma na swoim koncie łącznie prawie 100 ról filmowych i telewizyjnych i nigdy nie była bardziej na fali niż teraz. Jej powrót bez wątpienia wiąże się z trwającym od ponad dekady wielkim powrotem kina grozy na festiwalowe salony. „Zarżnięci" mieli swoją światową premierę na prestiżowym teksańskim festiwalu SXSW, a każdy nowy film Crampton wywołuje poruszenie wśród fanów horroru.

Mimo upływu lat słynna, kontrowersyjna scena z „Re-Animatora" wciąż elektryzuje nie tylko widzów, ale i dziennikarzy. Na pytanie o to, czy dziś, w czasach po #MeToo, mogłaby zostać nakręcona, Crampton odpowiedziała w jednym z wywiadów:

– Już w latach 80. była szokująca. Ludzie z pewnością są teraz bardziej świadomi tego, jak należy postępować, znacznie ostrożniejsi, jeśli chodzi o stawianie ludzi w kompromitujących czy niezręcznych sytuacjach albo proszenie ich o rzeczy, z którymi nie czują się komfortowo. Kiedy występowałam w tym filmie, wszyscy byli wobec mnie całkowicie w porządku. Chcieli, żeby to było przede wszystkim

1 RP

eprasa.pl f56955b611

żartem, czymś szokującym, ale jednak żartem.

„DOSTAŁAM NÓŻ W PLECY”

W 1992 roku „Femme Fatales” ilustruje wywiad z Crampton licznymi zdjęciami aktorki, w tym ikoniczną fotografią Crampton w skórzanym, kusym stroju dominy, w jakim wystąpiła w kolejnym po „Re-Animatorze” filmie Gordona, „Zza światów”. Jest wtedy mile zaskoczona rozgłosem, jaki przyniosły jej role w horrorach. Zaczynała przecież jako aktorka teatralna.

Urodziła się w 1958 roku w Levittown na Long Island w stanie Nowy Jork, a w wieku 11 lat przeprowadziła się wraz z rodziną do Rutland w Vermoncie. To, że chce zostać aktorką, wiedziała już jako czterolatka, ale Rutland nie było idealnym miejscem do realizacji tego marzenia. Uwielbiała aktorkę Miriam Hopkins, hollywoodzką gwiazdę z lat 30. Kiedy miała 15 lat, zaczęła chodzić na zajęcia teatralne, a potem występowała w teatrach repertuarowych w okolicach Vermontu. Nie wiedziała, w jakim kierunku popchnąć swoją karierę, wciąż wahała się między przeprowadzką do Los Angeles a przeprowadzką do Nowego Jorku.

W końcu wybrała Miasto Aniołów.

– Przeprowadziłam się tam z 800 dolarami i kilkoma walizkami. Po prostu pojechałam samochodem razem z moją przyjaciółką. Jakieś trzy miesiące później, kiedy pracowałam jako kelnerka w Cafe Figaro w Los Angeles, zaczęłam szukać agenta. Ten wysłał mnie na moje pierwsze przesłuchanie. Chodziło o rolę w „Dniach naszego życia”. Dostałam tę rolę. Grałam ją przez rok – opowiadała aktorka. Później jej bohaterka została zamordowana.

Ale kariera Crampton miała się całkiem nieźle. Wystąpiła w niewielkiej roli u Briana De Palmy w „Świadku mimo woli”, na plan przyjechała tylko na jeden dzień, zagrała gościnnie w kilku serialach oraz w kultowym horrorze „Roboty śmierci” – o morderczych robotach zamieniających centrum handlowe w krwawą jatkę.

A potem nadszedł Stuart Gordon z „Re-Animatorem” i „Zza światów”. Oraz pomysł na Crampton, który zmienił jej życie.

W drugiej połowie lat 80. Crampton dostała też rolę w kolejnej słynnej telenoweli – „Żar młodości”. Grała w niej z przerwami do 2023 roku, wcielając się w Leannę Randolph – pisarkę, gospodynię programu telewizyjnego i kobietę chorą na schizofrenię.

– Właśnie wyszłam z zakładu psychiatrycznego i próbowałam kogoś zabić – opowiadała o swojej bohaterce Crampton w 1992 roku. – Facet, z którym byłam, spotykał się z inną kobietą, a ja byłam bardzo zazdrosna. Początkowo nie chciałam grać w kolejnej operze mydlanej, bo już to robiłam, ale przekonali mnie, mówiąc, że moja bohaterka to zła dziewczyna. Po około trzech miesiącach pomyślałam: „Boże, chyba podoba mi się ta rola”, a oni uznali: „Boże, chyba podoba nam się ta Barbara”.

„MYŚLAŁAM, ŻE TO KONIEC MOJEJ KARIERY”

Grono jej fanów rozrosło się także dzięki współpracy z Charlesem Bandem – jednym z czołowych twórców kina gatunkowego przeznaczonego na rynek kaset wideo. Zagrała u niego w prawie dziesięciu filmach, ale do dziś zainteresowanie budzi także ten, który nigdy nie powstał.

Crampton miała wystąpić w nim w roli antybohaterki, piratki Krwawej Bess. Zrealizowano nawet sesję zdjęciową.

– Pomysł wyszedł od Stuarta Gordona. Moja bohaterka miała być twarda i waleczna, to była wspaniała historia. Dał mi ją do przeczytania i zapytał, czy chciałabym to zrobić. Byłam zachwycona, ale w tamtym czasie nikt nie był zainteresowany filmami pirackimi.

To akurat prawda. W 1995 roku powstała kosztowna (90 mln dolarów budżetu) „Wyspa piratów” z Geeną Davis w roli wymachującej kordelasem piratki. Film poniósł klęskę finansową i na kilka lat wybił hollywoodzkim producentom filmy pirackie z głowy.

Wielka szkoda. Crampton byłaby wspaniałą królową piratów.

W rozwinięciu skrzydeł nie pomagało również to, że kontrakt z producentami „Żaru młodości” nie pozwalał Crampton na swobodne wybieranie ról. Przy ich doborze zawsze musiała brać pod uwagę harmonogram produkcji telenoweli.

„Re-Animator” zapewnił Crampton popularność. Magazyn „Playboy” zaprosił ją w 1986 roku do pozowania na swoich łamach. W sesji stylizowanej na kadry z kiczowatego filmu grozy Crampton malowniczo omdlewa na szezlongu, otwiera drzwi potworowi, a w towarzystwie kolejnego monstrum czyta gazetę

Mimo to w latach 90. pracowała sporo, choć często przyjmowała mniejsze role, wymagające zaledwie kilkudniowej obecności na planie zdjęciowym. Z Gordonem spotkała się ponownie na planie kultowego, lepkiego i przerażającego „Potwora na zamku”, wystąpiła też w ponad 300 odcinkach „Mody na sukces”.

Początek XXI wieku przyniósł jej już jednak zaledwie garść występów, z których żaden nie był dla niej satysfakcjonujący.

– Myślałam, że to koniec mojej kariery – mówiła w rozmowie z magazynem „Mandatory”. – Starzałam się, a ról dla mnie było coraz mniej. Nie pracowałam zbyt wiele, dostawałam pojedyncze propozycje. Uznałam, że skoro moja kariera tak zwalnia, to może czas najwyższy założyć rodzinę. Urodziłam dwoje dzieci w krótkim odstępie czasu, a potem, zupełnie niespodziewanie, pojawiła się ta rola.

„Ta rola” to Aubrey Davison w głośnym horrorze „Następny jesteś ty” z 2011 roku. Crampton zagrała matkę czworga dzieci, która od początku próbuje przekonać męża, że rodzinie grozi niebezpieczeństwo, ale nikt jej nie słucha.

„MOJE SERCE NA ZAWSZE PRZY HORRORZE”

Od 15 lat Crampton zagrała w prawie 50 filmach, w tym w świetnie przyjętym festiwalowym „Suitable Flesh” z 2023 roku, w którym nawiązuje do horroru, od którego wszystko się zaczęło – „Re-Animatora”.

– Bardzo podoba mi się druga połowa mojej kariery. Mogę się nią teraz naprawdę cieszyć, tak jak być może nie potrafiłam, kiedy byłam aktorką zmagającą się z trudnościami. Lubię pracować z kreatywnymi ludźmi. Lubię pracować z młodymi ludźmi. Wciąż dobrze się bawię – mówiła w tym roku serwisowi CineDump. – Horror ma wszystkie możliwe odmiany. Może cię przestraszyć, może skłonić do myślenia, może tobą wstrząsnąć. Pewnie właśnie dlatego go kochamy, ponieważ pomaga nam przeżywać emocje, którymi w prawdziwym życiu boimy się dzielić.

Przy okazji premiery „Zarżniętych” dodaje: – Moje serce zawsze będzie przy horrorze. Uważam, że potrafi robić coś, czego nie umie żaden inny gatunek. Mam na myśli ukazywanie ludzkiej kondycji i zmuszanie nas do dokonywania zmian w naszym życiu.

Po 40 latach w branży filmowej Crampton coraz częściej powtarza też, że im jest starsza, tym większą ma ochotę zagrać w komedii. „Zarżnięci” dali jej okazję, by wyżyć się komediowo i zagrać bohaterkę groteskową w swojej potworności.

– Uwielbiam format krótkich historii, które mają jakieś znaczenie, bywają rodzajem przypowieści moralnej, ale jednocześnie są zabawne i satyryczne – mówi o swoim najnowszym filmie.

Jedna z reżyserek „Zarżniętych”, Brea Grant, tak mówi o współpracy z Crampton: – Weszła teraz w fazę grania czarnych charakterów. I to jest świetna sprawa.

Prawda. Dla Barbary Crampton to szansa, by pokazać, jak dobrą jest aktorką. Dla widzów – by odkryć ją na nowo. ●

„Zarżnięci” z Barbarą Crampton w jednej z głównych ról to jeden z blisko 100 filmów w programie 12. edycji festiwalu Splat! FilmFest, który w dniach 22 – 31 października odbywa się w Kinotece w Warszawie i dziewięciu innych miastach w Polsce.

Splat! FilmFest to festiwal nowego kina gatunkowego, prezentujący festiwalowe nowości: horrory, szeroko pojęte kino grozy, thrillery, kino science fiction i czarne komedie. W tym roku na zaproszenie festiwalu do Polski przyjeżdża Julie Corman, żona Rogera Cormana, a z widzami spotka się także George Mihalka, reżyser kultowego slashera „Moja krwawa walentynka”.

Autorka współpracuje z festiwalem Splat! FilmFest.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34457849

SZCZEPAN TWARDOCH: Jaka jest nowa powieść laureata Nike?

O czym pisze **OLGA TOKARCZUK** w „Świata jest za dużo”? Inga Iwasiów o nowej powieści noblistki i „pisaniu o ziemioodzyskaniu”

JAROSŁAW KURSKI: Jak pisałem książkę z Michnikiem?

Co nowego napisali John Irving, Margaret Atwood, Julian Barnes, George Saunders czy Douglas Stuart. Kto zachwyca, a kto rozczarował?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, targi, festiwale książkowe oraz przegląd jesiennych nowości

W sprzedaży, również z bezpłatną dostawą do paczkomatu

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 RP

eprasa.pl f56955b611

Nagroda Moczarskiego

Adam Michnik

Symbol losu polskiego

Kazimierz Moczarski w celi warszawskiego więzienia na Mokotowie zastał dwóch Niemców oskarżonych o zbrodnie hitlerowskie. Jeden nazywał się Jürgen Stroop. Był generałem SS, dowódcą SS i policji na dystrykt warszawski, kierował likwidacją getta warszawskiego. Drugi, Gustav Schielke, był zawodowym oficerem policji obyczajowej. Natomiast Moczarski był działaczem konspiracji antyhitlerowskiej i żołnierzem Armii Krajowej, zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego. Uwięziony został przez komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa pod zarzutem przynależności do konspiracji antykomunistycznej, która była kontynuacją AK. Spędzili we wspólnej celi 255 dni.

Ten pobyt w celi polskiego więzienia z generałem hitlerowskim jest symbolem losu polskiego w tamtych przeklętych latach – to przecież symbol klęski, poniżenia i ustawicznego zeszmatławiania Polski przez władzę komunistyczną. „W polityce nie ma zasad moralnych" – deklarował Stroop. „Mam inne zdanie" – odpowiadał Moczarski, choć nie podejmował sporu.

Zarówno Stroop, jak i funkcjonariusze UB, którzy torturowali Moczarskiego, uważali zgodnie, że moralność musi być podporządkowana ich celom politycznym, czyli dążeniom wodzów partii nazistowskiej lub bolszewickiej. Dla takich ludzi nie istniał żaden obszar wspólnych wartości – prawda jest tylko jedna i to my jesteśmy jej posiadaczami.

Pamięć o Kazimierzu Moczarskim wciąż trwa. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych ukazało się właśnie anglojęzyczne wydanie – „Conversations with an Executioner". Książkę przełożył Sean Gasper Bye, tłumacz prozy Małgorzaty Szejnert i Szczepana Twardocha. O publikacji z uznaniem piszą „The Guardian", „The New Statesmen" czy „The Times".

Nagroda Historyczna m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego to dodatkowo hołd dla polskiej nauki historycznej. Jej patron jest jednym z symboli polskiej tradycji niepodległościowej i demokratycznej. Prawda zawarta w jego biografii jest swoistym symbolem dążenia do uczciwej pamięci o polskiej historii najnowszej. Temu samemu służy ta nagroda.

Nagroda Historyczna m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego

• Nagroda Historyczna m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego ustanowiona w 2018 r. uchwałą Rady Miasta Warszawy jest kontynuacją nagrody powstałej w 2009 r. W konkursie biorą udział publikacje, które ukazały się w Polsce w ubiegłym roku wydawniczym, a ich tematem jest historia Polski po 1918 r. Autor lub autorka najlepszej książki otrzyma statuetkę – replikę Temperówki Patrona Nagrody oraz 50 tysięcy złotych, a pozostali nominowani – po 15 tys. zł.
• **Rozstrzygnięcie – 29 listopada podczas gali transmitowanej przez TVP 3Warszawa. Szczegóły ▶ Dsh.waw.pl/nagroda-moczarskiego i Wyborcza.pl/moczarski**

LAUREATAMI NAGRODY BYLI: • **Gunnar S. Paulsson,** „Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940-1945)" • **Bogdan Gadomski,** „Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903-1947)" • **Andrzej Friszke,** „Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi" • **Timothy Snyder,** „Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem" • **Marcin Zaremba,** „Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys" • **Karol Modzelewski,** „Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca" • **Alexandra Richie,** „Warszawa 1944. Tragiczne powstanie" • **Andrzej Nowak,** „Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement" • **Agata Zysiak,** „Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście"
• **Jerzy Kochanowski,** „Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956-1957"
• **Olga Linkiewicz,** „Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym" • **Mariusz Mazur,** „Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1945-1956. Aspekty mentalno-psychologiczne" • **Grzegorz Piątek,** „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949" • **Anna Wylegała,** „Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce" • **Sławomir Łotysz,** „Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku" • **Grzegorz Motyka,** „Akcja »Wisła« '47. Komunistyczna czystka etniczna" • **Rafał Wnuk, Sławomir Poleszak,** „Niezłomni czy realiści? Polskie podziemie antykomunistyczne bez patosu"

Oprócz nagrody głównej swoją nagrodę – Ołówek – już po raz jedenasty przyznają Młodzieżowe Kluby Historyczne im. Kazimierza Moczarskiego działające w 21 szkołach m.in. w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Cieszynie i Zawadzkiem. Projekt obu statuetek wykonał Jacek Kowalski, ASP, Warszawa.

KAZIMIERZ MOC PATRONUJE HIST

Jury Nagrody Historycznej m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego książek. O tym, kto zdobędzie główną nagrodę, dowiemy się 29 listopada.

Tekst i opracowanie: Igor Rakowski-Kłos

Monika Biesaga

Biblioteki żydowskie w II Rzeczypospolitej. Z dziejów nowoczesnej kultury żydowskiej na ziemiach polskich

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma

Historia sześciu milionów zamordowanych Żydów jest także historią stu milionów zniszczonych książek – napisała jedna z badaczek. Ale zanim to wszystko się stało, książki żyły przekazywane z rąk do rąk, stając się przedmiotami, w których odbijała się żydowska kultura II RP. Pierwsza monografia historii bibliotek żydowskich w międzywojennej Polsce przedstawia nie tylko funkcjonowanie samych placówek, ich podstawy prawne, finansowe i rolę bibliotekarzy. Publikacja pokazuje, że biblioteki stanowiły ważne ośrodki życia społecznego – placówek ze zbiorami w języku jidysz i hebrajskim było prawie 750, a pod względem zgromadzonej liczby tomów ustępowały jedynie polskim książnicom. Ich istnienie napotykało na trudności, a ich zasoby stawały się przedmiotem sporów i walk. Świeckie biblioteki były obiektem ataków grup ortodoksyjnych Żydów widzących w nich zagrożenie dla tradycyjnie rozumianej kultury. O księgozbiory spierali się członkowie różnych ugrupowań preferujący książki pisane w jidysz lub po hebrajsku. Zdarzało się, że na czytającą młodzież niechętnie patrzyła policja, podejrzewając ją o komunistyczne zapatrywania. ●

Ryszard Kaczmarek

Czy jestem Niemcem? Przesiedleńcy z Polski do RFN i NRD w latach 1950-1991

Wydawnictwo Literackie

„Po drugiej wojnie światowej geopolityka zadecydowała o tym, że w rozdzielonej żelazną kurtyną Europie pogranicze polsko-niemieckie podzieliło nie tylko państwa narodowe, ale też dwa najpotężniejsze bloki polityczno-wojskowe ówczesnego świata. Dla Niemców, którzy pozostali w Polsce, granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się z tego powodu pułapką" – napisał Ryszard Kaczmarek. W ciągu 40 lat migracja z Polski do RFN była częścią losu prawie półtora miliona osób. Dlaczego wyjeżdżały? Odczuwały przynależność do kultury niemieckiej? Miały dość życia w siermiężnych warunkach „realnego socjalizmu" i wykorzystywały okazje, które co pewien czas powstawały wskutek międzypaństwowych rozgrywek? A może jako Ślązacy, Kaszubi i Mazurzy nie mogli znaleźć sobie miejsca w PRL, w którym antyniemiecka emocja była jednym z propagandowych rekwizytów władzy? Ta książka zadaje pytania o tożsamość narodową, stosunek do małej i dużej ojczyzny oraz indywidualne wybory uwikłane w polityczne mechanizmy. Daje też wgląd w forsowaną wizję państwa polskiego, w której nie było miejsca na wielojęzyczność i wielokulturowość. Autor, czerpiąc z niemieckich i polskich źródeł, nie stracił z oczu pojedynczych ludzi, których biografie nie dają się wpisać w historię pisaną z perspektywy państwa narodowego. ●

Magdalena Lubańska

I na co ci to wiedzieć? Pamięć i milczenie o powojennej przemocy na podkarpackiej wsi

słowo/obraz terytoria

W lesie pod Przeworskiem na Podkarpaciu stoi głaz z napisem: „Człowiek człowiekowi / Pomordowanym 1945–46 w Dębrzynie / Boże daj pokój wieczny / 2004". Pomnik więcej przemilcza niż mówi. Kto zabijał, a kto był zabijany? Czy ofiary zostały pochowane? Dlaczego dziesiątki lat po wydarzeniach tak trudno zdobyć się na ujawnienie prawdy? Dzięki wieloletnim badaniom etnograficznym i kwerendom w archiwach Magdalena Lubańska zrekonstruowała przebieg zbrodni dokonywanych na osobach wracających z Niemiec z robót przymusowych po II wojnie światowej. Sprawcy pochodzili z okolicznych wsi, chociaż podczas mordów rabunkowych podawali się za przedstawicieli polskich władz albo ukraińskich partyzantów. Jak pisze autorka, „los ofiar i bezkarność morderców nadal wywołują w lokalnej społeczności niepokój, wstyd i poczucie winy, moralne i egzystencjalne zagubienie, trudności z wpasowaniem swoich odczuć i refleksji moralnych w narzucany odgórnie na mszach, oficjalny dyskurs katolicko-narodowy, który jedynie pozornie odnosi się do mordów". Powstała książka o drastycznych wydarzeniach sprzed lat, trwającej powojennej przemocy, ale też sposobach, jakich używa wspólnota, gdy sprawcą zła nie jest ktoś obcy, lecz ktoś z nas. ●

1 RP

eprasa.pl f56955b611

Nagroda Moczarskiego

ZARSKI ORYKOM

spośród 105 zgłoszeń wybrało pięć najlepszych

• Obrady jury Nagrody Moczarskiego, w środku przewodniczący Andrzej Friszke, na lewo od niego: Antoni Dudek, Igor Rakowski-Kłos (sekretarz) i Małgorzata Szejnert, na prawo: Elżbieta Moczarska, Anna Landau-Czajka i Dobrochna Kałwa MAKS JANUSZEWICZ / DSH

Krzysztof Mordyński

MDM. Marszałkowska dzielnica marzeń

Centrum Architektury

To pierwsza monografia socrealistycznego fragmentu śródmieścia Warszawy – Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. MDM nie była po prostu jednym z warszawskich osiedli, lecz wizytówką powojennej odbudowy i wzorcem dla kolejnych dzielnic. Obok Pałacu Kultury i Nauki to jeden z symboli stalinizmu. Krzysztof Mordyński pokazał, że po zdrapaniu propagandowych klisz kryje się skomplikowana historia, która mówi nie tylko o ideologii, lecz o mieście, jego mieszkańcach i ich nieoczywistych wyborach. Już same życiorysy architektów kierujących Pracownią MDM każą inaczej spojrzeć na historię stalinizmu: spośród czterech aż dwóch należało do AK, a jeden był przedwojennym oficerem. „Tym, co mnie pasjonuje, jest badanie idei miasta, którą starano się zrealizować w MDM, odkrywanie reguł, według których architekci zamierzali ukształtować Dzielnicę, spiąć starą i nową zabudowę w jeden system przestrzenny, funkcjonalny, społeczny i estetyczny. Jakie problemy niosło projektowanie, jakie znajdowali rozwiązania i dlaczego wybierali akurat te, a nie inne? Jak zamierzali pogodzić ruch wielkiej ulicy, reprezentacyjnego placu i zacisze mieszkania? Jaka była ich wizja miasta, które miało cieszyć oczy mieszkańców?" – pyta autor i zaznacza, że te pytania mają jak najbardziej współczesny wydźwięk.

Adam Walaszek, Joanna Wojdon, Anna D. Jaroszyńska-Kirchmann, James S. Pula

Historia Polonii amerykańskiej

Państwowy Instytut Wydawniczy

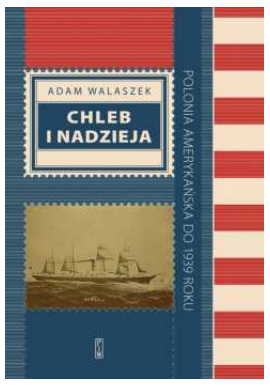

Trzytomowe dzieje amerykańskiej Polonii są dziełem pluralistycznym: pokazują, że tak jak nie było jednego modelu migracji, tak też nie ma jednego sposobu opowiadania o migracjach. „Każda obserwacja i rozmowa, wspomnienie i artykuł wnosi coś nowego. Obraz Polonii się poszerza, ale i rozmywa, gdy można się przyjrzeć z bliska poszczególnym kamyczkom tworzącym jej mozaikę" – napisała Joanna Wojdon. Tom pierwszy to prowadzona od drugiej połowy XIX wieku do wybuchu II wojny światowej historia emigrantów „za chlebem" oraz pokolenia ich dzieci, urodzonych już w Ameryce. Od przełomu, wywołanego II wojną światową, rozpoczyna się tom drugi, który prowadzi narrację do początków XXI wieku, przedstawiając ewolucję Polonii od mniejszości narodowej, poprzez grupę etniczną, po „zwykłych" białych Amerykanów o korzeniach europejskich. W tomie trzecim autorzy oddają głos samej Polonii, która pozostawała grupą niejednorodną i żywą, ale również wewnętrznie podzieloną. „Docierały do Ameryki nowe generacje, uformowane w okolicznościach odmiennych niż ich poprzednicy. Spory pomiędzy przywódcami i pokoleniami ujawniały się wyraźnie nie tylko w konfliktach czysto politycznych na temat roli diaspory, lecz także w dysputach dotyczących np. edukacji dzieci oraz zadań szkolnictwa polonijnego" – napisał Adam Walaszek.

Jury Nagrody

ANDRZEJ FRISZKE
Przewodniczący jury. Profesor. Zajmuje się historią Polski XX wieku. Redaktor miesięcznika „Więź". Pracuje w Instytucie Studiów Politycznych PAN, członek korespondent Akademii. Wykładowca Collegium Civitas. Autor wielu książek, m.in. „Czekanie na rewolucję. Komuniści w II Rzeczypospolitej 1921–1926".

ANTONI DUDEK
Profesor, politolog i historyk. Profesor zwyczajny Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W latach 2011-16 członek i przewodniczący Rady Instytutu Pamięci Narodowej. Autor m.in. książki „Historia polityczna Polski 1989-2023".

DOBROCHNA KAŁWA
Historyczka, doktor habilitowana, pracowniczka Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Członkini zarządu International Federation of Research for Women's History, Komisji Historii Kobiet przy Komitecie Nauk Historycznych PAN, redakcji „Aspasia. The International Yearbook of Central, Eastern, and Southeastern European Women's and Gender History".

BARBARA KLICH-KLUCZEWSKA
Historyczka, doktor habilitowana, pracowniczka Zakładu Antropologii Historycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka m.in. „Rodzina, tabu i komunizm w Polsce, 1956-1989", „Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945-1989)" i „Family, Taboo and Communism in Poland, 1956-1989".

JAN KOFMAN
Profesor, historyk, politolog i publicysta. Pracował m.in. w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku i w Instytucie Studiów Politycznych PAN.

ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT
Doktor habilitowany, historyk dziejów najnowszych Polski, autor wielu publikacji, ostatni sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa 2010-16.

ANNA LANDAU-CZAJKA
Historyczka i socjolożka. Profesor. Zajmuje się historią stosunków polsko-żydowskich i historią społeczną w XX wieku. Profesor Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, członkini Komitetu Nauk Historycznych PAN. Autorka wielu książek, ostatnio opublikowała „Koty w społeczeństwie II Rzeczypospolitej". Członkini polskiego PEN Clubu.

TOMASZ MAKOWSKI
Historyk i bibliotekarz, dyrektor Biblioteki Narodowej i przewodniczący Krajowej Rady Bibliotecznej. Doktor historii. Autor wielu publikacji z zakresu historii książki i bibliotek. Redaktor naczelny „Polish Libraries", przewodniczący Rady Muzeum Warszawy.

MAŁGORZATA SZEJNERT
Reporterka i pisarka. Po 1989 r. współtworzyła „Gazetę Wyborczą", gdzie prawie 15 lat kierowała działem reportażu. Prowadzi zajęcia w Polskiej Szkole Reportażu. W 2019 r. za całokształt twórczości otrzymała Literacką Nagrodę im. Juliana Tuwima. Autorka wielu książek, m.in. „Wyspy Węży", „Domu żółwia. Zanzibaru" i „Czarnego ogrodu".

MATERIAŁY: DOM SPOTKAŃ Z HISTORIĄ

Kazimierz Moczarski
NAGRODA HISTORYCZNA M.ST. WARSZAWY IM. KAZIMIERZA MOCZARSKIEGO

ORGANIZATOR I FUNDATOR:
Warszawa

WSPÓŁORGANIZATORZY:
20 DSH
instytucja kultury miasta stołecznego Warszawy
FUNDACJA im. KAZIMIERZA I ZOFII MOCZARSKICH

PARTNERZY:
BIBLIOTEKA NARODOWA
MUZEUM HISTORII POLSKI

PATRON MEDIALNY:
wyborcza.pl
GAZETA wyborcza
TVP 3 WARSZAWA

eprasa.pl f56955b611

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

PAULINA BŁASZKIEWICZ

CIOCIA MA NIE DOTYKAĆ

Od lat zajmuję się dziećmi. Poza trójką własnych opiekowałam się połową Łubianki. Kilka tygodni temu oskarżono mnie o przemoc. O wszystkim dowiedziałam się z internetu, bo dziś tak rozwiązuje się konflikty – mówi opiekunka.

W prokuraturze Toruń Centrum-Zachód toczy się postępowanie w kierunku przestępstwa z art 207, czyli znęcania nad osobami nieporadnymi ze względu na wiek. Chodzi o dzieci z publicznego żłobka w Łubiance koło Torunia.

– Zdarzyło się, że dzieci wracały ze żłobka z siniakami oraz innymi śladami na ciele, będąc wcześniej pod opieką tej kobiety. Okoliczności powstania tych obrażeń budzą nasze poważne wątpliwości i wymagają niezwłocznego wyjaśnienia, w szczególności pod kątem tego, czy mogły one powstać w wyniku niewłaściwego lub przemocowego zachowania osoby sprawującej opiekę nad dziećmi – czytam w zawiadomieniu do prokuratury, które przesyłają mi rodzice.

Dzień później rozmawiam z jedną z mam. Pytam na czym polegały niewłaściwie zachowania opiekunki.

MAŁA WIEŚ

– 12 sierpnia jedna z mam zauważyła u swojego dziecka siniaka po chwycie. Ponadto maluch mówił, że ciocia, która mu to zrobiła, bije i krzyczy na starsze dzieci. Dwa miesiące wcześniej chłopiec przyszedł do domu z guzem na czole i powiedział, że ciocia zrobiła mu „ała". Wcześniej dzieci zgłaszały, że ta ciocia ma ich nie dotykać, bały się na sam widok jej roweru pod żłobkiem – opowiada mama dziewczynek uczęszczających do żłobka w Łubiance.

Gdy pytam o dowody na przemoc, kobieta mówi, że nie ma żadnych, poza tym, co mówią dzieci i byli pracownicy. Żaden z rodziców nie wykonał dziecku obdukcji po rzekomym pobiciu. Nikt też nie zabrał malucha z placówki, w której dzieci miałyby być krzywdzone.

– Było bicie, popychanie, krzyczenie. „Zamknij się" do dziecka padło niejednokrotnie. Dzieci, które w tym roku odeszły ze żłobka mówią, że opiekunka je policzkowała. Moja córka chodzi teraz do przedszkola i wie pani, że bóle brzuszka minęły jej jak ręką odjął? Gdy chodziła do żłobka, kilka razy w tygodniu byłam z nią u lekarza. Usłyszałam, że to na tle nerwowym – opowiada matka.

Kobieta prosi o anonimowość.

– To mała wieś. Poza tym jesteśmy w trakcie zeznań w prokuraturze. Zgłosiliśmy w pozwie 24 osoby do przesłuchania. Są wśród nich rodzice, opiekunki oraz byłe opiekunki – argumentuje kobieta.

Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury potwierdza, że czynności trwają, ale nikomu nie postawiono żadnych zarzutów.

– To bardzo wczesny etap postępowania, słuchani są świadkowie – mówi prokurator.

Tymczasem w Łubiance aż huczy, bo wszyscy się tu znają. We wsi żyje 2 tys. osób. Mieszka tu również opiekunka oskarżona o przemoc. Jak mówi, o wszystkim dowiedziała się z internetu. O tym, co miało się dziać w żłobku, rodzice powiadomili lokalne media. Padły publiczne oskarżenia o maltretowanie dzieci i zamiatanie wszystkiego pod dywan przez dyrekcję i władze gminy.

Wójtka Dagna Całbecka nie chce ze mną rozmawiać. Próbuję się z nią skontaktować od poniedziałku 12 października. We wtorek dzwoni do mnie sekretarka z gminy i mówi, że pani wójt zadzwoni w środę. Nie dzwoni.

– Nie zadzwoni, bo z nami też się nie chce spotkać. Ona chroni dyrektorkę, która dała jej poparcie w wyborach. A opiekunka i pani wójt to kumpelki. Wie pani, tu rączka rączkę myje. Już nie raz słyszeliśmy, że nic nam to nie da, że pójdziemy do mediów, a jak będziemy drążyć, to pójdą pozwy o zniesławienia. I niech idą. Jest nas tak dużo, że nie odpuścimy – mówią rodzice.

Pani wójt 14 października wysłała do nich pismo o następującej treści: „W związku ze zgłoszoną ustną skargą rodziców dzieci korzystających z Publicznego Żłobka w Łubiance zawiadamiam, że w toku postępowania skargowego nie ustalono okoliczności potwierdzających zarzucane zachowanie" – pisze Dagna Całbecka.

Na moje pytania odpowiada jednak dyrektorka żłobka w Łubiance Milena Błaszkiewicz. Rodzice oskarżają ją, że nie reagowała na ich prośby i całą sprawę zamiotła pod dywan, dlatego zgłosili się do prokuratury.

Dyrektorka zaprzecza, że nie zareagowała i opowiada, co zrobiła tuż po zawiadomieniu rodziców.

– 17 sierpnia podczas spotkania z nimi przyjęłam zgłoszenie dotyczące podejrzeń co do niewłaściwego zachowania jednej z opiekunek wobec dzieci. Wcześniej nie otrzymałam żadnych zgłoszeń, skarg ani sygnałów, zarówno ze strony rodziców, jak i pracowników żłobka – mówi Milena Błaszkiewicz.

Tłumaczy, że podczas spotkania rodzice przedstawili jej swoje obawy i przypuszczenia dotyczące zachowań opiekunki.

– Nie przedłożono mi wówczas materiałów dowodowych potwierdzających opisywane zdarzenia. Niezależnie od ich braku, potraktowałam to zgłoszenie z należytą powagą. Sam fakt zgłoszenia podejrzenia dotyczącego bezpieczeństwa dzieci stanowił dla mnie wystarczają podstawę do podjęcia czynności sprawdzających zgodnie z obowiązującymi w placówce Standardami Ochrony Małoletnich. Dlatego następnego dnia zdecydowałam o zmianie zakresu obowiązków wskazanej pracowni-

eprasa.pl f56955b611

cy. Powierzyłam jej zadania niewymagające bezpośredniego kontaktu z dziećmi. Decyzja ta miała charakter zabezpieczający i zapobiegawczy. O wszystkim poinformowałam panią wójt – wyjaśnia dyrektorka żłobka.

W rozmowie z „Wyborczą" Milena Błaszkiewicz mówi wprost, że rodzice oczekiwali od niej zwolnienia opiekunki.

– Nie mogłam tego zrobić, bo nie miałam podstaw. Mamy prawo pracy, którego musimy przestrzegać, a ja nie mam żadnych dowodów, by opiekunka dopuściła się przemocy wobec dzieci. To doświadczona pracownica, nie miałam do jej pracy żadnych zastrzeżeń – ocenia dyrektorka żłobka.

Dodaje, że rodzice nie dali szansy na rozwiązanie konfliktu.

– Żal mi jej – mówi o opiekunce. – Kilka dni po zmianie obowiązków poszła na zwolnienie lekarskie, jest załamana po tym, co się wydarzyło – mówi Milena Błaszkiewicz.

Co z dziećmi, które były pod jej opieką?

– Nadal uczęszczają do naszego żłobka, są szczęśliwe, żaden rodzic nie zabrał dziecka – słyszę.

WYDALI WYROK

Docieram do opiekunki oskarżonej o przemoc. Pytam wprost, czy biła dzieci.

Iwona*, czterdziestokilkuletnia kobieta, zaczyna płakać. Mówi, że od prawie dwóch miesięcy przeżywa to, co się stało w żłobku. A od kilkunastu dni boi się wyjść z domu po tym, jak przeczytała w sieci, że maltretowała dzieci.

– Od lat opiekuję się dziećmi. Poza trójką własnych opiekowałam się połową Łubianki. Od ponad dwóch lat pracuję w publicznym żłobku. Kilka tygodni temu oskarżono mnie o przemoc. O wszystkim dowiedziałam się z internetu, bo dziś tak rozwiązuje się konflikty – mówi.

Proszę, żeby opowiedziała o sobie.

– Z wykształcenia jestem pracownikiem socjalnym, do Łubianki przyjechałam do męża, gdy skończyłam 22 lata. Mąż jest mechanikiem samochodowym, prowadzimy normalne, zwykłe życie – opowiada.

Wspomina, że przed ślubem pracowała w handlu.

– Za moich czasów nie było ani żłobków ani przedszkoli. Kochałam dzieci, ale nie myślałam, by się nimi zajmować zawodowo. Własnych miałam dwoje, a w 2010 roku było tu pełno dzieci, dla których rodzice szukali opieki i przyprowadzali je do mnie. Miałam takie domowe przedszkole. Dziewięć lat temu urodziłam najmłodszą córkę – opowiada.

Oskarżana o przemoc opiekunka zawiesza głos i ociera łzy, gdy mówi o córce. Dziewczynka, gdy ostatnio wróciła ze szkoły, zapytała matkę, czy robiła krzywdę dzieciom w żłobku.

– Do moich dzieci dochodzą niepokojące sygnały, do mnie co chwilę ktoś dzwoni. Przesyłają mi filmiki z internetu, albo czytam wpisy pod nimi.

Ludzie już wydali wyrok. Jestem potworem, który krzywdzi dzieci. Pod jednym z postów przeczytałam: Na krzesło elektryczne z nią.

Opisuję mojej rozmówczyni sytuacje, o których opowiedzieli mi rodzice.

– Nigdy nie uderzyłam dziecka – mówi opiekunka.

Dodaje, że żaden z rodziców nigdy z nią nie rozmawiał ani nie zgłaszał uwag co do opieki nad maluchami. O tym, że stosuje wobec nich przemoc, dowiedziała się w sierpniu od dyrektorki żłobka, gdy została odsunięta od pracy z dziećmi. Poczuła, jak mówi, że świat osuwa jej się spod nóg. Wszystko działo się z dnia na dzień.

– Poszłam do lekarza i poprosiłam o zwolnienie lekarskie, bo nie miałam siły iść do pracy. Cała wieś huczała o tym, co się stało w żłobku. Czy pani wie, że mój sąsiad, policjant mieszkający o dwa domy dalej, instruował rodziców na wewnętrznej grupie w internecie, co mają w mojej sprawie zrobić? – wspomina opiekunka.

Dopytuję o konflikt z policjantem. Opiekunka podaje imię i nazwisko funkcjonariusza i mówi, że interweniowała w jego sprawie w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. Mężczyzna, który jest ojcem i ma dziecko w żłobku pewnego sierpniowego dnia miał przyjść do placówki i prowadzić własne dochodzenie. Według relacji opiekunki, miał przesłuchiwać jej koleżanki. Jedna z nich, chorująca na serce, zemdlała. – Po tym jego prywatnym śledztwie zgłosiłam to, co zrobił – opowiada Iwona.

Wspomina, że screeny z grupy informujące rodziców, że prokuratura po zawiadomieniu o znęcaniu psychicznym i fizycznym nad dziećmi ma obowiązek wszcząć postępowanie z urzędu, zniknęły.

– Gdy mój mąż rozmawiał z sąsiadem, ten tłumaczył, że doradzał innym rodzicom, bo pytali go o zdanie. Na grupie pisali, że straszę dzieci wilkiem. Inna mama przekonywała, że słyszała o mnie same najgorsze rzeczy i ma nadzieję, że będę ukarana. Inna, że widziała podobno siniaka na ręku dziecka. No i opiekunki, które nie dostały pracy w żłobku, dołączyły do wymiany na grupie – opowiada Iwona.

Z jedną z nich 47-latka weszła w konflikt, bo miała obgadywać inne pracownice. – Nie chciałam w tym uczestniczyć. Ona chodziła po domach i robiła zdjęcia, gdy ktoś miał brudno. Widziała przez okno, jaką choinkę miałam na święta i potem to komentowała. Mi mówiła, że jestem „tą od najgorszych dzieci", ale nie przypuszczałam, że tak mnie obgada wśród rodziców – opowiada Iwona.

O sobie mówi, że jest wrakiem człowieka. – Gdyby nie leki, pewnie bym nie funkcjonowała. Za co mnie coś takiego spotkało? Nikt nigdy nie powiedział mi niczego prosto w oczy – podkreśla.

Żaden z rodziców nie wykonał dziecku obdukcji po rzekomym pobiciu. Nikt też nie zabrał malucha z placówki, w której dzieci miałyby być krzywdzone

Ma żal do rodziców. Czeka na sprawiedliwość, ale nie wierzy, że będzie jak dawniej.

– Nie wiem, czy chcę dalej pracować w żłobku. Zbyt wiele się wydarzyło. Ja już zostałam oskarżona. Bez żadnych wyjaśnień – mówi.

KRZYCZY I SZARPIE

Pytam jedną z mam, od czego rozpoczęła się sprawa w żłobku. Kobieta przyznaje, że od opowieści byłej opiekunki, z którą Iwona była w konflikcie. Podaje mi kontakt do kobiety – Katarzyny*.

– Jako pierwsza zgłosiłam nieprawidłowości, że Iwona źle traktuje dzieci i nie zgadzam się na takie traktowanie. Krótko po tym umowa ze mną nie została przedłużona. To się naprawdę wydarzyło – przekonuje była opiekunka.

– Co konkretnie? – drążę.

– Powiem pani to, co powiedziałam na policji. Widziałam i słyszałam, jak Iwona krzyczy na dzieci i szarpie je, ciągnie i podnosi maluchy wysoko nad ziemię za rączki, a następnie przenosi je z miejsca na miejsce. Jak śpiewa przy dzieciach dziwne przyśpiewki, np. „Środa, dzień loda", co w moim odczuciu miało kontekst seksualny. Podczas spacerów, gdy dziecko się przewróciło, zamiast je podnieść, ciągnęła je po ziemi, aż samo wstało – wylicza kobieta. – Podczas wycierania nosa kładła dzieci na przewijaku, blokując im rączki i nogi oraz kładąc się na nich całym ciałem, aby się nie szarpały. Dzieci bardzo przy tym płakały. Podczas mycia twarzy mocno trzymała za kark, żeby stały spokojnie. Dzieci, które miały za dużo energii albo jej nie słuchały, wkładała do łóżeczek i przez jakiś czas nie pozwalała im z nich wychodzić. Gdy wchodziła do sypialni, dzieci uciekały od niej, ponieważ bały się, że będą musiały przy niej zasypiać – wylicza Katarzyna.

Twierdzi, że z innymi opiekunkami zgłaszała to, co widziała, ale nic się nie wydarzyło.

– Jedyną reakcją dyrektorki było zwrócenie uwagi Iwonie, aby była delikatniejsza i uważała. Na tym się skończyło. Na przełomie lutego i marca, niestety nie pamiętam dokładnej daty, odbyło się spotkanie na stołówce z panią dyrektor oraz zastępcą dyrektora. W spotkaniu brały udział wszystkie inne opiekunki. Każda z nas zeznała, co robiła Iwona. Dyrektor sporządziła z tego spotkania notatkę, której nam nie przekazała – twierdzi Katarzyna. – Następnego dnia Iwona poszła na zwolnienie lekarskie i wróciła po miesiącu, kiedy mnie już nie było. Miałam wrócić do pracy we wrześniu, jednak pani dyrektor nie przedłużyła ze mną umowy – opowiada Katarzyna.

– Nie przedłużyłam, ponieważ była to umowa na zastępstwo. Poprzednia pracownica wróciła do pracy – komentuje Milena Błaszkiewicz, dyrektorka żłobka.

PODZIAŁ WSPÓLNOTY

Dr Anna Pluskotka, psychotraumatolożka i socjolożka wsi w rozmowie z „Wyborczą" zwraca uwagę na to, że psychologiczne i społeczne koszty takiej sprawy mogą być rozległe: od lęku, bezradności i osamotnienia, przez utratę prywatności i dobrego imienia, po wykluczenie oraz rozpad relacji.

– W małej społeczności mogą oznaczać również utratę poczucia przynależności i bezpieczeństwa we własnym otoczeniu. Dotykają w różny sposób dzieci, rodziców, pracowników placówki i ich bliskich, a podziały oraz osłabienie wzajemnego zaufania mogą obciążać całą wspólnotę.

Najważniejsze pozostaje dobro i bezpieczeństwo dzieci.

Zgłoszenia dotyczące możliwego krzywdzenia wymagają poważnego potraktowania, uważnego sprawdzenia i odpowiednich działań zabezpieczających. Rodzice mają prawo oczekiwać, że ich obawy zostaną wysłuchane, a instytucje zareagują sprawnie i odpowiedzialnie. Ochrona dzieci nie może czekać na zakończenie postępowania. Pełne wyjaśnienie zgłoszonych zdarzeń i ustalenie odpowiedzialności należy natomiast do właściwych organów – tłumaczy.

Dr Anna Pluskotka podkreśla, że internetowa dyskusja ma jednak własne tempo.

– Informacje, przypuszczenia i oceny mogą zacząć funkcjonować obok siebie. Kolejne komentarze i udostępnienia mogą tworzyć wrażenie, że wszystko zostało ustalone, a widoczność najbardziej stanowczych głosów – że cała miejscowość myśli podobnie. Tymczasem za milczeniem innych mogą stać niepewność, obawa przed reakcją albo niechęć do publicznego opowiadania się po którejś ze stron. Liczba wpisów nie rozstrzyga prawdziwości zarzutów. Ta sama relacja może być wielokrotnie powtarzana i docierać do kolejnych odbiorców bez pierwotnego kontekstu – mówi dr Pluskota.

I tłumaczy, jakie mogą być konsekwencje internetowych linczów.

– W małej miejscowości skutki internetowych wypowiedzi przenoszą się na codzienne kontakty. Relacje zawodowe, sąsiedzkie i rodzinne nakładają się na siebie, a uczestnicy sprawy spotykają się w sklepie, szkole czy podczas lokalnych wydarzeń. Rodzice zgłaszający obawy mogą doświadczać podważania ich intencji, a pracownicy i ich rodziny – napiętnowania. Dzieci mogą być wypytywane, słyszeć komentarze o swoich bliskich lub spotykać się z odrzuceniem.

Dr Pluskota dodaje, że publiczny osąd może trwać znacznie dłużej niż sam internetowy wpis. – Usunięcie komentarza nie cofa rozmów, które wywołał, a późniejsze wyjaśnienia nie zawsze docierają do wszystkich odbiorców. Przypisana komuś etykieta może pozostać na długo. Groźby i poniżanie dodatkowo potęgują poczucie zagrożenia. Podział na obozy może osłabiać sąsiedzkie wsparcie i gotowość do współpracy. Może też sprawić, że przy kolejnych niepokojących sytuacjach mieszkańcy będą obawiali się zabrać głos, przewidując społeczne konsekwencje. To koszt dla całej wspólnoty: utrata poczucia, że można bezpiecznie zgłaszać obawy i wspólnie szukać rozwiązania. Zakończenie postępowania nie musi automatycznie odbudować naruszonych w tym czasie więzi – dodaje dr Anna Pluskota. ●

* Imiona obu opiekunek – Iwony i Katarzyny – zostały zmienione.

eprasa.pl f56955b611

Śledztwo w Rybniku

Ratownik medyczny i fałszywe certyfikaty przeciwko COVID-19

– Prosimy o kontakt wszystkie osoby, które kupiły certyfikat potwierdzający szczepienie przeciwko COVID-19. W takim przypadku będzie można skorzystać z klauzuli bezkarności – apelują śledczy z Rybnika.

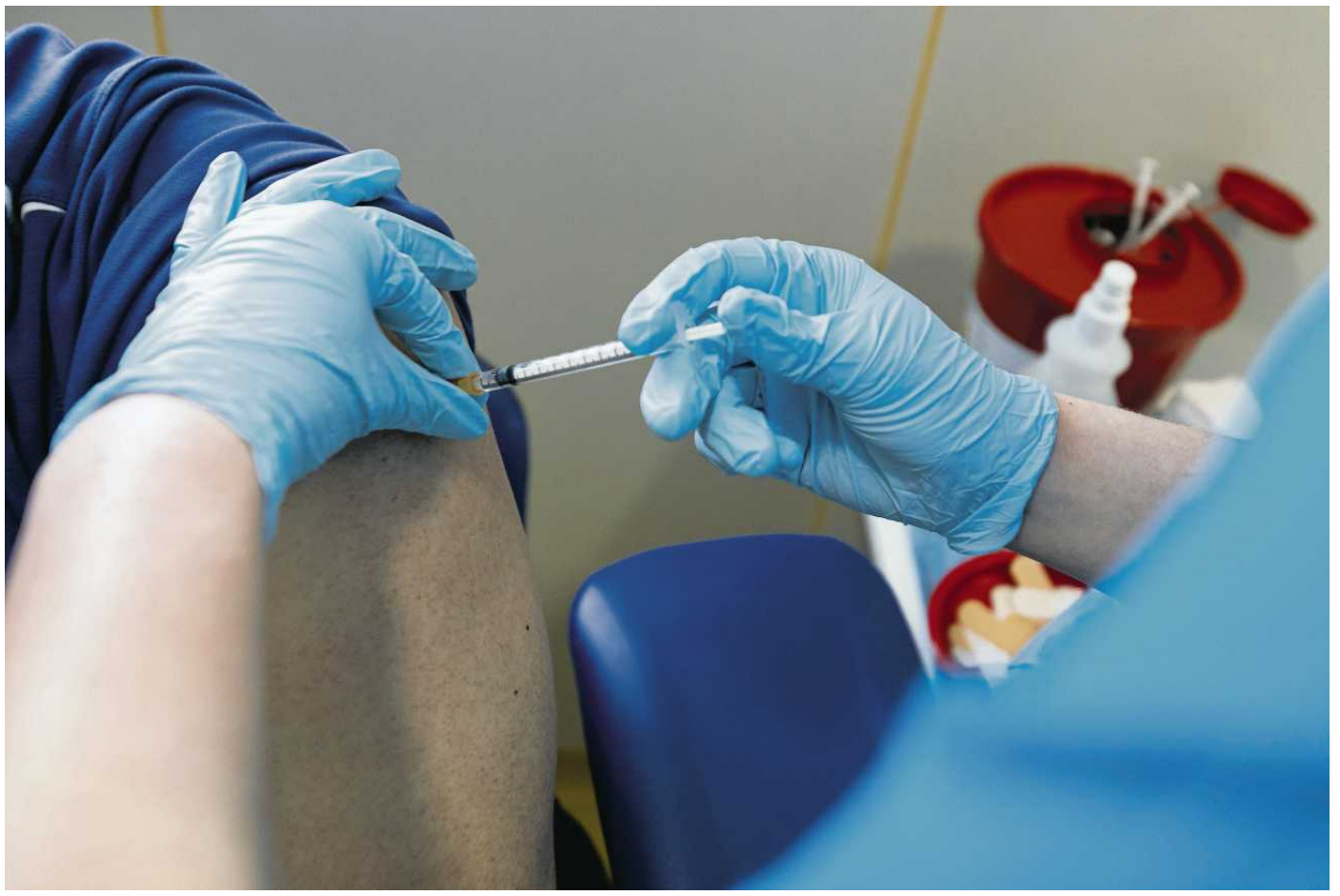

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marcin Pietraszewski

Śledztwo zostało wszczęte 9 września przez Prokuraturę Rejonową w Rybniku. Dotyczy działalności centrum medycznego Re-Vital z Gliwic. To firma, która prowadzi też stronę internetową odtrucia24.pl i zajmuje się podawaniem kroplówek na kaca oraz kroplówek witaminowych.

W Re-Vitalu pracują ratownicy medyczni oraz lekarka. Prezesem spółki jest ratownik medyczny Bartosz A. Jego firma obsługuje pacjentów nie tylko na Śląsku, w Zagłębiu czy Podbeskidziu, ale także w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, Łodzi. Odtrucie alkoholowe wycenia na 950 zł.

Czy ratownik medyczny je załatwiał?

Prokuratura sprawdza, czy Bartosz A. w czasie pandemii koronawirusa zarabiał na załatwianiu niezaszczepionym pacjentom certyfikatów potwierdzających przyjęcie szczepionki przeciwko COVID-19.

– Postępowanie dotyczy poświadczenia nieprawdy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Na obecnym etapie prowadzimy je w sprawie, a nie przeciwko, co oznacza, że nikomu nie przedstawiono zarzutu – wyjaśnia prokurator Arkadiusz Kwapiński, szef Prokuratury Rejonowej w Rybniku.

Dodaje, że osoby, które kupiły certyfikat od Bartosza A., mogą się zgłosić do prokuratury. W takiej sytuacji w ich przypadku może zostać wykorzystana klauzula bezkarności.

Przypomnijmy, że 4 marca 2020 r. odnotowano w Polsce pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem. Kilka dni później rząd wprowadził stan epidemii COVID-19, a wraz z nim szereg ograniczeń. Pozamykano szkoły, kina, teatry, restauracje, dyskoteki, galerie handlowe, wprowadzono limity klientów w sklepach, a także pasażerów w komunikacji publicznej.

W grudniu 2020 r. w Polsce rozpoczęto akcję szczepień przeciwko COVID-19. Każda zaszczepiona osoba otrzymywała certyfikat, dzięki któremu można było podróżować po całym świecie bez konieczności odbycia kwarantanny. Dodatkowo certyfikaty pozwalały na meldunek w hotelach czy udział w koncertach.

Jednocześnie media społecznościowe zalała fala informacji o szkodliwości szczepionek. Efekt tego był taki, że wiele osób zrezygnowało ze szczepień. Część z nich za pośrednictwem skorumpowanych pracowników służby zdrowia kupiła sobie potwierdzające ich wykonanie certyfikaty. Dane takich osób trafiły potem do krajowej bazy danych zaszczepionych. W całej Polsce śledczy rozbili kilka zajmujących się tym grup przestępczych.

Sam czy przez inne osoby?

Prokuratura w Rybniku otrzymała zawiadomienie, że w czasie pandemii koronawirusa tym procederem miał się zajmować także Bartosz A. Dołączono do niego nagranie rozmowy prezesa Re-Vitalu z jednym z jego pacjentów. Dotyczy między innymi lewych certyfikatów szczepień przeciwko COVID-19. Pacjent zauważa, że jeśli znajdą się dowody potwierdzające taki proceder, to Bartosz A. ma „przej...ne". Ratownik nie wiedział, że jest nagrywany.

Podczas pandemii wiele osób zrezygnowało ze szczepień. Część z nich za pośrednictwem skorumpowanych pracowników służby zdrowia kupiła sobie potwierdzające ich wykonanie certyfikaty

– Ja to potem robiłem przez inne osoby. Na początku przez siebie, a potem ja już wszystko klepałem nie przez siebie, płaciłem innym, wiesz – mówi w nagraniu Bartosz A. W trakcie rozmowy pada nazwisko znanego zawodnika MMA. – Wszyscy byli przez mnie robieni, wszyscy k..a jego znajomi – wzdycha A. I martwi się, że ktoś może mieć potwierdzające takie praktyki SMS-y.

To zemsta

Prezes Re-Vitalu zaprzecza, aby miał cokolwiek wspólnego z załatwianiem fikcyjnych certyfikatów przeciwko COVID-19. „Wszelkie kierowane przeciwko mnie podejrzenia są reakcją na moją postawę procesową w sprawie, w której osoba dostarczająca Panu materiałów, jest oskarżonym. Nie zamierzam udzielać dalszych komentarzy medialnych ani odnosić się do pytań opartych na nieprawdziwych i pomawiających tezach, przedstawiających niezweryfikowane podejrzenia jako ustalone fakty" – napisał „Wyborczej" Bartosz A.

W czasie wcześniejszej rozmowy podkreślił, że podczas spotkań towarzyskich ludzie, z którymi utrzymywał przed laty relacje, mogli mu coś dosypywać do napojów. W efekcie nie był sobą i mógł mówić różne rzeczy.

W 2024 r. Bartosz A. zawiadomił prokuraturę, że na parkingu przed centrum handlowym w Zabrzu został siłą i groźbami zmuszony przez pięciu mężczyzn do przelania na wskazany przez nich rachunek miliona złotych. Według A. śledztwo dotyczące certyfikatów szczepień COVID-19 jest prowadzone z inspiracji osób, które zostały oskarżone o zmuszenie go do przelewu.

Skontaktowałem się z ratownikiem medycznym Łukaszem N., byłym pracownikiem Re-Vitalu. Mężczyzna odszedł z tej firmy i prowadzi własną działalność gospodarczą. – Nic nie wiem o certyfikatach przeciwko COVID-19, bo nie pracowałem tam w czasie pandemii. Przestałem współpracować z Bartoszem A., bo nie pasowała mi jego filozofia podejścia do pacjenta. Ja nie podaję kroplówek osobom kompletnie pijanym, bo z wyjątkiem zysku, nie ma to żadnego sensu medycznego, jest nieetyczne – powiedział mi N.

Jego pacjent zmarł

Dwa lata temu Bartosz A. został prawomocnie skazany za narażenie pacjenta na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Ratownik w ramach usługi „odtruwania alkoholowego", bez zlecenia lekarskiego i bez konsultacji z lekarzem, podał pacjentowi witaminę C, witaminę z grupy B, inhibitor pompy protonowej (IPP) i płynoterapię. Godzinę po podaniu kroplówek pacjent zmarł.

Bartosza A. skazano za to na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Musiał też zwrócić żonie zmarłego 900 zł, które kobieta zapłaciła mu za wizytę. Nie wystawił jej paragonu za tę usługę.

Do śmierci pacjenta doszło w styczniu 2021 roku. Bartosz A. nie miał wtedy jeszcze oficjalnie zarejestrowanej działalności gospodarczej. Działał „na lewo", i jak sam przyznał śledczym, podawane pacjentom leki kupił od kogoś przez internet. Nie potrafił jednak wskazać tego źródła. Swoje usługi oferował wtedy poprzez portal OLX.

8 stycznia zadzwoniła do niego Ewa z Rybnika. Kobieta była zdesperowana. Jej mąż Janusz był alkoholikiem, od dłuższego czasu znajdował się w ciągu alkoholowym. – Tego dnia postanowił skończyć z piciem i poprosił mnie o pomoc. Na OLX znalazłam numer kogoś, kto oferował odtruwanie alkoholowe – opowiedziała śledczym kobieta.

Działał umyślnie

Na jej wezwanie przyjechał Bartosz A. W mieszkaniu pacjenta przebywał przez około godzinę. Nie konsultował Janusza z lekarzem. Przeprowadził z nim tylko wywiad medyczny, zmierzył mu ciśnienie i poziom cukru, a potem podał trzy kroplówki i zrobił zastrzyk. Na odchodnym zostawił jeszcze relanium i kieliszek z jakimś syropem. Zainkasował 900 zł, nie wystawił paragonu. 10 minut po odjeździe Bartosza A. pacjent spadł z tapczanu. Przybyłym na miejsce ratownikom nie udało się go uratować.

Powołani przez śledczych biegli stwierdzili, że nie można powiązać podania kroplówek przez Bartosza A. ze śmiercią Janusza. Nie mieli jednak wątpliwości, że zaaplikowanie przez ratownika pacjentowi witaminy C, B i inhibitora pompy protonowej wykraczało poza zakres jego uprawnień. Nie zostało bowiem poprzedzone konsultacją lekarską. Według biegłych A. swoim działaniem naraził jednak pacjenta na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Sąd skazując ratownika, uznał, że działał umyślnie. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na katowice.wyborcza.pl

eprasa.pl f56955b611

Wieżowce pod Tatrami?

„To podcinanie gałęzi, na której siedzimy”

W Zakopanem pojawiają się plany obiektów sięgających 25 metrów wysokości. Jeden z nich planowany jest w rejonie Gubałówki, drugi na Antałówce.

Marek Podmokły

Dla inwestorów to możliwość wykorzystania potencjału działek. Dla części samorządowców i architektów – pytanie o to, czy skala nowej zabudowy nie zaczyna rozmijać się z charakterem miasta.

– Jak tylko mamy takie możliwości, to się odwołujemy, bo uważam, że przeskalowane obiekty to nie jest coś, co powinno być w Zakopanem. Z drugiej strony nie dziwię się inwestorom, przy takich cenach metra kwadratowego gruntu to każdy będzie starał się budować jak najwyższe budynki o dużej kubaturze – mówi burmistrz Zakopanego Łukasz Filipowicz.

Miasto może protestować

Burmistrz wskazuje jednocześnie na problem, który będzie wracał przy kolejnych inwestycjach: obowiązujące plany zagospodarowania przestrzennego. – To, co się dzieje, jest pokłosiem planów zagospodarowania, które zostały przyjęte między rokiem 2008 a 2014. Niestety te plany takie są. To był ogromny błąd i ogromny grzech wtedy rządzących.

W przypadku inwestycji na Antałówce procedury zaszły znacznie dalej. – Od tej inwestycji na Wierchowej miasto się odwoływało, więc tu korzystamy ze wszystkich możliwości – zaznacza Filipowicz. – Tam, gdzie jesteśmy stroną, tam, gdzie mamy możliwość, to staramy się odwoływać – podkreśla.

W przypadku drugiego planowanego obiektu przy estakadzie, o wysokości do 25 metrów, pozwolenie nie jest jeszcze przesądzone. – To jest jeszcze daleka droga, żeby tam cokolwiek takiego powstało, bo pan dostał na razie od nas decyzję o warunkach zabudowy i ona takiego obiektu wysokiego nie przewiduje – zaznacza Marta Gratkowska, kierownik Biura Planowania Przestrzennego w Urzędzie Miasta Zakopane.

– Inwestor chce, żeby w planie ogólnym, który jest przygotowywany dla całego miasta, zabezpieczyć mu możliwość tych 25 metrów wysokości – dodaje. – Czy on da radę uzyskać to w planie ogólnym, a później w planie miejscowym? Tego nie wiemy, bo tak naprawdę to radni głosują i mają ostateczne zdanie do wypowiedzenia na ten temat.

To właśnie Rada Miasta będzie miała kluczowe znaczenie dla przyszłego kształtu Zakopanego. – Te wszystkie dokumenty planistyczne są wprowadzane do obrotu prawnego przez uchwały rady. To nie są decyzje burmistrza. Burmistrz wydaje decyzje o warunkach zabudowy – tłumaczy Marta Gratkowska.

– Zależy, jak ci, którzy naszym miastem zarządzają, podejdą do tej sprawy. Czy chcą mieć faktycznie drugą stolicę Polski pod Tatrami z wieżowcami, czy chcą faktycznie miasta jedynego w swoim rodzaju, które szanuje ten krajobraz, i przyrodę, i kulturę – podsumowuje burmistrz Filipowicz.

Niszczenie krajobrazu

Jak zauważa zakopiański architekt Jan Słowik-Sułkowski, problem nie zaczyna się od dwóch konkretnych budynków. – W ostatnim czasie o Zakopanem mówi się bardzo wiele, niestety często w kontekście niekorzystnych zmian w przestrzeni miasta. Powstają duże, przeskalowane obiekty w miejscach, w których taka zabudowa nigdy nie powinna się pojawić.

• **Zakopane z lotu ptaka** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

W ostatnim czasie w Zakopanem powstają duże, przeskalowane obiekty w miejscach, w których nigdy nie powinny się pojawić

Według architekta Zakopane musi odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest jego największym kapitałem. – Dla mnie mnożenie kolejnych takich wysokich budynków niedobrze wpływa na całokształt miasta, na krajobraz. Naszym głównym dobrem jest właśnie ten krajobraz Tatr, panorama Tatr – podkreśla. – W mojej ocenie niszczenie tego krajobrazu to jest podcinanie gałęzi, na której się siedzi.

Według Słowika-Sułkowskiego obecne problemy są konsekwencją wieloletniego sposobu planowania miasta. – Zakopane coraz częściej staje się lokatą kapitału dla inwestorów, a nie miejscem do życia dla lokalnej społeczności – uważa.

Czy Zakopane może pójść drogą innych dużych miast i zaakceptować coraz wyższą zabudowę?

Burmistrz Filipowicz przyznaje, że nie jest zwolennikiem takiej architektury. – Obiekty 25–30 metrów wysokości zawsze budzą i zawsze będą budziły kontrowersje w Zakopanem. Ja prywatnie nie jestem fanem takich budynków, bo uważam, że mamy architekturę, którą warto pokazywać na zewnątrz i możemy robić dużo ładniejsze rzeczy w Zakopanem niż wieżowce.

Podobnie wypowiada się Marta Gratkowska: – Generalnie nie jestem zwolenniczką takich obiektów dużych, bo to nie służy miastu.

Gdy pada pytanie, czy Zakopane może zacząć przypominać Warszawę z jej wysokościowcami, mówi stanowczo: – Mam nadzieję, że nie.

Kilka lat temu jeden ze znanych góralskich architektów, Jan Karpiel Bułecka, podsumowując lata swojej pracy mówił ze śmiechem: – Jak zaczynałem projektować w połowie lat 80., to domy projektowano na ilość izb [pokoi], później na piętra, teraz na autobusy [budynki, do których można przyjąć 100 – 150 osób, czyli dwa-trzy autobusy], ale tak, żeby w tych pokojach nie było zbyt dużo miejsca, a najlepiej, żeby same się sprzątały.

Wysokie zakopiańskie zabytki

Zakopane już pod koniec XIX i na początku XX wieku zaczęło tworzyć murowaną, wielokondygnacyjną zabudowę, często przekraczającą 25 metrów wysokości. Budynki te na stałe wpisały się już w krajobraz miasta. W rejestrze zabytków miasta wymienia się m.in.:

- Sanatorium Dłuskich – budowane w latach 1899–1902;
- Dworzec Tatrzański – 1902–1903;
- Grand-Hotel „Stamary” – 1903–1904;
- hotel Morskie Oko przy Krupówkach 30 – ok. 1900;
- Sanatorium Nauczycielskie – 1924–1926;
- Sanatorium Akademickie – 1928–1931;
- Sanatorium dr. Chramca;
- Sanatorium „Odrodzenie” – lata 20.-30. XX w.;
- Dziecięcy Zakład Leczniczy UJ na Bystrem – początek lat 30.;
- Dom Handlowy „Granit” – początek lat 60.;
- hotel Kasprowy – 1973–1974. ●

MOCAK

Konkurs na dyrektora odwołany

Stanisław Kracik, który od czasu referendum pełni obowiązki prezydenta Krakowa, odwołał konkurs na dyrektora MOCAK-u. Sąd uznał zwolnienie Adama Budaka za nieważne, bo mobbingu nie było.

Decyzja Kracika to pokłosie wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego z 9 października. Sąd unieważnił decyzję o zwolnieniu Adama Budaka z funkcji dyrektora MOCAK-u (Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie). Głównym argumentem był fakt, że w instytucji nie stwierdzono mobbingu, tylko zachowania dyskryminujące. Wskazano też na sprzeczności w protokole prac komisji.

Magistrat czeka na pisemne uzasadnienie wyroku, żeby przeanalizować sytuację prawną i zdecydować, czy odwoływać się od wyroku WSA, czy też nie. Stanisław Kracik zdecydował się jednak od razu odwołać trwający już konkurs na nowego dyrektora ze względu na „bezpieczeństwo prawne podejmowanych działań, a także dobrostan osób zainteresowanych udziałem w konkursie”.

Najlepszy środek antykoncepcyjny

Adam Budak rozpoczął pracę jako dyrektor MOCAK-u w lipcu ubiegłego roku. Miał pełnić tę funkcję siedem lat. Zastąpił Marię Annę „Maszę” Potocką, która odeszła z muzeum w atmosferze ogólnopolskiego skandalu – sąd potwierdził, że doszło do mobbingu, gdy była dyrektorką w galerii Bunkier Sztuki, którą prowadziła równolegle z MOCAK-iem. Galeria musiała wypłacić poszkodowanej pracownicy odszkodowanie. Po odwołaniu Potockiej to Adam Budak miał otworzyć w MOCAK-u nowy, zdrowy rozdział. Tymczasem sam został oskarżony o mobbing przez pracowników i zwolniony z muzeum przez ówczesnego prezydenta Aleksandra Miszalskiego zaledwie po dziewięciu miesiącach.

Kontrola magistratu nie potwierdziła, co prawda, mobbingu (który z definicji musi być uporczywy i długotrwały), ale „zachowania dyskryminujące”: obrażanie pracowników, wyśmiewanie ich z powodu wyglądu, czy publiczne upokarzanie. Wykazała je również Państwowa Inspekcja Pracy.

Inspektorzy PIP byli w MOCAK-u w sumie dziewięć razy. Podczas jednej z kontroli rozdali ankiety 50 obecnym pracownikom. Tylko 18 z nich zdecydowało się je wypełnić i zwrócić. 10 osób oceniło atmosferę pracy jako zdecydowanie złą, osiem – na raczej złą. Prawie wszyscy (17) stwierdzili, że ich stan psychiczny pogorszył się ze względu na sytuację panującą w muzeum.

W ankietach pracownicy pisali o używaniu obraźliwych określeń, takich jak „brudasy”, „plebs”, czy „jesteście najlepszym środkiem antykoncepcyjnym”. Powoływali się też na zwolnienia od psychiatry, wspominali o płaczu współpracowników. „To były zachowania furiata” – brzmi cytat z jednej z ankiet.

Równolegle do kontroli dotyczących mobbingu, magistrat przeprowadził w MOCAK-u także audyt finansowy. Ujawniono, że pod koniec marca tego roku długi muzeum wynosiły 202 tys. zł. Wynikały głównie z braku terminowości w wypłatach – opóźnienia sięgały ponad 170 dni. Chodzi zarówno o współpracę z podmiotami zewnętrznymi, jak i o nagrody kwartalne czy dodatki dla pracowników.

Grzegorz Kuźma, który pełni aktualnie obowiązki dyrektora muzeum, ogłosił, że sytuacja finansowa jest już uregulowana. Straciła na tym niestety jakość niektórych wystaw – trzeba było ściąć koszty.

Co dalej?

Adam Budak od początku nie zgadza się z utratą stanowiska. Uważa, że został potraktowany niesprawiedliwie i że wykorzystano go do kampanii referendalnej, która toczyła się podczas jego zwolnienia. Od miasta i muzeum żąda blisko 1,5 mln zł odszkodowania.

9 października sąd uznał decyzję Aleksandra Miszalskiego o zwolnieniu Budaka za nieważną. Jeśli magistrat zdecyduje się na apelację, sprawa trafi do Naczelnego Sądu Administracyjnego. O tym zdecyduje jednak już nowy włodarz miasta – Łukasz Gibała. ●

Milena Kuchnia

eprasa.pl f56955b611

Spór o ochronę huty KGHM

Państwowy holding próbuje przejąć ludzi od prywatnego konkurenta

– KGHM to dla państwa spółka strategiczna. Nie może być zagrożona zamieszaniem z pracownikami ochrony – mówi szef „Solidarności 80" i przypomina o trwającej wojnie hybrydowej. – W dobie takich zagrożeń, to jest nie do przyjęcia.

Magdalena Kozioł

• **KGHM Polska Miedź SA, oddział Huta Miedzi „Głogów"**
FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

NSZZ „Solidarność 80" bije na alarm, licząc, że Minister Aktywów Państwowych Wojciech Balczun przyjrzy się sytuacji pracowników ochrony Huty Miedzi „Głogów", należącej do KGHM. Czasu ma niewiele, z końcem miesiąca firmę Impel FM Partner ma zastąpić Polski Holding Obronny, spółka Skarbu Państwa, która ostatnio wygrała przetarg na świadczenie usług ochrony dla miedziowego giganta.

Niby sprawa prosta, wychodzą jedni i wchodzą drudzy. Ale w KGHM zrobił się problem.

– I nie jest to sprawa tylko między przedsiębiorcami – zastrzega Stanisław Bludnik, przewodniczący związku regionu Dolny Śląsk. – Dotyczy ludzi, którzy od lat pracują w tym zakładzie, znają jego specyfikę, wszystkie procedury, zagrożenia i infrastrukturę. Nie ze swojej winy zostali postawieni w bardzo trudnej sytuacji.

Jakiej?

O wynikach postępowania przetargowego dowiedzieli się kilka tygodni temu i nie mają szans zakończyć zatrudnienia w Impelu z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia.

„S" informuje, że we wrześniu Polski Holding Obronny i przejęta przez niego w 2023 r. spółka Wsparcie Grupa Tauron, przedstawiła pracownikom nową organizację zatrudnienia – część załogi będzie miała umowy o pracę, pozostali – zlecenia. Tyle że umowy, jakie dotąd mieli z Impelem nadal są wiążące, firma – jak słychać w hucie – nie chce się zgodzić na ich rozwiązanie za porozumieniem stron.

– Nie postrzegamy tej sytuacji przez pryzmat zgody lub jej braku na pojedyncze rozwiązania kadrowe – odpowiada Dorota Lisik-Strugała, dyrektor Biura Komunikacji i Marki Grupy Impel. – Problem jest znacznie szerszy, dotyczy okoliczności, w których znalazł się zespół liczący 92 osoby. Ewentualna zmiana wykonawcy nie oznacza automatycznego przejęcia pracowników. Jeżeli taki proces następuje, to jest wcześniej odpowiednio przygotowywany i uzgadniany,

Impel, który od ponad 20 lat ochraniał Hutę Miedzi „Głogów", nie składa broni. Firma zwróciła się do zarządu KGHM o przeprowadzenie audytu

a ponadto prowadzony w sposób zapewniający pracownikom poczucie stabilności i bezpieczeństwa.

Co zadaniem Impela zaszło w Hucie Miedzi „Głogów"?

Lisik-Strugała: – Podmiot wybrany w przetargu deklarował zdolność do samodzielnej realizacji zamówienia, z odpowiednim potencjałem ludzkim, niezbędnym do wykonywania usługi. Już po rozstrzygnięciu przetargu wbrew woli i wiedzy Grupy Impel, przystąpił on do rekrutacji naszych pracowników, stawiając ich w bardzo niekorzystnej i skomplikowanej sytuacji faktycznej oraz prawnej.

KGHM ma rozstrzygnąć spór

Należącą do KGHM Huta Miedzi „Głogów" produkuje nie tylko najwyższej jakości miedź katodową i ołów, ale również przetapia metale szlachetne – srebro i złoto, a także selen.

– Dla państwa to spółka strategiczna. Nie może być zagrożona zamieszaniem z pracownikami ochrony – mówi Stanisław Bludnik i przypomina o trwającej wojnie hybrydowej. – W dobie takich zagrożeń, jakie mamy, to jest wszystko nie do przyjęcia.

Sandra Żywicka-Sztul, dyrektor Departamentu Marketingu i Komunikacji PHO, na pytania „Wyborczej" o przeszkoloną kadrę do ochrony huty, odpowiada tak: – Polski Holding Obronny jest spółką Skarbu Państwa z ponad 50-letnim stażem, a wieloletnia obecność na rynku świadczy o doświadczeniu organizacyjnym i znajomości specyfiki usług ochrony. PHO dysponuje zapleczem umożliwiającym realizację tego rodzaju zadań, przy czym przygotowanie personelu do ochrony Huty Miedzi „Głogów" powinno odpowiadać wymaganym kwalifikacjom i specyfice obiektu.

Czy w postępowaniu PHO musiało wykazać liczbę pracowników, których zatrudni do ochrony?

– Pytania w kwestii postępowania należy kierować do zlecającego – przekazała, nie precyzując, czy spółka chce zatrudnić obecnych pracowników Impela. – PHO rozpatruje składane aplikacje. Niezależnie od miejsca zatrudnienia proponujemy warunki, które są w naszej organizacji ujednolicone czyli bezwzględnie – umowę o pracę, zawartą na czas nieokreślony, świadczenia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, prywatny pakiet opieki medycznej, szkolenia i finansowanie kursów na KOPF już w trakcie zatrudnienia, atrakcyjne grupowe ubezpieczenie na życie i inne.

Impel, który od ponad 20 lat ochraniał Hutę Miedzi „Głogów", nie składa broni. Firma zwróciła się do zarządu KGHM o przeprowadzenie audytu i weryfikację przetargu i przygotowania procesu zmiany wykonawcy.

Lisik-Strugała: – Kluczowe znaczenie ma dla nas wyjaśnienie, czy podmiot wybrany do realizacji usługi rzeczywiście dysponuje potencjałem wykonawczym pozwalającym na samodzielne przejęcie ochrony tak wymagającego obiektu, jak zadeklarował w toku postępowania przetargowego. Chodzi przede wszystkim o faktyczną dostępność odpowiednio licznej i wykwalifikowanej kadry posiadającej niezbędne uprawnienia i doświadczenie.

Ministerstwo zareagowało

Do rozmów między Impelem, a władzami kombinatu doszło we wtorek, 13 października. Impel ocenił je jako konstruktywne, ale przełomu w sprawie jeszcze nie ma.

– KGHM i Grupa Impel potwierdzili wolę dalszego dialogu oraz podjęcia działań, które pozwolą wyjaśnić wszystkie kwestionowane zagadnienia – przekazała dyrektor Biura Komunikacji i Marki Impela. – Efektem tych ustaleń jest również, planowana października kontynuacja rozmów.

Ma w nich wziąć udział również Polski Holding Obronny. Czy uda się znaleźć rozwiązanie, tego dzisiaj nie wiadomo.

Ministerstwo Aktywów Państwowych zareagowało na pismo „Solidarności 80". Zwróciło się do Rady Nadzorczej KGHM z prośbą o zbadanie sprawy – związek czeka na reakcję. ●

Serial „Zwierzak" powstaje we Wrocławiu

Spowiedź policyjnego przykrywkowca

Wrocław stał się planem zdjęciowy nowego kryminału SkyShowtime. Sprawdziliśmy, co już wiadomo o serialu „Zwierzak".

„Zwierzak" będzie siódmym polskim serialem oryginalnym SkyShowtime. Platforma ma już w swoim dorobku m.in. „Langera" i „Morfeusza". Jej przedstawiciele podkreślają, że chcą opowiadać historie mocno osadzone w lokalnych realiach, ale jednocześnie na tyle uniwersalne, by mogły zainteresować również widzów poza Polską.

W ten nurt zdaje się wpisywać właśnie ich najnowsza produkcja. „Zwierzak" inspirowany jest wspomnieniami byłego policjanta Jerzego Hybińskiego oraz reportażem śledczym Mateusza Baczyńskiego i Janusza Schwertnera „Zwierzak. Spowiedź policyjnego przykrywkowca", wydanym w 2021 r.

W książce Hybiński opowiadał o swojej pracy pod przykrywką w latach 90. W zależności od zadania wcielał się w handlarzy bronią i narkotykami, gangsterów czy płatnych zabójców. Aby zdobyć dowody i zaufanie przestępców, trafiał nawet do więzień i żył w bezpośrednim sąsiedztwie osób związanych ze światem przestępczym.

To właśnie w realiach lat 90. osadzono fabułę serialu. Jego głównym bohaterem jest policyjny przykrywkowiec działający pod pseudonimem „Zwierzak", który przenika do świata zorganizowanej przestępczości. W tytułową rolę wcieli się Piotr Witkowski, aktor znany m.in. z filmu „Proceder", w którym zagrał rapera Tomasza Chadę, oraz serialu Netfliksa „Idź przodem, bracie".

Oprócz Witkowskiego w obsadzie znaleźli się również Borys Szyc, Vanessa Aleksander, Zofia Jastrzębska i Eryk Kulm.

Twórcy związani z Wrocławiem

Reżyserem produkcji jest pochodzący z Wrocławia Adrian Panek. W 2018 r. twórca został nagrodzony za najlepszą reżyserię na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za film „Wilkołak". W jego dorobku są także „Simona Kossak" i filmy z serii „Kolory zła".

Za „Zwierzakiem" stoją twórcy mający doświadczenie w kinie i serialach kryminalnych. Pomysłodawcą produkcji jest Bartosz Blaschke, autor nagradzanej „Sonaty", a scenariusz napisał Marcin Ciastoń, twórca „Hiacynta", „Wyrwy" i współautor serialu „Czarne stokrotki". Za zdjęcia odpowiada natomiast Karina Kleszczewska, znana m.in. z filmu Adriana Paneka „Kolory zła: Czerwony".

Produkcję dla SkyShowtime Limited realizuje wrocławska firma MediaBrigade. W jej dorobku są chociażby serial HBO Max „Zabić Miss", opowiadający o zabójstwie Agnieszki Kotlarskiej czy „Erynia" na podstawie powieści Marka Krajewskiego. Producentami „Zwierzaka" są Marcin Kurek i Sylwester Banaszkiewicz.

„Zwierzak" w centrum miasta

Zdjęcia do serialu rozpoczęły się jeszcze w sierpniu – wtedy ekipa pracowała w Kaliszu. O powstającej produkcji SkyShowtime poinformowało jednak publicznie dopiero we wrześniu. Na początku października filmowcy przenieśli się do Wrocławia, gdzie obecnie realizują kolejne ujęcia.

Filmowcy pracowali już m.in. na Nadodrzu, Przedmieściu Oławskim oraz w centrum miasta. Zdjęcia powstawały między innymi przy ul. Czarnieckiego, Krasińskiego, Łaciarskiej i Szewskiej, a także na ulicach Więckowskiego i Brzeskiej.

Przed ekipą są jeszcze zdjęcia na Osobowicach i przy ul. Oksywskiej. W związku z ich realizacją mieszkańcy muszą liczyć się z czasowymi ograniczeniami parkowania, lokalnymi zmianami organizacji ruchu oraz krótkotrwałymi wstrzymaniami przejazdu.

Na razie nie podano daty premiery serialu. ●

Jessica Krysiak

eprasa.pl f56955b611

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Mgr inż.

Ryszard Kiewrel

Absolwent II LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie,
Państwowej Szkoły Muzycznej II-iego stopnia,
Wydziału Elektrotechniki Automatyki i Elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie,
Dyrektor PPH AGROCHEM w Krakowie,
Wieloletni pracownik PRE ELEKTROMONTAŻ–2 Nowa Huta
i STACO Polska Spółka z o.o. Niepołomice

Zmarł po ciężkiej chorobie w wieku 80 lat.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w piątek,
dnia 23 października 2026 roku o godzinie 11.00
w kaplicy świeckiej na Cmentarzu Batowice przy ul. Powstańców.

Zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona z Dziećmi i Wnukami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34457706

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

Pana

Pawła Cyganka

Członka Zarządu PKM Katowice Sp. z o.o.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia oraz najszczersze kondolencje

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy firmy PKM Katowice Sp. o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34457827

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
również w Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 — 8.00 - 20.00 - tel. całą dobę — Tel.12 658 21 11
ul.Rakowicka 26a — 8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00) — Tel.12 222 00 30
ul.Rakowicka 33a — 8.00 - 16.00 — Tel.12 412 89 83
Cm. Batowice — ul. Powstańców - 8.00 - 15.30 — Tel.12 413 63 46
Cm. Grębałów — 8.00 - 15.30 — Tel.12 645 14 35
ul.Sieroszewskiego 5B — 8.00 - 15.30 - tel. całą dobę — Tel.12 686 61 45
ul.Dolnych Młynów 3 — 8.00 - 15.00 — Tel.12 632 11 22
ul.Reduta 3B — Cm. Batowice - 8.00 - 15.00 — Tel.12 222 50 49
ul. Ćwiklińskiej 10 — 8.00 - 15.00 — Tel. 606 793 279
ul.Wrocławska 8 — 8.00 - 16.00 — Tel.12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34452016

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054

INFORMACJA BURMISTRZA MIASTA I GMINY STRZELIN

Na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Strzelinie podane są informacje:

- Wykaz nieruchomości gruntowej tj. dz. 193/4 AM1 obręb Gębice, przeznaczonej do wydzierżawienia na okres 3 lat, celem upraw ogrodniczo – warzywnych, bez konieczności przeprowadzenia przetargu.
- Wykaz nieruchomości gruntowej tj. dz. 160/5 AM1 obręb Górzec, przeznaczonej do wydzierżawienia pod łąkę i pastwiska, na okres 1 roku.
- Wykaz nieruchomości gruntowej tj. dz. 82/124 AM Karszów, przeznaczonej do użyczenia na okres 3 lat.
- Wykaz nieruchomości gruntowej dz. 70/14 AM 16 Strzelin przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym.

www.infopublikator.pl

Wrocław/34457751

Burmistrz Miasta Bochnia informuje, że w dniach 21.10.2026 r. – 11.11.2026 r. został wywieszony na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bochnia przy ul. K. Wielkiego 2 oraz opublikowany na stronie internetowej Urzędu Miasta Bochnia i Biuletynie Informacji Publicznej wykaz obejmujący nieruchomości gruntowe stanowiące zasób Gminy Miasta Bochnia przeznaczone do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym. Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale GMK Urzędu Miasta Bochnia, pok. 115, tel. 014 61-49-141.

Kraków/34457698

Sędzia komisarz informuje, że w postępowaniu upadłościowym Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego BUDUS S.A. w upadłości likwidacyjnej z/s w Katowicach, sygn. akt: X GUp 41/12/4, syndyk w dniu 25 września 2026r. złożył sędziemu komisarzowi ostateczny plan podziału funduszów masy upadłości dotyczący wierzytelności uznanych w kategorii czwartej.
Plan podziału można przeglądać w Sądzie Rejonowym Katowice - Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14, pokój 103. W terminie dwóch tygodni od dnia obwieszczenia o planie podziału można wnieść przeciwko planowi podziału zarzuty.

Katowice/34457714

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym sygn. akt GL1G/GUp-s/123/2025

OGŁASZA PRZETARG, KTÓREGO PRZEDMIOTEM JEST:

prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej składającej się z działki gruntu o numerze ewidencyjnym 17 o powierzchni 4 140 m², położonej w Miasteczku Śląskim, objętej księgą wieczystą GL1T/00062549/1. (nr na spisie inwentarza 2.1).

Cena wywoławcza wynosi **58 000,00 zł**.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty, zgodnej ze wzorem (załącznik do regulaminu) w terminie do dnia 13.11.2026r. do godziny 15:00 osobiście w siedzibie kancelarii syndyka: ul. Sądowa 7, 41-605 Świętochłowice, listem poleconym lub kurierem (decyduje data wpływu do kancelarii) oraz wpłata wadium w kwocie 5 800,00 zł na rachunek masy upadłości: PL29 1600 1462 1773 2920 7000 0001.

Informacje o przetargu oraz przedmiocie przetargu można uzyskać mailowo: **kdr.sliwa@interia.pl**
W tytule wiadomości należy podać: **GL1G/GUp-s/123/2025 (Nieruchomość Miasteczko Śląskie)**

Katowice/34457745

PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC
Rynek 41 - Ratusz, 59-700 Bolesławiec
www.um.boleslawiec.pl; BIP: www.um.boleslawiec.bip-gov.pl

Prezydent Miasta Bolesławiec

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Bolesławiec przy Pl. Piłsudskiego 1 (wieżowiec, I piętro) zostały wywieszone niżej wymienione zarządzenia z wykazami nieruchomości, przeznaczonych do zbycia, do oddania w dzierżawę:

1. Zarządzenie Nr 243/2026 z dnia 01 października 2026 r.
   – od dnia 01 października 2026 r. do 22 października 2026 r.
2. Zarządzenie Nr 246/2026 z dnia 13 października 2026 r.
   – od dnia 13 października 2026 r. do 03 listopada 2026 r.

Wrocław/34457700

W sprzedaży!

TEMAT NUMERU:

JAK SIĘ DOGADAĆ Z DORASTAJĄCYM DZIECKIEM

oraz:
- Agresja nastolatka. Co za nią stoi
- Matki z ADHD
- Orzeczenia i opinie. Sprawdź, co należy się w szkole
- Fakty i mity o diecie dziecka

SPONSOR WYDANIA
MÖLLER'S OMEGA-3

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

eprasa.pl f56955b611

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cichy Kącik”

z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Stefana Czarnieckiego nr 1 ogłasza:

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA USTANOWIENIE I PRZENIESIENIE ODRĘBNEJ WŁASNOŚCI LOKALU MIESZKALNEGO

	Lokalizacja	Opis lokalu	Cena wyjściowa	Wadium
L.p.	1	2	3	4
1.	**ul. Głogowska nr 4 m. 20**	powierzchnia użytkowa: **39,10 m²,** II piętro rozkład lokalu: 2 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój przynależna komórka lokatorska w piwnicy o pow. 2,00 m²	**439.000 zł**	**21.950 zł**

1. **Przetarg odbędzie się w dniu 04.11.2026 r. o godz. 11⁰⁰** w sali konferencyjnej **przy ul. Inowrocławskiej nr 63/65** we Wrocławiu.
2. Uczestnicy przetargu obowiązani są do zapoznania się z Regulaminem przetargu ustnego nieograniczonego na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” we Wrocławiu, który dostępny jest w siedzibie Spółdzielni, jak również na stronie internetowej Spółdzielni www.smcichykacik.pl oraz posiadania: dokumentu tożsamości, dowodu wniesienia wadium oraz pełnomocnictwa notarialnego do udziału w przetargu.
3. Wyjściowa cena przetargowa lokalu stanowi wartość rynkową ustaloną w formie operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego według aktualnego stanu technicznego lokalu (przed remontem).
4. **Wadium** w wysokości określonej w powyższym wykazie **oferent winien wpłacić najpóźniej do dnia 30.10.2026 r. na rachunek bankowy** Spółdzielni w PKO BP III Oddział we Wrocławiu **Nr 24 1020 5242 0000 2702 0027 8952.**
   Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku zgodnie z datą otrzymania środków na rachunek bankowy Spółdzielni.
   Zwrot wadium następuje po zakończeniu przetargu dla oferenta, który nie wylicytował lokalu mieszkalnego w terminie 3 dni roboczych od dnia przetargu na rachunek, z którego dokonano wpłaty wadium.
5. Stan techniczny lokalu mieszkalnego wymaga przeprowadzenia remontu we własnym zakresie i na własny koszt.
6. Informacje odnośnie możliwości obejrzenia lokalu można uzyskać pod następującym numerem telefonu:

71/355 31 29 przy ul. Inowrocławskiej nr 63/65.

7. Dokumentację określającą przedmiot przetargu oraz szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w siedzibie Spółdzielni przy ul. Stefana Czarnieckiego nr 1 w pokoju nr 3 oraz pod numerem **tel. 71/355 07 17.**
8. Ocena charakterystyki energetycznej lokalu mieszkalnego:
   a) wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową EU = 116,69 kWh/(m² * rok)
   b) wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię końcową EK = 172,86 kWh/(m² * rok)
   c) wskaźnik rocznego zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną EP = 142,56 kWh/(m² * rok)
   d) udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową U_{oze} = 0,00 %
   e) jednostkowa wielkość emisji CO_2: E_{CO2} = 0,0584 t CO_2/(m² * rok).
9. Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wrocław/34457688

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny, ograniczony do właścicieli lub użytkowników wieczystych nieruchomości przyległych, na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Szczecińskiej;

obręb: Żerniki, dz. nr 455 i 456 (przez zmianą identyfikatora: AM-6, dz. nr 61/1, 61/2)
GPS: 51.13423 N, 16.93716 E
pow. nieruchomości: **302 m²**
KW nr WR1K/00268138/2

Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości: brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, nieruchomość położona w sąsiedztwie zabudowy usługowej i przemysłowej.

Ze względu na wielkość oraz cechy geometryczne nieruchomości, przetarg ogranicza się do właścicieli lub użytkowników wieczystych nieruchomości przyległych do działek nr 455 lub 456, obręb Żerniki.

Cena wywoławcza: **160 000,00 zł**;
Wadium: **16 000,00 zł;**

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 listopada 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, Pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, Wrocław, **Pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 24 listopada 2026 r.**

UWAGA: NIŻSZA CENA

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, Wrocław, Pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Zespole II Urzędu Miejskiego Wrocławia, Wrocław, Pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Wrocław/34457546

WOJEWODA DOLNOŚLĄSKI
IF-AB.7840.**1.29.**2026.MN

Wrocław, dnia 16 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO o wydaniu decyzji administracyjnej

Na podstawie art. 72 ust. 1 pkt 1 i ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r. poz. 670, z późn. zm.), art. 82 ust. 3 pkt 3a i pkt 5 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r., poz. 524, z późn. zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691),

zawiadamiam o wydaniu

na wniosek Inwestora – PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. z siedzibą w Warszawie, decyzji **Nr I-K/Z-54/26** z dnia **16 października 2026 r.** zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno – budowlany oraz udzielającej pozwolenia na rozbiórkę i budowę dla zamierzenia budowlanego obejmującego:

Budowę oraz rozbiórkę infrastruktury kolejowej obejmującej tory, perony kolejowe wraz z wyposażeniem, dojściami i nasypami, przejazdy kolejowo–drogowe wraz z drogami oraz ekrany akustyczne w km: 120+400 – 126+608, 126+747 – 128+739, 128+751 – 131+027 oraz 132+999 – 141+500 linii kolejowej nr 181 w ramach zadania pn.: „Zaprojektowanie i wykonanie robót budowlanych dla zadania pn.: „Rewitalizacja linii kolejowej nr 181 Herby Nowe – Oleśnica na odcinku Kępno – Oleśnica z elektryfikacją”” w zakresie niniejszego postępowania obejmującym:

a. budowę torów kolejowych linii kolejowej nr 181 w km: 120+400 – 126+608, 126+747 – 128+739, 128+807 – 131+027, 132+999 – 137+501 oraz 137+531 – 141+500,

b. rozbiórkę istniejących peronów wraz z wyposażeniem i dojściami:
– peronu jednokrawędziowego na st. Syców zlokalizowanego przy torze nr 1 linii kolejowej nr 181 w km od 123,145 do km 123,304,
– peronu jednokrawędziowego na st. Syców zlokalizowanego przy torze nr 2 linii kolejowej nr 181 w km od 123,171 do km 123,317
– peronu jednokrawędziowego na p.o. Stradomia zlokalizowanego przy torze nr 1 linii kolejowej nr 181 w km od 128,881 do km 129,059,
– peronu jednokrawędziowego na p.o. Stradomia zlokalizowanego przy torze nr 2 linii kolejowej nr 181 w km od 128,882 do km 129,059,
– peronu dwukrawędziowego na p.o. Jemielna Oleśnicka zlokalizowanego przy torach nr 1 i nr 3 linii kolejowej nr 181 w km od 134,056 do km 134,256,
– peronu jednokrawędziowego na p.o. Poniatowice zlokalizowanego przy torze nr 1 linii kolejowej nr 181 w km od 137,546 do km 137,746,

c. budowę peronów kolejowych wraz z wyposażeniem, dojściami:
– peronu dwukrawędziowego na st. Syców zlokalizowanego przy torach nr 1 i nr 2 linii kolejowej nr 181 w km od 123,204 do km 129,404,
– peronu jednokrawędziowego na p.o. Stradomia zlokalizowanego przy torze nr 1 linii kolejowej nr 181 w km od 128,883 do km 129,083,
– peronu jednokrawędziowego na p.o. Poniatowice zlokalizowanego przy torze nr 1 linii kolejowej nr 181 w km od 137,560 do km 137,760,

d. rozbiórkę elementów nawierzchni dróg i nawierzchni przejazdów kolejowo– drogowych kategorii D w km 121,645 (121,640); km 124,952 (124,947); km 125,329 (125,324); km 125,560 (125,557); km 126,811 (126,805); km 127,880 (127,875) [istniejący kilometraż osi przejazdu (projektowany kilometraż osi przejazdu)],

e. budowę przejazdów kolejowo–drogowych kategorii D w km 121,645 (121,640); km 124,952 (124,947); km 125,329 (125,324); km 125,560 (125,557); km 126,811 (126,805); km 127,880 (127,875) [istniejący kilometraż osi przejazdu (projektowany kilometraż osi przejazdu)] – w zakresie budowy nowych elementów nawierzchni na przejeździe oraz nawierzchni drogowej na dojazdach, z zapewnieniem wysokościowego i sytuacyjnego dowiązania do istniejącej nawierzchni jezdni,

f. budowę ekranów akustycznych:

L. p.	Oznaczenie ekranu	Kilometraż początkowy	Kilometraż końcowy	Strona określona zgodnie z rosnącym kilometrażem	Wysokość [m]	Długość [m]
1	E35	128+400	128+425	Prawa	3	25
2	E36	128+422	128+489	Prawa	3	67
3	E37	128+664	128+733	Lewa	3	69
4	E38	128+680	128 +735	Prawa	3	55
5	E39	128+756	128+807	Lewa	3	51
6	E41	137+375	137+514	Lewa	3	141
7	E43	137+511	137+531	Lewa	3	20
8	E44	137+547	137+567	Lewa	3	20
9	E45	137+563	137+758	Lewa	3	195
10	E46	139+262	139+312	Prawa	3	50
11	E42	137+388	137+501	Prawa	3	113

Inwestycja przewidziana do realizacji na n/w nieruchomościach:

l.p.	nr działki	Obręb	Jednostka ewidencyjna	Powiat	Identyfikator działki
1.	1178	0001 Syców	021407_4 Syców – miasto	Oleśnicki	021407_4.0001.1178
2.	2168	0001 Syców	021407_4 Syców – miasto	Oleśnicki	021407_4.0001.2168
3.	2099/1	0001 Syców	021407_4 Syców – miasto	Oleśnicki	021407_4.0001.2099/1
4.	2189/2	0001 Syców	021407_4 Syców – miasto	Oleśnicki	021407_4.0001.2189/2
5.	2174/18	0001 Syców	021407_4 Syców – miasto	Oleśnicki	021407_4.0001.2174/18
6.	35	0006 Nowy Dwór	021407_5 Syców – obszar wiejski	Oleśnicki	021407_5.0006.35
7.	528	0008 Ślizów	021407_5 Syców – obszar wiejski	Oleśnicki	021407_5.0008.528
8.	546	0007 Stradomia Wierzchnia	021407_5 Syców – obszar wiejski	Oleśnicki	021407_5.0007.546
9.	289/5	0007 Stradomia Wierzchnia	021407_5 Syców – obszar wiejski	Oleśnicki	021407_5.0007.289/5
10.	173/11	0016 Osada Leśna	021406_2 Oleśnica – obszar wiejski	Oleśnicki	021406_2.0016.173/11
11.	518/5	0019 Poniatowice	021406_2 Oleśnica – obszar wiejski	Oleśnicki	021406_2.0019.518/5
12.	171	0005 Cieśle	021406_2 Oleśnica – obszar wiejski	Oleśnicki	021406_2.0005.171

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego, wskazuję **21 października 2026 r.** – tj. datę ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta i Gminy w Sycowie, Urzędu Gminy Oleśnica a także w prasie lokalnej, jako dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie niniejsze po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu uważa się za dokonane ze skutkiem prawnym z dniem **04 listopada 2026 r.**

Z treścią decyzji Wojewody Dolnośląskiego Nr I-K/Z-54/26 wydanej dnia 16 października 2026 r. oraz dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu – plac Powstańców Warszawy 1, pok. 2103 (kancelaria). Strony postępowania będą przyjmowane po uprzednim umówieniu terminu wizyty telefonicznie lub emaliowo: 71 340 67 75 (e-mail: m.nowak@duw.pl).

Jednocześnie informuję, że treść powyższej decyzji została udostępniona na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego w dniu **21 października 2026 r.**

Z upoważnienia Wojewody Dolnośląskiego
Aneta Klimczak
Kierownik Oddziału Architektury i Budownictwa
w Wydziale Infrastruktury
/podpisano bezpiecznym podpisem elektronicznym, weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu

Wrocław/34457657

Słówko · Literówka
Quizy · Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ
Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

eprasa.pl f56955b611

Syndyk masy upadłości ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż składników masy

Opis nieruchomości:
- nieruchomość gruntowa składająca się z działek ewid. nr: 790/2 o pow. 0,09 ha, 2485 o pow. 0,01 ha, 2486/2 o pow. 0,04 ha, 3456 o pow. 0,19 ha, 3458 o pow. 0,12 ha i 3551 o pow. 0,11 ha, która położona jest w miejscowości Barycz obr. nr. 0001 – Barycz, gm. Domaradz, pow. brzozowski, woj. podkarpackie.
- KW nr KS1B/00049228/3.

Cena wywoławcza:
- 26.096,00 zł (100% wartości oszacowania).

Warunki przetargu:
- Oferty w zamkniętej kopercie z oznaczeniem oferenta, dopiskiem „OFERTA: sygn. akt. RZ1Z/GUp-s/343/2025 – postępowanie upadłościowe – NIE OTWIERAĆ".
- Wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej na rachunek bankowy: 62 1140 2004 0000 3602 8294 5334.
- Adres: biuro doradcy restrukturyzacyjnego Jakuba Pieczonki, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów.
- Termin składania ofert: do 23 listopada 2026 r. (liczy się data wpływu).

Otwarcie ofert:
- 24 listopada 2026 r. o godz. 12:00, biuro doradcy restrukturyzacyjnego Jakuba Pieczonki, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów.

Kontakt:
- Operat szacunkowy i warunki przetargu dostępne w biurze doradcy restrukturyzacyjnego, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00.
- Tel.: 661 407 913.

Kraj/34457831

WOJEWODA LUBELSKI

IF-II.747.1.7.2026.IN

Lublin, dnia 19 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej

Działając na podstawie art. 10 ust.1-3 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej *Kpa,* zawiadamiam, że na wniosek pełnomocnika PGE Dystrybucja S.A. ul., Garbarska 21A, 20-340 Lublin, w dniu 19 października 2026 r. została wydana decyzja Wojewody Lubelskiego znak: IF-II.747.1.7.2026.IN o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej polegającej na przebudowie istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV relacji GPZ Dęblin – GPZ Ryki.

Zakresem inwestycji objęte są działki o nr ewidencyjnych:
– województwo lubelskie, powiat rycki, gmina Dęblin, obręb Dęblin, numery działek ewidencyjnych:
4067/5, **4067/3**, 4067/4, **963/3**, **963/5**, **963/1**, 961/1, 960, **4301/9**, 4301/5, **4289/6**, 4301/8, **4289/8**, **2363/85**, 2363/84, 4289/7, 4291/11, **2371/7**, **2371/19**, **2371/10**, **2371/17**, **2371/9**, **2371/14**, **2371/20**, 2371/21, 4229/1, 2375/4, **2375/8**, **2375/2**, **2375/1**, **4359**, **4305**, **2383/5**, **2382**, **2383/6**, **2383/7**, **2383/4**, **2383/1**, **2383/10**, **3858**, **2384/4**, **2384/2**, **2384/1**, **3859**, 2392/1, **2392/2**, **2393/3**, **2392/3**, 4291/19, 4057/8.

Skutkami, o których mowa w **art. 22 ust. 1 i ust. 2 pkt 1, 2 i 3** oraz **art. 22 ust. 1 w związku z ust. 5** *ustawy* objęte zostały działki wyróżnione pogrubioną czcionką.

Zgodnie z art. 25 ust. 1 *ustawy* decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 10 ust. 1 w związku z ust. 2a *ustawy*, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie w drodze obwieszczenia na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego (tj. od dnia 21 października 2026 r.).

Zgodnie z art. 10 ust. 3 *ustawy* w przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, o wydaniu decyzji zawiadamia się w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 10 *Kpa* strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ul. Lubomelska 1-3, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim uzgodnieniu godziny, nr tel. 81 74 24 368.

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, 00-507 Warszawa, Plac Trzech Krzyży 3/5, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 *ustawy*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z upoważnienia Wojewody Lubelskiego
/-/
Aneta Ciesielczuk
Zastępca Dyrektora
Wydziału Infrastruktury

Kraj/34457721

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

Ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonych przy ul. Prostej w obrębie ewidencyjnym 0021 miasta Zielona Góra, gmina Zielona Góra, powiat zielonogórski, województwo lubuskie.

Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej o numerach ewidencyjnych: 162/8, 162/10, 162/32, 162/37, 204/2, dla których Sąd Rejonowy w Zielonej Górze VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG1E/00047230/8, części nieruchomości gruntowej niezabudowanej o numerach ewidencyjnych 203/2 i 203/6, dla których Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG1E/00052221/0, oraz nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym 162/36 dla której Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą ZG1E/00082222/6, o łącznej powierzchni 20 072 m²

Oferowana cena nie może być niższa niż: 17 477 000,00 zł netto (słownie: siedemnaście milionów czterysta siedemdziesiąt siedem tysięcy złotych 00/100).

1. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) **do dnia 23.11.2026 r. do godz. 8.00.**
2. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu **26.11.2026 r. o godz. 12:00** w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).
3. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. **96 1160 2202 0000 0002 2613 5079** wadium w wysokości **873 850,00 zł** (słownie: osiemset siedemdziesiąt trzy tysiące osiemset pięćdziesiąt złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu **23.11.2026 r.**

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Aleksandra Straszak, tel. 789 442 139.

Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego https://kanclerz.adm.uz.zgora.pl/ogloszenia zakładka: *Zbycie nieruchomości*.

Kraj/34457833

ZARZĄD POWIATU W PILE

OGŁASZA

PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W PILE (OBRĘB 0035) PRZY UL. MŁODYCH, STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ POWIATU PILSKIEGO

Przedmiotem pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego jest nieruchomość stanowiąca własność Powiatu Pilskiego, położona w Pile (obręb 0035) przy ul. Młodych, oznaczona numerami ewidencyjnymi: 32/8 o powierzchni 0,0872 ha, 32/10 o powierzchni 0,2767 ha, oraz 32/11 o powierzchni 0,0990 ha, dla której Sąd Rejonowy w Pile – VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PO1I/00026702/6.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2 240 000,00 zł**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości **224 000,00 zł** *(słownie: dwieście dwadzieścia cztery tysiące złotych 00/100)*, które należy wnieść w terminie do **dnia 15 grudnia 2026 r.** Wadium powinno być wpłacone na rachunek Powiatu Pilskiego: PKO BP S.A. w Pile nr **31 1020 3844 0000 1702 0009 9242**, jako termin wniesienia wadium przyjmuje się datę i godzinę wpływu środków na wskazany rachunek bankowy.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 22 grudnia 2026 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pile, przy al. Niepodległości 33/35, w sali nr 109 i rozpocznie się o godzinie 9⁰⁰.

Okazanie nieruchomości odbędzie się w dniu 9 grudnia 2026 r. o godz. od 9⁰⁰ do 10⁰⁰ pod adresem ul. Młodych 78 w Pile.

Pełna treść ogłoszenia podlega publikacji na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Pile: www.bip.powiat.pila.pl – PRZETARGI NA NIERUCHOMOŚCI oraz zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Pile na okres 2 miesięcy. Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Pile przy alei Niepodległości 33/35, pokój 215, a także pod nr tel. 67 210 94 13, 67 210 94 14, adres e-mail: nieruchomosci@powiat.pila.pl.

Kraj/34457033

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia publiczne

Ogłoszenia
sądowe i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT:
kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i 1a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI zawiadamia,

że 8 października 2026 r. została wydana decyzja znak: WI-IV.747.1.12.2026 o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pod nazwą: *Gazociąg Łukanowice – Skawina – Zelczyna DN500 (skrzyżowanie z drogą lokalną w m. Kunice) – wymiana*, po rozpatrzeniu wniosku inwestora: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ – SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, działającego przez pełnomocnika,

Wojewoda doręcza decyzję wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją zawiadomienie o jej wydaniu wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, właściciela lub użytkownika wieczystego zawiadamia się o decyzji poprzez obwieszczenie.

Decyzja Wojewody Małopolskiego o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu podlega natychmiastowemu wykonaniu z mocy prawa.

Strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego* mogą zapoznać się z treścią decyzji osobiście w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, pokój 19, ul. Basztowa 22, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną: (12 39 21 653).

Treść ww. decyzji została udostępniona 14 października 2026 r. w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego pod linkiem:

https://bip.malopolska.pl/muw,a,2951717,decyzja-wojewody-malopolskiego-znak-wi-iv7471122026-z-8-pazdziernika-2026-r-dla-inwestoycji-pn-gazoc.html

(ścieżka dostępu: Biuletyn Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie/menu podmiotowe/***Urząd Wojewódzki/ Wydziały/ Infrastruktury/ Repozytorium plików/*** **DECYZJA WOJEWODY MAŁOPOLSKIEGO** ***znak: WI-...)***

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

Stronie postępowania przysługuje prawo złożenia odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego. Odwołanie wnosi się do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego – w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim uważa się za dokonane. Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wiąże właściwe organy przy sporządzaniu planów ogólnych oraz miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu jest wiążąca dla właściwych organów w zakresie wydawania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej oraz decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

Ostateczna decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanowi podstawę do dokonywania wpisów w księdze wieczystej i w katastrze nieruchomości. Wpisy dokonywane są na wniosek złożony przez wojewodę.

Kraj/34457643

eprasa.pl f56955b611

Siarkopol Tarnobrzeg sp. z o.o.
ul. Zakładowa 50, 39-400 Tarnobrzeg
ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na wykonanie zadania:

Wykonanie operatu szacunkowego wartości nieruchomości położonej w obrębie geod. Machów Miasto Tarnobrzeg

znak 20/OM/26

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na stronie internetowej: www.siarkopol.pl

Kraj/34457649

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

Prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Przemyślu

ogłasza konkurs na

pozaetatowych członków kolegium

Kandydaci przystępujący do konkursu na członków kolegium powinni spełniać następujące kryteria:

1. Pozaetatowy członek kolegium
   a) posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych
   b) ukończenie studiów wyższych
   c) wykazanie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym
   d) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej

Oferty kandydatów powinny zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu
2. kwestionariusz osobowy
3. życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej
4. Odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe
5. podpisaną klauzulę informacyjną dotyczącą przetwarzania danych osobowych przy naborze na stanowisko pozaetatowego członka KOLEGIUM (DO POBRANIA NA STRONIE BIP)

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni przekazać w zamkniętych kopertach z dopiskiem: *KONKURS NA CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO* na adres: Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Przemyślu, ul. M. Borelowskiego 1, 37-700 Przemyśl

Termin składania ofert -14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Kraj/34457519

ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowań w sprawach ograniczeń sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych

na podstawie art. 4 pkt 9, art. 124 ust. 1, oraz art. 124a, art. 113 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn.zm.).

Starosta Radomski, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych w sprawach dotyczących wydania decyzji ograniczających sposób korzystania z nieruchomości gruntowych o nieuregulowanych stanach prawnych, tj.:

1. **Wrzosów, gmina Jedlnia - Letnisko**, działki ewidencyjne **nr nr: 779 i 989** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę oświetlenia drogowego.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie nieruchomością stanowiącą działki nr nr: 779 i 989 figuruje Gmina Jedlnia – Letnisko.

2. **Małęczyn, gmina Gózd,** działka ewidencyjna **nr 300** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na rozbudowę sieci kablowej nN.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie nieruchomością stanowiącą działkę nr 300 figuruje Gmina Gózd.

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia obwieszczenia niniejszego ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wskazanych nieruchomości, winny zgłaszać się do Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Radomiu - budynek przy ul. Granicznej 24, pok. 307, (II piętro), tel. (48) 36-55-801 wew. 409.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawach ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych. Niniejsze ogłoszenie wywiesza się również na okres dwóch miesięcy, tj. od dnia 21 października 2026 roku do dnia 21 grudnia 2026 roku, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu, Urzędu Miejskiego w Jedlni – Letnisku, Urzędu Gminy Gózd oraz na stronie internetowej organu prowadzącego postępowanie www.radompowiat.pl i www.spradom.finn.pl.

Kraj/34457542

OBWIESZCZENIE O WNIESIENIU ODWOŁANIA OD DECYZJI

Na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222) oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że **zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Małopolskiego znak: WI – IV.747.1.11.2026 z 16 września 2026 r.** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji polegającej na *budowie gazociągu w/c wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach inwestycji pn. „Przebudowa gazociągu DN500 MOP 5,5MPa Oświęcim –Zelczyna ETAP II Zator – Spytkowice”.*

Odwołania wraz z aktami sprawy, zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Kraj/34457641

Sygn. akt I Ns 16/23

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzyżowie I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 16/23 prowadzone jest postępowanie z wniosku Filipa Ruszały z udziałem uczestników: Jakuba Ruszały, Katarzyny Ruszała, Macieja Ruszała, Marii Ruszała i Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Bogusławie Andrzeju Perłowskim, synu Ludwika i Rozalii, urodzonym dnia 10 października 1971 roku w Strzyżowie, zmarłym dnia 30 czerwca 2022 roku w Strzyżowie, ostatnio zamieszkałym w Strzyżowie.
W skład spadku wchodzi: prawo własności nieruchomości zabudowanej oznaczonej jako działka o nr ewidencyjnym 343/3 o powierzchni 0,1776 ha położona w Strzyżowie, gmina Strzyżów, województwo podkarpackie.
Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, a zwłaszcza następców prawnych zmarłego Stanisława Perłowskiego, (brat spadkodawcy), syna Ludwika i Rozalii (nazwisko rodowe Górka), urodzonego dnia 14 listopada 1955 roku w Polsce, a zmarłego dnia 23 grudnia 2016 roku w Rahway City, ostatnio zamieszkałego w miejscowości Rahway City, hrabstwo Union, stan New Jersey, Stany Zjednoczone, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Strzyżowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34457646

SKOJARZENIA

Połącz **16 słów** w cztery logiczne grupy

APLIKACJA WYBORCZEJ

Zeskanuj i graj za darmo

Widywane przy torach kolejowych
Kozioł oporowy, Semafor, Słup trakcyjny, Zwrotnica

Znajdź 4 pasujące słowa

Sypialny	Semafor	Pięć fortepianów	Żelazna belka
Pepperoni	Wars	Okruszyny	Tysiąc kotletów
Lora	Kozioł oporowy	Salonka	Słup trakcyjny
Tłusta oliwa	Kasyno	Monitory	Zwrotnica

eprasa.pl f56955b611

Polskie kuźnie talentów

Lech Poznań od lat uchodzi za najlepiej szkolący młodzież klub w Polsce. Świadczą o tym nie tylko sprzedażowe kwoty, ale i późniejsze kariery jego absolwentów.

Michał Trela

• **03.06.2024 r., Warszawa, Stadion Narodowy. Bartosz Bereszyński i Kacper Urbański na treningu reprezentacji Polski** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na początku wieku w polskiej piłce obowiązywało myślenie narzucone przez Bogusława Cupiała. Ówczesny właściciel Wisły Kraków utrzymywał, że w szkolenie młodzieży nie opłaca się inwestować, bo po co szkolić kogoś, kogo potem ktoś i tak zabierze. Biała Gwiazda, rządząca w tamtym okresie w polskiej piłce, akademii z prawdziwego zdarzenia wówczas się więc nie dorobiła. Stracony czas stara się nadrabiać dopiero teraz.

Kariery świadczą o akademii

Mniej więcej półtorej dekady temu inne kluby zaczęły jednak odkrywać, że szkolenie to jedyny sposób, by długofalowo jakoś utrzymać finansowy kontakt z zachodnią Europą. Dość szybko na lokalnych liderów wyrosły w tej kwestii Lech Poznań, Legia Warszawa, Zagłębie Lubin i Pogoń Szczecin, naśladowane potem przez kolejnych. Rozkład największych gwiazd polskiego futbolu był więc w tym sensie dość sprawiedliwy. Piotr Zieliński wyjechał w świat z Zagłębia Lubin, Pogoń rozsławiał przez lata Kamil Grosicki, Legia była pierwszym dużym klubem Wojciecha Szczęsnego, a większość podstawowego składu reprezentacji Polski i tak stanowili w tym czasie absolwenci Lecha. Patrzenie jednak wyłącznie przez pryzmat najwybitniejszych jednostek może być mylące. Wszak Robert Lewandowski, najlepszy polski piłkarz tej epoki, wychował się akurat w Varsovii, co trudno uznać za dowód, że to ten klub jest najważniejszą polską kuźnią znakomitych piłkarzy.

Do mierzenia wydajności pracy akademii zwykle używa się kwot transferowych. Podkreśla się, jak wiele zarobiły konkretne kluby na wychowankach. Z jak wielką nawiązką zwróciła się im inwestycja w akademie. Dyrektorzy sportowi wielu klubów mówią jednak często o konieczności budowania historii sukcesu. Rynkiem transferowym rządzą wszak mody. A to oznacza, że łatwiej korzystnie sprzedać kogoś, komu szlak przetarł już poprzednik. Akademie, których absolwenci przepadają w świecie, są w trudniejszym położeniu od tych, które mogą wywieszać w korytarzach galerię sław robiących prawdziwe kariery. Warto więc spojrzeć na duże polskie kluby nie pod kątem tego, ile zarobiły w ostatnich latach na transferach wychodzących, lecz tego, jak poradzili sobie na szerokich wodach ich wychowankowie.

Poznańska taśma

Definicje szerokich wód mogą być różne i każda akademia sukces określa inaczej. Dla wielu jest nim po prostu duża liczba piłkarzy grających na zawodowym poziomie, czyli żyjących z samego grania w piłkę nożną. Uznają to, poniekąd słusznie, za spełnienie obietnicy danej młodym ludziom, którzy przychodzili do nich w nadziei, że zostaną piłkarzami. Jeśli jednak mowa o historiach sukcesu, kryteria muszą być ostrzejsze. Na potrzeby tego tekstu za sukcesy uznane zostały występy w którejś z pięciu czołowych lig Europy (Bundesliga, La Liga, Serie A, Ligue 1, Premier League), w Lidze Mistrzów oraz reprezentacji Polski w ostatnich pięciu sezonach. Wychowanych w Polsce zawodników, którzy osiągnęli któryś z tych międzynarodowych poziomów, uzbierało się w tym czasie 101. To ich można uznać za elitę polskiej piłki.

Analiza klubów, w których uczyli się grać najważniejsi polscy piłkarze ostatnich lat, nie pozostawia wątpliwości, że w Polsce nie ma czterech głównych akademii, lecz jedna. Tej Lecha Poznań nie można zestawiać z żadną z pozostałych. Wydajność Kolejorza nie pozostawia sobie równych. W Poznaniu wychowało się aż siedemnastu zawodników ze 101 najlepszych. Niemal co piąty występ Polaka w najsilniejszych ligach Europy, Lidze Mistrzów lub reprezentacji Polski dotyczył w ostatnich pięciu sezonach absolwenta Lecha. Co najbardziej zwraca uwagę, to brak klarownego lidera. Najlepsi według tych kryteriów polscy piłkarze – Robert Lewandowski, Piotr Zieliński i – z dużą przerwą – Przemysław Frankowski, wychowali się akurat gdzie indziej, choć Lewandowskiego Lech wypromował za granicę – ale liczba wychowanków Lecha na solidnym europejskim poziomie świadczy o dobrze działającej taśmie produkcyjnej. Co istotne, Lechowi większość z nich udało się wyszkolić od początku albo przejąć na wczesnym etapie z mniejszych klubów. Z graczy, którzy zrobili znaczące międzynarodowe kariery, właściwie tylko Bartosza Bereszyńskiego i Krystiana Bielika nie udało się Lechowi sprzedać.

Lechia szkoli, ale nie sprzedaje

Dość niespodziewanie jednak za plecami Lecha nie znajduje się żaden z klubów, o których mówi się najczęściej w kontekście dobrego szkolenia, lecz Lechia Gdańsk, przez którą przewinęło się ośmiu piłkarzy robiących w ostatnich latach niezłe międzynarodowe kariery. To więcej niż w Zagłębiu Lubin i minimalnie mniej od Legii. Wychowankowie Lechii jednak w ostatnim czasie lepiej radzili sobie na szerokich wodach, zbierając 345 występów w ligach top 5, Lidze Mistrzów bądź reprezentacji. Wynik pierwszoligowca jest tym cenniejszy, że nie opiera się na jednej silnej lokomotywie, jak w przypadku Zagłębia i Zielińskiego, lecz na kilku piłkarzach z niezłymi osiągnięciami. W Lechii szlify zbierali m.in. Frankowski, Paweł Dawidowicz, Kacper Urbański, Kacper Potulski czy Mateusz Żukowski. To oznacza, że na ostatnim zgrupowaniu kadry Jana Urbana było aż czterech wychowanków Lechii.

Problem jednak w tym, że klub z Pomorza niewiele na tym zyskał. Frankowski i Potulski za granicę wyjechali odpowiednio z Jagiellonii i Legii, Urbański i Żukowski zostali sprzedani za grosze, a jedynie za Dawidowicza udało się uzyskać milionowe kwoty, ale też już ponad dekadę temu. Przykład Lechii dobrze pokazuje, że dobre szkolenie niekoniecznie musi się równać zarabianiu na wychowankach.

Trudność promowania

Po Legii widać z kolei, że choć nie ma szkoleniowej wydajności Lecha, jej siła przyciągania oraz siatka skautingowa sprawiają, że wielu dobrych piłkarzy na którymś etapie szkolenia zakłada jej koszulkę. Najznamienitsze przykłady to Szczęsny i Lewandowski. Z jednej strony żadnego nie można traktować w pełni jako jej wychowanka – obaj spędzili przy Łazienkowskiej tylko po sezonie, przy czym napastnik już jako młody senior – ale z drugiej stwierdzenie, że dwaj piłkarze, którzy za młodu przewinęli się przez Legię, dotarli potem do Barcelony, byłoby prawdziwe. Ten schemat powtórzył się poniekąd niedawno przy Janie Ziółkowskim, wychowanku Polonii Warszawa, którego Legia przejęła na ostatnim etapie szkolenia i korzystnie sprzedała.

W odróżnieniu jednak od Lecha Legia miewała w ostatnich latach problemy, by graczy z drużyn juniorskich wprowadzić do seniorów od A do Z. Oczekiwanie natychmiastowych sukcesów i tymczasowość rządząca przez lata przy Łazienkowskiej sprawiały, że wobec zdolnych wychowanków brakowało cierpliwości i jasnego planu na rozwój. Mateusz Kochalski, Łukasz Łakomy czy Wiktor Nowak musieli się przebijać przez słabsze polskie kluby i to Stali Mielec, Zagłębiu Lubin czy Górnikowi Zabrze przynieśli miliony. Nie jest jednak tak, że Legii całkowicie brakuje w tej kwestii historii sukcesu. Sebastian Szymański, Mateusz Wieteska czy Radosław Majecki zostali przy Łazienkowskiej przygotowani do wyjazdu za granicę na tyle dobrze, że później notowali regularne występy w czołowych rozgrywkach kontynentu. Dzieje się to jednak z wyraźnie mniejszą regularnością niż w przypadku Lecha. Jeśli wychowanek uznawany za utalentowanego nie przebije się w Lechu, zwykle świadczy to, że nie był gotowy na większą karierę. Jeśli coś takiego stanie się przy Łazienkowskiej, równie dobrze w kolejnym klubie może wystrzelić niespodziewanie dla wszystkich.

Kolejne akademie tradycyjnie uznawane za najsilniejsze wypadają od prowadzącej trójki wyraźnie gorzej. Wynik Zagłębia potężnie windują osiągnięcia Zielińskiego, jednego z najważniejszych polskich piłkarzy ostatnich lat. Oprócz niego Lubinianie wprowadzili na poziom mistrzowski jeszcze pięciu zawodników, co dla klubu z miasta tego formatu i tak jest fantastycznym osiągnięciem. Krzysztof Piątek i Kamil Piątkowski nie utrzymali się w najsilniejszych ligach tak długo, jak Zieliński, ale swoje pograli. Tyle że na Zachód wyjeżdżali odpowiednio z Cracovii i Rakowa Częstochowa. Coraz mocniej przebija się Łukasz Poręba, a wzlot Marcela Reguły pokazuje ciągłość miedziowego szkolenia, potwierdzającego status Zagłębia jako ważnej akademii na polskiej mapie.

Pogoń bez flagowca

Flagowca takiego jak Zieliński brakuje natomiast akademii Pogoni. Jej najsłynniejszym wychowankiem pozostaje Kamil Grosicki, który uczył się grać w piłkę w czasach, gdy w Szczecinie nie było jeszcze szkolenia tak zorganizowanego, jak obecnie. Kacper Kozłowski, Adrian Benedyczak czy Adrian Przyborek na razie próbują przetrwać na niełatwych europejskich rynkach. Ze starań podboju świata zrezygnowali na razie natomiast Marcin Listkowski i Mateusz Łęgowski. Pogoń to na razie przeciwieństwo Lechii, czyli akademia, która na razie lepiej sprzedaje, niż przygotowuje do podboju świata. Na swoich absolwentach zarobiła w ostatnich latach przeszło 22 miliony euro. Wszyscy uzbierali jednak łącznie ledwie dziewięć występów w reprezentacji. ●

SPORT.PL

- **Kraj wielkości Podlasie produkuje sportowych geniuszy**
- **Polak uratuje utytułowany klub? Ukraińska misja polskiego trenera**
- **Barca vs Real – nowy program wideo Sport.pl**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

34456454

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl f56955b611

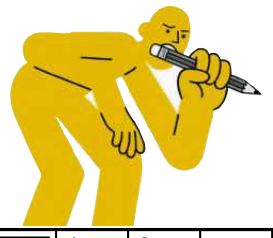

krzyżówka

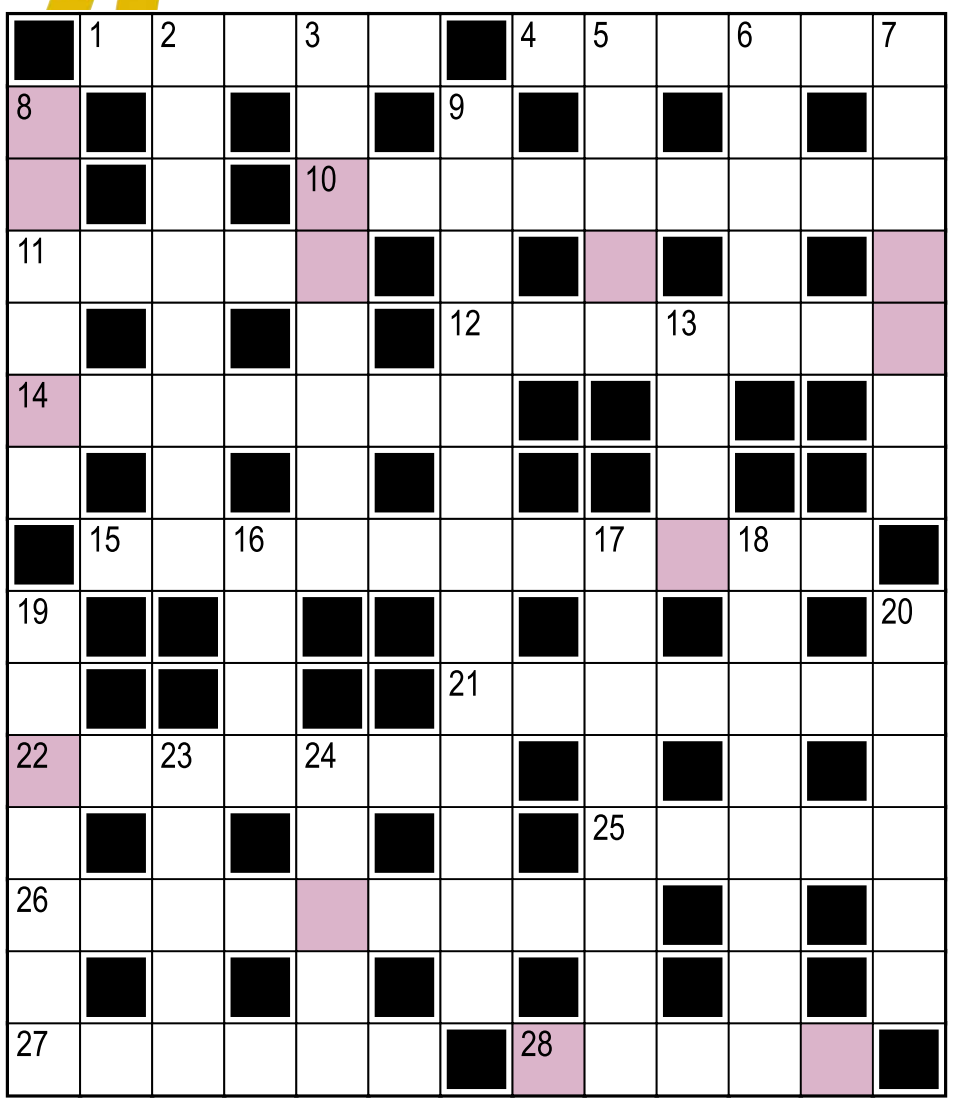

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) płonęły w średniowieczu
4) imię Jędrzejczak, utytułowanej pływaczki
10) kojarzy się z cechem
11) urwis, rozrabiaka
12) orzeczenie sędziów przysięgłych
14) elegancko przystrzyżone pieski
15) pasowanie na ucznia albo ślub
21) stary dzik samotnik
22) boss piekła
25) piosenka lub western
26) ... Karpiel-Bułecka, wokalista grupy Zakopower
27) Głogowa (w 1109 r.) albo pracy magisterskiej
28) zmierzwiona, pozlepiana sierść

Pionowo:
2) dawny wędrowny poeta i śpiewak
3) znak zodiaku urodzonych w Barbórkę
5) Lars von ..., reżyser filmu „Tańcząc w ciemnościach"
6) w kopertach
7) Święty Paweł lub Święty Piotr
8) musieli odrabiać pańszczyznę
9) magazyn w teatrze
13) wersja pokazowa programu komputerowego
16) polskie nagrody filmowe
17) sąd o specjalnych kompetencjach
18) książka z tekstami piosenek i chwytami na gitarę
19) z niechęcią o wierzchowcu Sancho Pansy
20) „Zbuduję ci dom, będziesz miała ...", w piosence Bitaminy
23) dawne drewniane naczynie na wodę
24) krój ubioru

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 143 z 20.10:
Poziomo: 1) sroka **4)** ślimak **10)** obligacje **11)** szejk **12)** Grażyna **14)** Szwedzi **15)** stulatkowie **21)** relacja **22)** rarytas **25)** Dipsy **26)** rogatywka **27)** Tarasy **28)** dzban
Pionowo: 2) Rezerwat **3)** krokodyl **5)** Legia **6)** muchy **7)** Kleparz **8)** ursusy **9)** plagiatorstwo **13)** żółw **16)** uszy **17)** oglądacz **18)** Incepcja **19)** portret **20)** kasyno **23)** Roger **24)** Tytus
Hasło: Krzew agrestu.

sudoku

		4	5		2		9	
1	2				6		7	5
		9	8	1	3		6	2
9	5			6	4			3
3		7			8	9		6
8					1			
7			4			5	2	
			6	3			8	4
4	8	5	1	2	7		3	9

5				8		1	7	2
		9		5				3
3			4					5
					1			
			3		9		4	
	7		6					9
7					5	8	2	
		3						
		8			4	9	3	

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

R	O	P	Y	M	O	D
M	C	H	B	S	S	A
A	I	O	Ą	E	I	N
S	H	T	D	Ć	B	O
E	C	S	O	O	B	D
C	T	O	A	G	A	I
Z	Y	B	K	K	T	B
K	Ł	Ó	T	I	A	Ż
I	Z	S	N	O	P	Y

snopy, bidon, domy, por, maseczki, zły, chichot, sobótka, dąb, sieć, bogatki

Hasło z 20.10: drużyna

skojarzenia

Kasa flisaka	Wola nieba	Telemach w dżinsach	Lew Północy
Jestem z miasta	Żurawina na wirażu	Zapałka na zakręcie	Imadło Mai
Ten obcy	Daj gwintówkę	Dzieci	Opium w rosole
Nie pij Piotrek	Kiler	Caryca	Mocium Panie

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....

Rozwiązanie z 20.10:
Publikują w popularnych mediach społecznościowych: Youtuber, Tiktoker, Instagramer, Facebookowicz. **Urządzenia do podgrzewania:** Czajnik, Bojler, Warnik, Bemar. **Wciskają nam oferty, zwykle niechciane:** Ulotkarz, Naganiacz, Telemarketer, Spamer. **Typy ludzi z teorii Kretschmera:** Pyknik, Dysplastyk, Atletyk, Astenik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl f56955b611